Opr. „Starodruk" 1967 r.

7832

Wiedeń dnia 16 Czerwca 1853

Zacny. dobry i kochany Panie.

Nierapomniałem ja o panu Leo obwieszczeniu przesłodkiej mi do wyrażenia chęci – Podróż. rzuć panskim robieniem zero w mojej Naturze, trzeba było agonisać przyjść się do pracy – Skończyłem więc rękopis ks. Rektora, potem mi przyniosł drugie tyle. Oto to mię zabawiło do trzech tygodni – następnie musiałem kuzynowi Książarowi skończyć małą broszurę i pewnemu lekarzowi Rozprawkę o akuperyi – tymczasem miałem przerwy kilka dni bo przyjechał Krasewski i musiałem wtenczas codziennie poświęcić jej sprawie – Słowem dziękuję panu za Jego starania Leo jako do Ojca udaję się o radę co mam zrobić. – Krasewski zaproponował mi miejsce administratora i reżyssera teatru w Rzymieniu z mieszkaniem – opałem światłem i pensyą 4000 – Nadto zapewnił mię że gdyby jakaś zmiana kiedy zaszła (bo ja się bardzo wahałem, gdyż wiem co to jest mieć do czynienia z Aktorami), że mi odpowiednie miejsce wyrobi – jest nadto obiecał mi dochód z jednego przedstawienia i kosztu podróży – Mam czas namyślić do 1-Sierpnia, bo nalen czas wóczi. – Oto Leo nie wiem co mam zrobić mam prawdziwie charakterem Krasewskiego, polegam na niej a teatru się lękam, bo gdybym w nim niemiał że się tak wyrazić nieograniczonej władzy – niepodjąłbym się żadnego drugiej strony Warszawa z swym ruchem literackim i polem wykształcenia się bardzo mię wabi – ale tam obtropnie drogo – a wszystko mieszkania i sutnie – trzebaby jakoś pobierać się przywoicie a u mnie biedą niemam nic oprzedz się – a nawet.

Lerar co zarobię trzeba przez utrzymania domu ponieważ kurowali i wydali ja wgóry
jednym słowem chorzec świata – Inwentarz się zbliża trzeba i złote i czynsz zapłacić – ale sam nie wiem co robić – najlepszy panie Wojciechu, przez cały pobytu
pańskiego w Krakowie, przywiązałem się bardzo do pana i jeżelibym niebył
w Warszawie tobym pana towarzystwa i mowności kwalifikuja się pod jego
obiem najbardziej radował – Ale z mojego gorącego afektu to wynika że pana
proszę jak Ojca, aby mi zawsze uderznie i prawdziwie poradził – Kra-
pewnie obiecał mi się bardzo życzliwym – Ponieważ nieumiem sam zarządzić
i jako strona interesowana zimnie rozważyć – Napisz mi pan Dobrodziej co
i jak mam robić – W Kowalskiego byłem – za wdawienie się pana Dobr.
najserdeczniej dziękuję – On mi przyrzekł coś – lecz Lerar wyprawił tyma
i sam jedzie do Kapieł więc wiele urzędnic niemoże – Ale to takie jest
moje obecne położenie. – Przyjechał do Warszawy niemając garderoby, to
chowiał u mnie cukru nie niestanowi, byle tylko grubiet odkrył, zarazby
moje akcye z 132 spadły na 0,31 – Proszę więc i zakliniam pana Dobrodzieja
poradź mi pan po bijcourtu W niemowięc nikomu o tym nie mów bo mi zekne
zalecono – Żegnam najukochanego pana i żonę, matkę, dziećiątkami najserde-
cznie serdecznie Jego kochane rodzinki i całujemy – Zygmunta pozdrawiam i gnie-
wam się strasznie że ani słowa nienapisał – niemiał nieboraczek czasu a
czasu że dołęg wystrzelał wszystkie kule i Gołębie warszawskie – Z jego przy
czyny cały dom kapłów nosi żałobę. bo im zabił jakiegoś sławnego Welfra
najgorliwszy sługa Antek

Panowie dobrodzieje a Mecenasi
i znajomi, chciałbym chociaż niewiem jak się
odwdzięczyć

do K. W. Wojciechiego,

№

Bartmański I.

Pułkownik Artylerzyi
W. Pols.

a.) List do K. Wł. Wojciechowskiego. Z oburzeniem przeciw Komitetowi wsparcia Emigrantów, który mu z zasiłku swoich kaze się legitymować. 26. Grudn. 1861.

2. Do tegoż – Ze skreśleniami do swej biografii (r. 1831.). 5 Marca. 1875.

Bartmański
Kilkowmik

Kochany Panie Kazimierzu

Rozumiem że ci zajmującym
materyalnem położeniem
w wiz. Komitet wydawniczy emigrantów. Na
czele jego stoi Pan T. nam sterrystycznym
wrazie wojny niemiecy. On to żąda odemnie
podania i biografii. Pytam się czy jest
kto w Emigracji więcej zasłużony? Jan,
co był dowódcą Baterii od pierwszego dnia
boju, a potem dowódcą Artyleryi 1 Kor-
pusu Dowódcą Artyleryi: który
we Francyi, pobierał 20 franków miesięcznie 118
franków czyli 200 Tk miesięcznie — Ten ma się
jeszcze spowiadać przed Zenem? Zaraz nato
przyjęte wyrzucenie z niezasłużonego
wojenny
za wojska

Niepospolitemi bydź dyspozycyami i wpływem swoim, z pomocą dyrekcyi Szkoły, wyjednać mi jednorazowe znaczne wsparcie, i nadal pamiętać imienem, sławnie u wszystkich obywateli Kasztelanii — tymbardziej, że słabe moje przeszło dwa miesiące trwające, wyczerpały majątek, i zmuszą do zaciągnienia długu: a chorobą uciążliwa, przebrania środków utrzymania się przeszkodziła mi natenczas —

Życzeniem jest moiem abyście mi dali dokumentowania piśmie Dzieło naukowe z dziedziny angielskiego języka: i powtóre Dzieło historyi naturalney • Lengueta'ego, który na dni kilkanaście powrotny: —

A nadewszystko ci całą familią
szczęśliwego nowego roku życzę
najlepsze Twoim prawdziwym
i niezmiennym przyjacielem

Bartus

D. 26. Xbra 1864

wypuszczę przy sposobności pierwszej wiadomość
o Tobie, wyrażając list, przeczytany na zgo
Krajcy Hotelu Dworzec Kolejowy

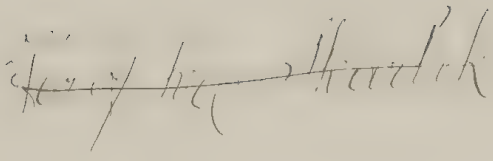

Posiewszy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible] Pisze [illegible] wydaniu [illegible] czyste [illegible] — Wykończone dwa poematy w manuskrypcie A. Michiewicza i Krasińskiego. pierwsze dwa wiersze [illegible] na wydanie, a drugi exemplarz po pierwsza Krasińskiego w manuskrypcie [illegible] [illegible] [illegible]

Szanowny Panie -

Do tej -

Lubo od Jana - przeminął dla mnie -
czas smutki - jednakże - chęć - ustatkowania - tej
coraz więcej z latami wzrasta. Wiadomo - bar-
jest wypłakiwania nad kobietą - jest - zamiłowanie
tuzy nas wielkie rzeczy - ale bez - rady - Kazda
z nas dla uszczęśliwienia swego losu pragnie
się - mieć - Chciałam - ja, od Jana - prośmy -
ać - wszystkim - mamy - historyj - literatury -
Opisywały - Chciałam - ja, usiłuje do pracy
ale - bez - zgadzenia - jest - niepodobna
niepodobna - jest - daje - do marzenia - ja,
czego kolwiek - daje, ja, więc z prośbą

Do Pana Doktora, abym raczył obrać godziny,
w których bym mu swoją zwiastkę rady mógł
udzielać. Gdyby można codziennie było.
Byłoż bardzo uprzejmą Pana Doktora jeżeli
to być może - to przynajmniej trzy
razy w tydzień - i to jeżeli można - godzi-
ny, żeby mu pasowały. - Zwyczajnie
bym Pana Doktora nie nadużywał, jeżeli
bym pewności wyróżnionych chorych
to przynajmniej z dwóch stron korzystać
z Pana rady -

Bardzo mi Pan Doktor odpisał -
czyli prośba - moja - porządny odnieść -
skutek. Z poważaniem najuprzejmiejszym.
Szczerym Pisarz.

Kajo w domu. Lewandowicz. obole Kapitany.
na 11 dzien zjechac. — — —

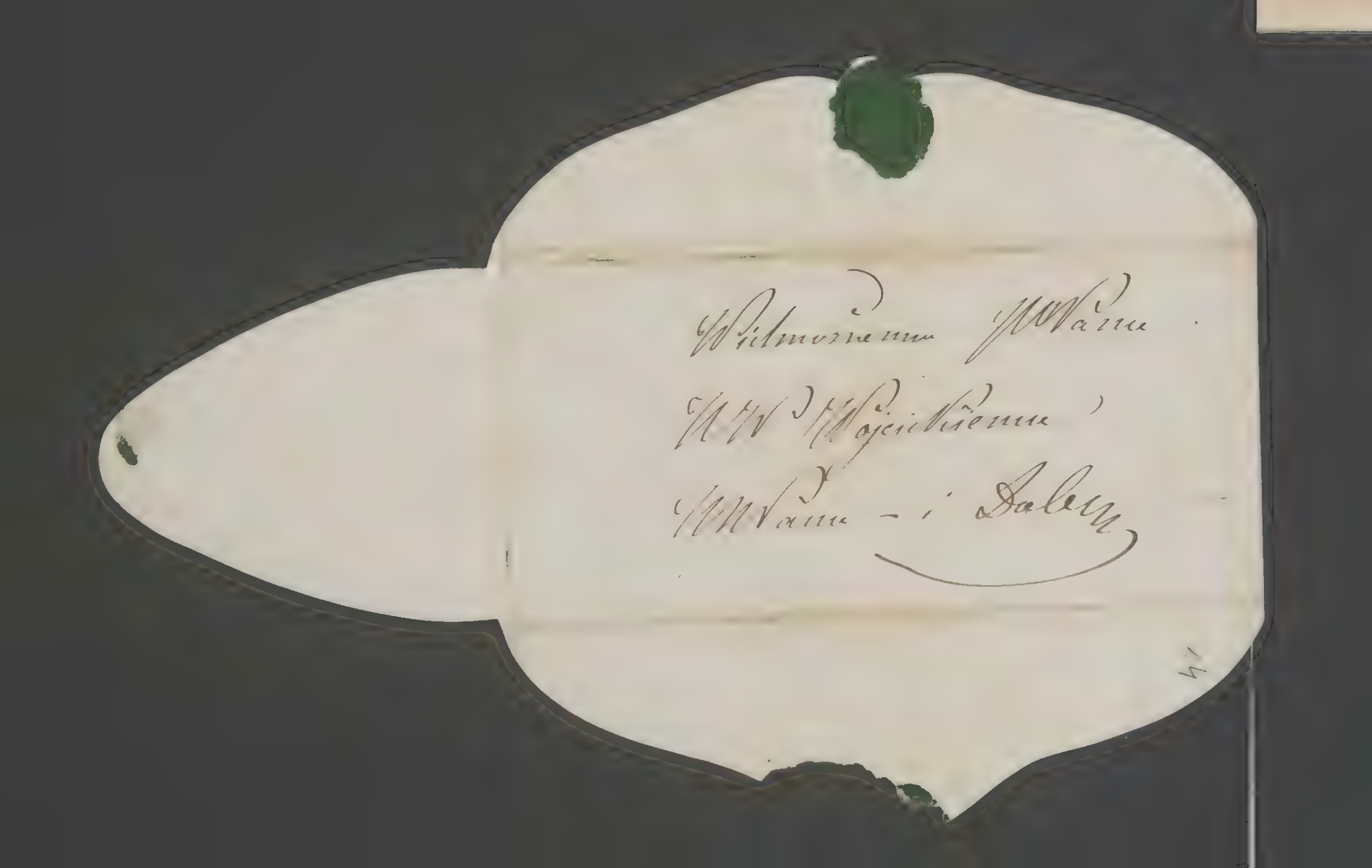

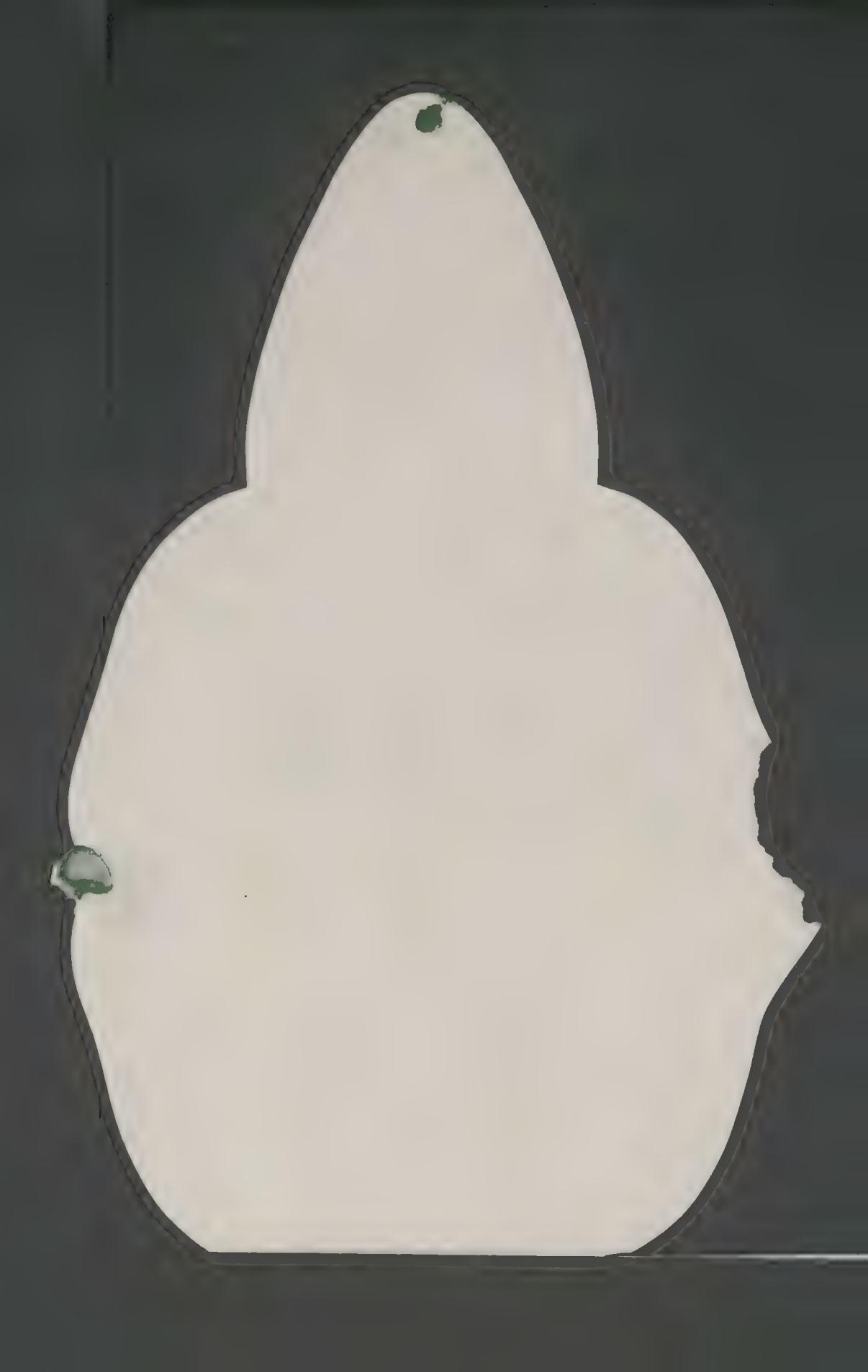

Paryż rue Corneille Hotel Corneille

dnia 4 listopada 1874.

Kochany i drogi mój Panie,

List Kochanego pana mego odebrałam w tej chwili. Od paru dni dopiero wiem o nieszczęściu waszem, z listu mego z Krakowa. Chciałam przed nieszczęściem, ale przed wyjazdem mi zrzekł! Co to prawdziwie rodzicom potrafiły stracić!.. ale mam ja tę wielką boleść, płaczę podobno ze Bogu miłej na was, i ja płaczę nad umarłym a do tego jedynego syna! Całuję list ten ręce podniesłam waszej cierpiącej i proszę gorąco Boga, aby uczynił Hotel ten wasze! Wdzięczna jestem prawdziwie dopiero temu memu za jego list, co tem podniesieniu się bo ona, wielki prawdziwy dowód jego przyjaźni, który list ten dopiero ceni.

Jestem od miesiąca w Paryżu, zabawię tu jeszcze do Marca mies., dla tego to list Kochanego pana dni dopiero dzisiaj mnie zastał. Wszystko tu mnie wiadomości o mnie pana [illegible]

Matka wyjechała z Łęd w połowie listopada. Przyjechała do Warszawy i zatrzymała się u Jabłonowskiej. Zabawiła tam parę tygodni a potem wróciła znów do mnie do Paryża. Mąż mój bawił wtedy w Włoszech i z Łęd mnie przysłała do Genewy. Siostra pp. Bibikowa Stanisławowa Potocka i wszyscy krewni. Przyjęto mnie bardzo do chrzestnego ojca Księcia Konstantego. Zresztą krewni wszyscy mnie mogliśmy z nowa jechać na dwór do Petersburga, on zresztą mnie Łęd ten dwór tego co tam znajdzie...

W zimie pamiętnej zimy bardzo ostrej od razu do Genewy, nie wyjeżdżałam od wspomnionego Księcia wyjeżdżałam wiele. Chociaż mieszkał się francja Bułgarskie jak się w Warszawie. Co do pandemonium, zdaje mi się, że takie jakie jest, wydawałoby trudno, a potem przy dobrej zastępie się inne obrócić wyjście. Nad tamty nazwał się z Chodźką zamienny w niej wzmianki o pensjonacie, wyrzucanie, które odpowiadało mi Łęd. Za pandemonium które pomagałam potrzebna wielkiej mnie do objaśnienia mnie wyjaśnienia wiele bowiem z Łęd się wielu w pensji Bułgarskiej, a jest to mogę wyjaśnić z tych anegdot. Chociaż tego mnie pisać mam. Zresztą pozostawiam

do zupełnia do woli drogiemu Sawie.

Kronika Grudziądzka pisze ukończyłam odpłacenie i wygrawanie za dwa pary, a potem zaraz biorę się do dalszych prac Bułgarskich. Mam właśnie ciekawy widok na Bosforu. Mamy gorąco popołudniu mnóstwo widzów a tu zachowanie na koncercie.

W do kronikę Grudziądzkiej posłałam sprawozdanie o pracach Bułgarskich myślę że drugi pan będzie z nich zadowolony. Były między nimi i takie, o których do kronikę warszawskiej pisać było niepodobieństwem. Widziałam i o nich obszerny artykuł do Kuriera Codziennego we Lwowie. Kronika dobrze pisana, zabiera mi takie kary że ciężko i pozwala drugie dwie pisać się mi nie chce pracy. Sprzedam się dobrze wiele mamy, w ogóle nadobnie. W grudniu rozpoczną się koncerty w Kolegium Francuskim. Myślę na wiosnę dać odczyt, o którym prospektowie ogłaszają swój całoroczny program. Będzie można zapytać to do kronikę. Chodzi mi o to, czy w tym roku o koncertach pracach Bułgarów - mamy w nich podobne pracy nie w pracach

współczucia, ale że to ważne okoliczności do Korkozy tego
mało znanego kraju –, wielkiej potrzebnego z nami, wreszcie do dobrego
umieszczenia.

Wiadomość Bogdanowa Zakrzewskiego I ona bardzo obudziła
po swojemu jedyną córkę, ale długo się jakoś mówiło. Wszystko
z różnemi w obudwóch klasach i przelegnięć powstało po coroczne
dwukroć. To dziś jedyna jego pociecha.

Zgoła obudziła ta wszystkich wiadomość o śmierci pana
Andrzeja Zamoyskiego: Rodzina bardzo obudziła w dziwnie,
niedawno umarł syn jego najstarszy – wkrótce potem syn Jenerała
dwudziestoletni chłopiec. Aż straszno pomyśleć, gdzie się oko
zwróci, jedyne pociechy!

Zgrzeszam drogiego pana mego – do Korkozy" wiadomość
jego osobna – Bóg z wami! w imię jedyna pociecha i
jedyne wspomnienie!

Polecam się łaskawej pamięci drogiego, Korkozy
pana – całuję z najwyższem uszanowaniem i prawdziwą
przyjaźnią –

Juliusz Słowacki

№

Duchiński Franciszek.

List do W. W. Wojcickiego. . Cieszy się z poznania jego syna - o swoim odczycie etc. 21. Grud. 1874.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA [illegible]GO
(1902. a [illegible])

21 Gr. 1874.

Szanowny i Kochany Ojcze Chadzynicze

Mówiłeś dzisiaj na ostatnim rozmowie
z nim mówiłeś, jaka to odprawa. Zdawało się
mi, że ten egzamin odbył lub ja raczej egzamin z
mojej strony. Było na nim z dziesięciu mówców,
mówiło dziewięciu, bo i ty mówiłeś, jeżeli tylko byłeś
na miejscu co mówił ksiądz o co nie idzie, ja
odpowiadam ci na to o co nie idzie, i cieszę
się przed dawaniem się na tobie, że ci
mówić dadzą,

Za Bobrowo dziękuję, ale ich nie otrzymałem.
Żona na pocieszenie swoim pieniądzem, ale na
moje co mówi mówi, i, dwie mówiłeś i ma
listy dwa razy na tydzień najczęściej. Byłem
u Jezdrościów ale pieniądz ojca mówiłeś
napewno ich uzupełnieniem, bo tylko raz
byłem z pieniądzem, mówiłeś. Ci mówiłeś do

...najściwszą opinią, pewnie mam [illegible]
Dowody [illegible] w Nagr. [illegible] audytorem
eksploatuje swoich robotników - [illegible]

Jestem [illegible] dziękuję za pomoc
Pani najściwszej najętkiej [illegible]
[illegible] oświadczeń,

Z [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] i pierwszy [illegible] [illegible]
i Roku Nowego

Duchnyski

ślеć. Toż ideałem życia małego Tyberjusza był mundur żołnierski. Ale nie mundur, jaki ojcowie jego nosili, nie buławy i buzdygany, ale poprostu świecący mundurek austrjackiego lejtnanta śród pokoju.

Skromność taka nie czyniła wprawdzie zaszczytu krwi karmazyna. Ale to nie było jego winą. Ze śmiercią ojca zaginęła dla niego wszelka tradycja rodu, urwała się nić, wiążąca go do przeszłości. Powodem tego była matka. Włóczyła się z synem po zagranicy, a gdy do kraju wracała, wybierała sobie towarzystwo z najbliższych garnizonów. Tym sposobem młody Berek nie widział, nie znał, nie słyszał nikogo, ktoby co o jego przodkach i wiążących się z nimi losach ziemi ojczystéj powiedział. W głowie jego było ciemno, w sercu pusto. Zostawiony wpływom okolicznościowym mienił się, przekształcał, rósł i upadał, aż wreszcie dojrzał tak wysoko umysłem i sercem, że na dalszy żywot swój zapragnął ideału.

Ideał ten wziął sobie z najbliższego otoczenia. Był nim lejtnant od konnicy. Od téj chwili śnił i marzył tylko o mundurze lejtnanta. Pałasz ze złotym kutasem, kartusz ze złotym orłem dwugłowym, ostrogi, czapeczka na czoło pochylona i szpicruta—były akcesorjami tego ideału.

Innego pragnienia, innych zachceń nie miał syn legjonisty. Nie wiedział, ani nawet nie przeczuwał, jaki przekaz mógł mu zostawić towarzysz Napoleona. Był pod tym względem niewinnym jak gołąb!

Miał lat dwadzieścia kilka, gdy matka uznała za stosowne wypuścić go ze swojéj doczesnéj opieki i polecić panu Bogu. To téż zaraz w pierwszym roku skorzystał Tyberjusz ze swojéj wolności i czarny żałobny surdut zamienił na biały, żołnierski kabat. A kabat ten wziął z tém wyraźném postanowieniem, aby w nim dójść do ideału swego — do rangi lejtnanta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## F. H. Duchiński.

Historja słowiańszczyzny a przedewszystkiém historja Polski, i tak już mylnie pojęta przez uczonych na Zachodzie, zamąconą do reszty została fałszami głoszonemi przez uczonych moskiewskich, zkąd powstał chaos, z którego znakomitsi nawet historycy zagraniczni, zajmujący się więcéj naszemi dziejami, wybrnąć nie zdołali i weszli na manowce. Moskale pewni powodzenia poszli jeszcze daléj, postanowili za pomocą głośnéj demonstracji u siebie nadać niby sankcję swoim zabiegom, a sankcją tą miał być pomnik nowogrodzki, pomnik mający uwiecznić tysiącletnią rocznicę istnienia państwa rossyjskiego, od r. 862. Gabinet petersburski ofiarował sumę 500,000 rsr. na wystawienie tego pomnika.

Celem tego było uświęcenie opinji przyjętéj, że „początek państwa moskiewskie„go zaczyna się nie w saméjże ziemi dzi„siejszych około 4,000,000 moskali, ale „w Nowogrodzie i na Rusiech, że dzieje „Nowogrodu i Rusi są początkiem dzie„jów Moskwy, że napad mongołów i ta„tarów w XIII wieku gwałtownie oddzielił „Ruś od Moskwy, że książęta litewscy i „królowie polscy panowali na Rusi pra„wem podboju, podczas gdy Rurykowicze „panowali tam na prawie dobrowolnego „wyboru na tron dynastji Ruryka, że dom „Romanowych a następnie Holstein-Got„torpów miał i ma prawa historyczno„dynastyczne na Rusi, że moskale są sło„wianami i przyjęli religję chrześćjańską „wtenczas, kiedy i słowianie nowogrodzcy „i naddnieprzańscy.“

Oto prawdy historyczne według moskali, które uświęcić i uwiecznić miał pomnik nowogrodzki.

Tymczasem znaleźli się ludzie, ludzie nauki i miłujący prawdę, którym nietajne były pobudki zabiegów moskiewskich, i ludzie ci podjęli pracę w celu wykazania fałszów głoszonych przez Moskwę, stawiając naprzeciw nim niezbite fakta historyczne.

Między tymi uczonymi zajął niepospolite stanowisko F. H. Duchiński, historyk, autor cennego dzieła: „Zasady do historji polskiéj i innych krajów słowiańskich.“

Pan Duchiński przepędzając młode swe lata na Rusi, oddawał się przedewszystkiém historji tego kraju, a będąc na miejscu, badał zwyczaje, obyczaje i dawne tradycje ludowe. Zauważył, że w krajach tych aż po Dniepr istnieje w wysokim stopniu poczucie jedności słowiańskiéj — ale poczucie to, jak sam powiada nasz historyk, „było bez wiedzy“— wiedza zaginęła prawie zupełnie pod wpływem nieprzyjaznego obcego żywiołu. Wskrzesić tę wiedzę i wzbogacić ją prawdami historycznemi — oto cel, nad którego dopięciem począł pracować nasz historyk.

Wykazując przeto ważnemi faktami historycznemi jedność słowiańszczyzny aż do kotłowiny Dniepru, udowodnił zarazem pan Duchiński, że mieszkańcy szerokich płaszczyzn Wołgi, zwani wielko-russami nie są słowianami; że nie należą do szczepu aryjskiego, ale do szczepu turańskie-

go; że szczep aryjski, zamieszkujący Europę, ostateczną ma swoją granicę u brzegów Dniepru, a krainy poza Dnieprem zajmuje szczep turański, z którego wyszli moskale.

Z temi rezultatami naukowemi udał się historyk nasz za granicę; tam to swobodniéj począł rozwijać swoje zasady i udzielać je uczonym.

Ważna jednakże okoliczność zwróciła jego uwagę. Podczas pobytu za granicą, miał p. Duchiński sposobność przypatrzenia się zbliska, jak mylnie pojętą i przedstawianą jest historja Polski i słowiańszczyzny na Zachodzie. Mnóstwo błędów i fałszów, jakie się do niéj wkradły, były powodem, ze w zagranicznych szkołach, a mianowicie we Włoszech, wykłady téjże historji przedstawiały szereg grubych niedorzeczności, zaciemniających rzecz, a tém samém przedstawiających historję naszą z jak najfałszywszego stanowiska. Pan Duchiński postanowił przekonać o tych błędach świat uczony, sprostować je, a tém samém sprowadzić reformę w wykładach historji polskiéj za granicą.

Pobyt pana Duchińskiego za granicą przedstawia nam ciąg niezmordowanéj i wytrwałéj pracy około jednego celu. W Paryżu, gdzie stale się osiedlił, spotkał historyk nasz licznych przeciwników; wywiązała się gorąca polemika, z któréj atoli wyszedł p. D. nietylko cało, ale zwycięzko. Zrazu sam jeden, zyskał wkrótce zwolenników swojéj nauki między znakomitszymi uczonymi francuzkimi, którzy podzielając zasady jego, upowszechniali je, a tém samém zapewniali im powodzenie i zwycięztwo.

Przez lat trzydzieści z górą podejmował wytrwale p. Duchiński pracę około dziejów ojczystych, a pracę tę uwieńczyły dwa świetne rezultaty: pierwszym jest reforma w wykładach historji Polski i słowiańszczyzny, nad którą dotąd jeszcze pracuje, a która we Francji zyskała uznanie i w części wprowadzoną została; drugim rezultatem dzieło: *Zasady do historji Polski i innych ludów słowiańskich.*

Co się tyczy reformy proponowanéj przez p. D., ta jak wyżéj wspomnieliśmy, nie została jeszcze wprowadzoną do szkół francuzkich, ale potrzeba téjże zajęła żywo znakomitych uczonych francuzkich, i wywołała liczne prace w tym duchu. Najznakomitsze pomiędzy temi są prace pp. Viquesnela, Alfreda Maury, Bonjeana, Alberta Reville, Kurzwella, Steinbacha, Charliera Delamarra „o potrzebie reformy katedry literatury polskiéj w Paryżu“ i wielu innych.

Dzieło p. Duchińskiego wyżéj wspomniane, jest nader ważne z dwóch względów: raz, że wyświeca i przedstawia stanowisko moskali w obec Europy, a tém samém i słowiańszczyzny; a powtóre, że wykazując jedność pochodzenia ludów Europy, podnosi tém samém jedność słowiańszczyzny, któréj ostateczną granicą jest Dniepr.

Pan Duchiński zastanawia się w dziele swojém nad różnicami, jakie zachodzą między mieszkańcami Europy a moskalami, a opierając różnice te na badaniach jeograficznych, klimatycznych, etnograficznych i historycznych, wykazuje, że moskale nie należą do ludów europejskich, ale do ludów azjatyckich (turanów). Twierdzenia swoje opiera na następujących wywodach: „Charakter kontynentu europejskiego kończy się u brzegów Dniepru, kraina Wołgi nosi wszystkie cechy charakteru azjatyckiego. Właściwą cechą ludów europejskich (Arja) jest rolnictwo i stałe siedliska, cechą turanów koczownictwo i pasterstwo, do czego moskale zawsze skłonność okazywali. Ludy europejskie dążyły do wykształcenia własności indywidualnéj — moskale do komunizmu, właściwego turanom. W Europie władza jest środkiem do wykształcenia indywiduum, u moskali władza polega na pojęciach patrjarchalnych właściwych turanom. W Europie uderza prowincjonalizm swoją rozmaitością djalektów, u moskali panuje monotonność i brak djalektów.“

Karamzin pisząc historję dynastji, a nie historję narodu rossyjskiego, uważał panowanie Polski na Rusi i Litwie prawem podboju, a nie dobrowolnego połączenia się. Duchiński przeciwnie, wykazując jedność słowiańską, wyświecił zarazem powody połączenia się Litwy i Rusi z Polską, gdyż usuwając prostą przypadkowość, wykazał, że połączenie nastąpiło w skutek obopólnéj dążności i chęci połączenia.

Dzieło p. Duchińskiego, jak twierdzą niektórzy, narobiło wiele hałasu; inni powiadają, że stworzyło szkołę i wabi zwolenników. My powiemy, że dzieło to ma niepospolitą wartość i zasługuje na powszechne uznanie. Pan Duchiński uderzając w jedność pochodzenia wszystkich ludów europejskich, wzniósł się do stanowiska powszechnodziejowego, a dzieło jego nabrało tém samém wartości powszechnodziejowéj. Dzieło jego zadaje nadto kłam urzędowym pretensjom moskali do przewodniczenia słowiańszczyznie.

W obronię zasad Duchińskiego, pod jego niejako sztandarem, stanął znaczny zastęp uczonych francuzkich i gorącą o nie prowadzi walkę.

№

# Dzierżkowski Józef.

Listy do K. W. Wojcickiego.
Sztuk 18.

(1844. – 1862.)
(W. Autobiografia Dzierżkowskiego pod № 16.)

ZBIORÓW
SKIEGO

Vachtmeyer Werner.

[illegible] nullerio do Drinnicke. C Honorowicum se nie [illegible]
[illegible] nij, i stowarzyszenia Kamin by Cyto olle mowi ize nie [illegible]
[illegible] się ze pisatel do Lenka ma o 80 lsp. [illegible] [illegible]
[illegible] pan wiecey tych nie mogło, aby na pawinie pawiatek [illegible]
[illegible] nas z mniej kacha wiasci. Wasze [illegible]
[illegible] mi mysłec honorowicum w remety pana Adolfy, ktore to panicie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Ks. K. W. Wojciechowski
Kanclerz
Biblioteki Warszawskiej

1845 r.

Kochany Karlu!

Oddawca listu tego jest nasz przyjaciel, któ=
rego my swoi obyczaj w literaturze polecamy. Gar=
dzi on wianej jak nie pierwsza z naszych wymienionych gwiazd=
nicki. Szczęście mu było w wianej stolicy gościnne;
a oczy nie przykre przyjemnie i pożyteczne. Zaciekawi=
ły nie nawet, nie przyjaciół i znajomych widoczek, ale
pogodnych, sobie, Karlu, których niechętnie przemieniamy
nasze nie zimne, gdy nie mamy tchnienia
w piersi i serca i głowy ani słowa na: Stolicy na=
szej, a ogólnie w Zatorze!.. O najczarniejsze mój
braciu!, bo ani ij nam wrócą ani wiosnianie uroczy
jutro przemienią tak ujrzyć tak młodych! — ani ji
oddadzą nasz niedziatowany Dominik który miejscy mamy
dwoma: byt jakby wcielone wtorowanie jutrzenki pierwi=
szy tchnienie tyle, ja ulotnie ulotnie ja nieznanie w noc=
wiązanym ij chwilami, a ci byt tak wcześnie, wiosny, któ=
re tak rzadko, tak chyżymi mami ij w niebo — a
Królestwo!. Ani ci wyrazić mogę ile mnie straty jego
woli — wszyscy kochany rodzaju go, cierpienie, ale mnie ij rzecz
że oni ratuje wiecz ulotnie mogli; nadzieje, i jasności, ja
mej drogi ratuj mego Dominika, jak wiosny mojej, prze=
tości, i tych marzeń odwiedzeń w rzeczywistość.

U ciż kochany mamusia i wróćmy do rzeczywistości;
ja tu najmniej na litografie, mam: Domeia, w wielkie=
go kwadrans mieli skilkaset exemplarzy. Portrety te litogra=
fowane będą rozdawane pewnemu kobiecych i dziecinnych cho=
rowania do wielkiemu, na zobrazie trudnemu do wy=

dania wszystkich jego dzieł razem. Wydanie to- ści powszechnie ważnej, na wszystkie literackie, i nie wyłącznie finansowym, bo jest wiele rzeczy drogich rzeczy ze- rzeczywistości duchowe wartości - które wartości innych - które wartości mają i wartości prawa by pomnożyć jego wszystkie wydatkowanie dla którego jest wiele ponadto czy które jest czyste tylko. [redacted] -

W teraz dopominając mój list jest ci rzecz dziwnie ale wiemy że winny, spadam jeszcze niżej, i niestety! muszę go zakończyć przypomnieniem ci mojego interesu finansowego. W ostatnim liście przysłałeś mi że go wszystko wasze przyjęli mi jakiś weksel na obcy Węgierskiego. Miałby teraz najlepszą sposobność uchlu- ternić to jmię oddawca, a razem uczynić mi ci ci dato z drugiej strony tych akcyzów; pieniędzy bo- wiem tylko czytatem dałaś. Jeżeli drugie nie wszystko- dziłeś, to mi ja odeślij, wtedy gdyby mi chci dogo- dzenia domowego ostrzeż twojej byłbym ja dawno spuścił. A spuszczaj, spuszczaj wszystko, głowę, serce- mysł i wszystko, to dzisiejszego czasu jest drzewem, a co gorzej mojego położenia najgwałtowniejsza potrzeba- Raz wie Kasia drogi uchowaj to spraw, a nie gniewaj się za to na mnie, że ci wszystko wszystko i bez- ci robię chcę wam wszystko mój, ta bydła o co nie wszystkie głowach — to jestem wielkości we! —

Koniec ad rzeczy bym zacząć był powinien, najtroskliw- szem wszystkiem o zdrowie i powodzenie twoje, Stasiu drogi wszystkich i drogich dziatek. Matuj zacząć

Świej Pani, i powinien Jej w imieniu mem szczere
wdzięczne i teraz pamięci tak wdzięczny jest mój serce
pomnik za ojcowskie o losie Jej troskliwe, z miłości
wszelkiej wynikłe i wciąż nowymi dowodami się
mego chrześnego, którego pobożnie i pobożnie pamięć
całusów zaszczytnej w imieniu mojem. —

Bądź zdrów Kasiu! i mój mnie w pamięci i ser
cu bo odwzajemnić szczerość mojej dla całej przyjaźni,
której najczulsze pamiątkom ci oddaję. —

D. 22 Kwietnia Józefy

[illegible]

[illegible] sposobności, jakaś mi się nadarzyła, pisze do [illegible] chce dobrze, aby ci serdeczne pozdrowienie i uszanowanie po Cracowsku, a przypomnieć się pamięci twojej, i rzeczonej pani twojej, która raz cmokaderem tym[illegible] nie[illegible] nieprzyjaciół. Kochający mnie [illegible] [illegible] [illegible], przyjacielu waszym), który często [illegible] [illegible] [illegible]

brata Augusta, wyjęła ich z niego informował Zygmunt-
August, — a ma ich mai rozum, który na zapytanie
my pericada ten tak potrzebny przymiot, wskazuje nie-
rozumiejąc nad głowy, ręką.

Czemu też Karin Kochany nie pisze do mnie? a przecież
listy twoje [illegible] bo is serdeczne
wyrażenia — coż o tobie [illegible] literatów wa-
rzej, i literackich przedsięwzięciach wiadomości. Ja ciągle na jednej
mazi [illegible] — wiadomości bardzo mało [illegible] z prawdziwym
[illegible] od Karin nie mam odrazu odbie-
ram listy wszystkie.

Pouridicuny co mi było najwcześniejsze, pisze Ulatem
Karo o sprawności, i przyjaciołach Ulatu tego. Oddawca tak listu
tego jak niejaki pan Horadynski, entuzjasta ubogi i pa-
trzelny, a chcący mieć w Warszawie jakiego zawodu,
i utrzymania [illegible] ale nie, [illegible] dał mi do mnie z prośbą
[illegible] rekomendował do Warszawy. Jeszcze wie
[illegible] jakiemu jakiem — jeżeli tylko "można dać
[illegible] i [illegible] ale uciążliwe!
gdzie mi ma udać — boć tylko o to ci mój drogi Karin
obliguję. —

A teraz bądź zdrów Karin Kochany! uściskajmy się
[illegible] [illegible] [illegible] [

FRANCO

BEZ ZŁ. 7 APR.

Wielmożnemu JMci Panu

Kazimierzowi Ostrowskiemu

Warszawa

Do brodziejów

w Warszawie

Doniesienie w

Redakcyi Biblioteki

Warszawskiej na Nalewkach.

Pocznijcie mnie i dalej kochać!

Do fatalności życia mego należy, że teraz wszelkie
jemności do ciebie - ale ja niemam chęci do wzięcia
wszelkich przyjemności życia. Dla chleba powszednie-
go pracuję w Kancelaryi generały tutejszej - i Cyrkuł
drogiego czasu mojego mi mi najgorszej, najżytniej
najmarniejszej i najnieużytecznej - a teraz cicho mi
pytaja za to, biorę bowiem 30 rr m.c. miesięcznie? że
oczywiście wiele innych proch tych godzin pracować
musze by jakokolwiek chleb mój wrzucono-
wagę wprowadzić. A przecież mój Kochanie! prawie
zabiegi! Długi, długi, długi dlaczego mnie nie-
rozpadł, i zwierzchność mi przykro odbezpiecznie kate-
drafę, która przecz cy jeszcze nie tapić musi.
Po odebraniu listu twego, który jest nowym dla
mnie przyjemnością, nieopisaną, chciałem
Ci zaraz odpisać, lecz cóż ten nadmiar obo-
wiązków w chwili, kiedy żona moja w nowy połóg
niż myśl nie wpuścił pewnego drugiego rysu. Bolesła
wa - Lineta, trzymanego do chrztu przez Lineta Ber-
wa - Lineta, trzymanego do chrztu przez Lineta Ber-
wa - Lineta, trzymanego do chrztu przez Lineta Ber-

to mój dobry przyjaciel, kolega nasz literat Jan Do-
browski. Jest to człowiek z prawdziwym talentem,
dziejowy głowny wydawca czyli redaktor naszej Ency-
klopedii, bo Bielowski zostawny przy Bibliotece Oso-
linskich mało ma czasu tej robocie nieim. Recen-
zent i feljetonista bywa, jest czasu współpracownikiem
Bibliotekii ossolińskich, a przytem prenumerata i dobrych
dochodów mają. Chcesz jeszcze ich do Lwowa, celem
pozabrania tamże stosownych literackich, dla nich i
dla ogółu — pieczowicie; trzeba być uprzedzał ich zawczasu
ich roboty czasu wydania tamże; ale nieszczęście
tamże, którego to tylko można literatura w nas
rozpowszechnić, zabiera ją dotychczas czytelnikom. Nasz
Rzeczpospolita to przedniejsza czasu pisma mają: Salon
i Tydzień, którego mają exemplarzy czasu do Lwowa
wy, a jest mojego nazwiska exemplarz jeden dla mojego
go syna starszego Zygmunta — którego wczoraj
czytał i cząsto chwalił dobrze mich na tym teście
marnie, a Dalbrzeniuki na polemiczne mają mają=
zarzuca mu tego w imieniu marnie na celtadzie, by
ten chciał znać przyjaciela mojej chrześniaka, któ=
rego urodzenia siedmiu, czasu z rentą jego rodziny
kochanej najwięcej pracownicze, chcesz ją nieznany, ale
pewnie pracuje.

Drogi Karolu drogi, bardzo tam tym do Dalbrzeniuczyc,
czasu bym był, ale znowu gdybym przyjechał do Lwo=
wa, czasu bym był, ale ciebie, gdybym nie zdybidrat
Opatrzność go urządzi, jesteś z kolegami i dobrymi
literackimi, i pokój i wiatach mu stosunki, a ile to
jest w Lwowie mocy, czasu ich tych stosunków
weteran literacki najlepiej to czynić zdatny. Prosz
ich o to, jeżeli o dawne twoje przyjaźni, przyjaźni, wdzię=

ra tém mocniej wierzę, im prawdziwsze niewinniejsze i serdeczniejsze jest przyjaźń moja dla Ciebie, niż ty powinien i stany braci piórka i serca. — A pamiętasz ty Karin jasne nasze dawne chwile? A pamiętasz ty Zalucz i nasze pogadanki? co nasze wzięło serca= ślizgu? Co nasza ... całą przeszłość najpowabniejszą w tłoni jakoś najpiękniejsze, najpiękniejsze wspomnienia wstało ci .. Dziwię się! Dziwię się! Ach wszystkie przeszłości! ... żal mi za nim tchnie, że go ani sterwem wymówić, ani Karin wypłakać nie zdołałem. Dzieci to najniższe pamiątki mojej, pamiątki ojca i matki bo do nich całe wzięte nasze i myśli mlecznych ojca= że ich równe? Dziwię! i Karin! a trzecia od nich nieodzielna lubo równie serca memu pamiątki nowej przyszłej Hanny, której ręce uściskuję serdecznie ostrożnie, i przyjmuję mnie jej serca, i przenieś się w chwilach tamtych dziecinnych ojca, a mam ich wiele, stojąc mi przed oczy twarz swoją — i tęsknię tęsknię wrócić chwil! Kochajcie mnie bo ja was dziecinnie kocham! bo i wami tęsknię ich najczęściej: że wspomnienie matuchni której nigdy nie wrócą, z tym wrodzonym ornatkiem marzeń, nadziei tych snów, i tej miłości życiem ciągłej wypełnionej! Strzeżcie wam i spełnij! życzenia moje serdeczne i przedwszystkie braterskie! .. Wasz do śmierci —

D. 29 lipca 1847. Jarosław Wieniawski

Do przyjaciół mojich, jako wam z tęsknią wyrzucę, a nie nic o nich! Pomóż i wydawca gazety wasz= nazwisko, czyli chcę wrócić wam jakiś kontakt, i ile by mi dał za powrót — co ty ułożyć, jak przyjąć i za mnie= przytaczym nieznajomości, ale, czyby dla mojej pewności / bo Cyfem mój Karin jak bardzo

rany bolesnie wyprowadzony w pole / czyby nie mogł mi dać zadatku pełnego / że mnie nie mierzi by i Dobrowolni reagowi — wtedy mnie by nie ręczono o zachowaniu nie dwu dobrych stosunków. Żyli tam co, a byłoby to wielka zaletą. I czyli by nie mogłem w dostać na prowincję, dziwne i wydziwiowane: Berdyczów odtrębni. Dobra by to była zgoła prawdziwa mi przez Dobrowolnego. Gdyby tamtem przykład mi co z dwu stawiał, najmniej przyjemny — byłoby mej karierze pisarzo porto byłoby dla mnie wiadome, bom ja mocno czuły. — Pomysł mój w ogóle, co by tam można robić dla mnie — pokym chętnie przyjmuję, byle jakiś tanio dowiedzieć, bo tu w mojej sytuacji też z gotowe przyjść "zginąć" — ...

Czy wyjdzie mój pamiętnik w Domu ? i przeczyta mi dane mowy w sprawie miasta Biblioteki Ossolińskich —

Żona moja stary wam obojgu bystrze serdeczne najprzyjemniejsze — Ona was kocha, bo czy mnie kochacie ! czyli nie darmo powiedziano sobie —

Jeszcze raz serdecznie mego Chrzestnicka — niech mi w onym, a jemu lepiej niech on napisze o sobie i Braciach nowych i siostrach, i czyżby mi sobie i ich, bajkę miał ich tak przed sobą jak ich mam w sercu — Ja was kocha i do twojej Hanny, pudrowacem się "serce Długiego, ale bardzo Długiego listu — i adresu sobie — bym wiedział gdzie listy moje adresować. —

Niech mi ten Karin — o wanych literatach, przedsiębiorcach pismiennych cudzych i nowych tylko serdeczne pisz ! wiele ! rozumiem Karin ? —

Kochany mój Karolu!

Znowu lata przeminęły, i myśmy się nie widzieli; przebyliśmy tyle wiele rozmaitych krain z których ja wyszedłem tak zmieniony, iż ledwie by mógł mnie poznać. Znowu lata przeminą – a my będziemy się widzieli kiedy?: wątpię – jak dla tego samego własnie; iż – życzę sobie tego z serca, i drudzy, a moje życzenia zawsze jakimś skutkiem zwykłem Bóg wie dla jakiej dumnej radbym aby uniknął mój czytelnik tych przykrości, rzadko który kwiatów nie wyszukuje, i dużo kwiatów do przypinania piersi. A kiedyśmy się nagadali – bo czytelnik to wszystko mówi a wiadomo że to pomiędzy – o mój Boże ile to nam mielibyśmy do rozpowiadania – a ile przypomnień i kwiatów mi kochanie – ja cię na dowód tych wspomnień powinać nie mogę – i cóżeś mi ty zawsze był, to do oczów, a przez nie prawdziwie jakby przez nogle, fantastyczne widzę kiedy i twoje denuńki skutkiem, nasuwa niedziałowanego domu – którego dotąd nadzwyczajnego, i wszystkie dotąd rozmaite przykre przemiany skutkiem nie zdała wyrugować nie z pamięci, ani z serca mego. Lecz przecież to marzenia! złudne, pełne uroku – ale marzenia tylko! wszystkom bowiem dla dalszych dumi. Znajdą kiedy i kto twoje pozostanie, zmierzam się skończyć wiadomości o tej ziemi drugi. Fatalnie ty drugi mój drogi! – a to fatalnie na tych adwentowych, że nikt nie wiedzie skutkiem długim wszystkich nieszczęść – powinął sobie mój drogi adwentowy nieszczęśliwe, a będziem przy prawdzie. Znów para lat nieudanych za tem się przemalo po nocach – niedzielach i niemcy: pory i kwiatów o tyle co to wiadomo na wsi – ale to wtenczas miłych na wsi, bo

nie wiem o tym mili ad Lwowa, i to wyjdzie z ubi - mam ci to bacz
za jakie dobra, wroicby - na trachnie Letkiewiczem, a wyj na trachnie de
citri - to Lwowa pr... Alboj go rzec dotni ciemi Lisowy ij, na=
bey do tey wsi w ktorej mieszkam, i ktora, ruby na wyjatek, z
drugim Segnowicia trymam w dzierzawie. Ale jak to miedzy dzier=
zawca i swotnie wyjatka. Wsiada kiska - wymagaj nieskodzic -
a to Kapitalik cały wymiety - a wyj nietylko w maiek rzekl
to i zjadl, ale w gorzej skorce nie schodzic ij. A w nieszczesnej, ze
ja mieszam dwoch chtopcow - Zygmunta Augusta, i Bolutawa Sfidri=
gin, bey wesh umarto mi/, a Krolo Zygmunt mojacy bat Jakowowych
wymiaja jim Lomiecnie gwerelku jaskiego wychowania - a to, ani nam
dalej na to jaskiego grosza - a proch tego, a proch tego, jak mowia
tysto proch tego - Krolowi ci nie Drogi nie chce wpierac. Sens moralny
ci moje patrzenie jak drutowale cijrzki. A propos wszyo - nieszczesnie mi
w odpowiedzi mej - bo jakich mniemam ze mi zawsze odpowie moj
Kasia: oszukam ja niepuszczeno mie! znalaz jakich Lwolci chtym na=
mi w Warszawie i w jaki sposob - wracaj gdzbym ij odsyczerat
i mogt tem pojechac - co w nocy samej moczno biega po mej sza=
rowej glowie. Ale nieszczesnie chtoczenie i rezygnowac.

A teraz przystepuj do interesu. Powziam ci tu pieniadze nowe
Muszq ci wyprawic pieniadze, ze bylt tu jakis w Lwowie p. Wolff z
Petersburga, i widzac ij z nim nieumyslnie, mowit mi, ze jest
obligowany przez p. Lennowicza redemtorem Summy Warszawskiej, ze
ij summy pewnej i nieruchomosci do przysposzenia pieniadze
oryginalnych temu p. Lennowiczowi. Ze mu to przyrzekam,
i w tym celu napisalem te pieniadze oryginalne, (mialem nimi
jac p. Lennowiczowi realizm, i nie mojac przez p Wolffa radzacy
ze nigdy pisma, przytam te pieniadze na nie koszt, tamze do tego
list Wolffa do p. Lennowicza - a to gdzie nie z tych powodzi, abym
sam przez przyjazd dla niego - oby pewnosc z Lennowiczem oy
z Redemtorami Bibliotheki Warszawskiej - a tak potrzebuje ij tam

Krawie o jak nasłępne, a niemowlęci jak najwyższej pamięci tej
pewności – do czego to tylko a widzieć – że więcej jak gwałtownie
potrzebuję, jaśnie go fundamentu pewnego. Nieb jak dla nikt – rad prawdo-
a uczuć krawie! że mam nic się prawie wyratować prędkiem,
milczeniem mojej prawy. Naturalnie natrzeć nakład – abym czy
i rzemiu ziemi wszystkiemi co się najmniej wydawaniem pewnie
czy ostro, czy w pismie perfidyjnem – o takich warunkach pewnie
mocy – kiedy nie wcale mi – czasiby nie mnie rozmiarem dla mnie
Natury stosunku, i pewnego adresu na pisma moje. Mam ja wiele rzecz
na warstaci i na ukończeniu – i pewnie słyszeć – dalej by mi i wy
czy energii, i nawet wiecej talentu – pamiętnawszy więcej pilności – Mój
Krawie wier się do tego energicznie – pomyśl kochanie jeśli nie jakie po-
jawił – kiedy – i kolegę pozwolić tych wyjść stoczy / w literaturze, ale
jako ojciec – a to prezydent i wychowanie wnuki drzeć należyć
czyć... Pieniądz nas a to pewnie ostatnie jeśli adresem jak
ci dam w przyszłości.

A teraz kochany – chciałam nie chce mi się chcieć – i nie rozmyślam
w rzeczy samej, gdybym chciał wypisać chcę czyli tylko wszystkich
myśli i uczuć, jakie mi wpadną i zresztą odpowiedź się do kolei
mojej Krawie drogi – i wszystkie razem by tej mówienia – jak ciotka
o Kalii o kuzynie i drzeciach razem od mego Zygmunta chcę
tego chcemy pamięć – i jak was widzieć rzecz nie i prawdę
kochanie – i wszystkie razem by ci wypowiedzieć – ile to dalszej się
czuć, ile nieszczęść modlitwa za was nasze myśli i pewnie chcemy się
w piersi mojej. Kochany – ile chcemy trzeba to wszystko się chcemy i
uczuć – kiedy mój rozumny Boże ratuje – ale nie niebie
tego stanu – Do widzenia się mojej Krawie! Do widzenia się – jakie
nie tu nas tej ziemi – to pomnij tam – gdzie się jest radości
nie i nikt nam niepomyślności. Kochaj mnie mój Krawie
kochającą mnie wszystkiemi sercem całą radością, i wierzaj że jak

na to rachuję, uwzięm Ha Wan pryjaźnie mine Ulre
Boję widzi jak jest prawdziwie, nowe, i niemiłe, Kochane
wam drudzy:. i Kochaci do mierci niepomiatamy. —

Wan najzjerlitszy

Józef Dzierzkowski

K. 24. Listopada 1852 roku
we Lwowie.

Long mnje i dzieci pozdrawiam Wasnej pamięci. Dzięki ami wam
za nie i Kochaję, chcę Wam mi urodzili. —

List do Lesznowolskiego przyjąłem (i odpowiedz - odpowiedź
z niego wczoraj) i cem za potrzebny uważam bedzie. —

Pieniądze za pierwiastki Ulrica (przyjąłem, razem) posłałem mu
przez p. Wilda Karola Księgarza Lubeckiego - i to bez dodawania
na to, a nie inne rzec, że był p. Wild tam Księgarz, i zdawałoby mi
się dosyć spodziewanej za pierwiastki zapłaty, dwadzieścia Reynskich
w monecie. —

D. 4 Marca 1853 roku.

Najdroższy mój Karin! List Twój dzisiaj mnie bardzo pozno, z powodu Stabości samego Wilka, i wypuszczego z tad zajmowania listu Twojego. Z tad bi pozdo, ze i ja spoznilem się z odpowiedzia moja, po dania bowiem listu Twego umawiając, spodziewałem się lato dwadzia pierwszego od Ciebi listu, który mi sam przyrzekasz, i jak to bywa zwykle w takich razach od dnia do dnia odkładałem, az narescie dziś z rana gdy zajrzałem do Kalendarza, niemogłem się juz dłużej wstrzymać się, i pierwszem za pioro. Spojrzawszy na date, zrozumiesz mój Karin, co mnie przynaglilo. Mój Boże! tak temu siedmnascie jeden się lat od mojego przyjazdu 4 Marca na twoim zajęciu; i pamiętam jak by dzisiaj było, ze mny dzień ten cały w biurowym mieli zawsze przyjemnie i ciebie toważrzystwie, i zjadać ci z serca w dzień byczek smienin, marzyłem i dla Ciebie i dla siebie niemało pięknej szczęścia w tej dla mnie miłej mi pamiętnej na całe skarbnicy przykrych powiadań! I cóż się z owych marzeń dla Ciebie, ze dla mnie ziszczało? Wszystko to mój drogi pozdobie, co się ziścić musiało, biorąc na uwagę różnice naszych usposobień! Tyś mój Karin był zawsze wyższym, praktycznijszym, obdarzonym rozsadkiem! tyś mój drogi o niebieskich nie marzył nigdy nigdy taiak! i znalazłeś to wszystko, co ojciec otrzymała dać mu jest w stanie!. A ja!. ber nie o mnie tu mowa! i mury się przy tym mocno gwałtownie, by o sobie nie wspomnieć się; w takim bowiem razie byłbym wyrósł by w Kwiatka i na Kwiecie, jak na łonie niejednej Kwiatki nie widziałbyś mój ludzi o co rzecz idzie, i z całym tym rozumem nie domacałbyś się sensu moralnego, który w ludzi mojego usposobienia w brew wielkiej mojej chęci na najczarniej jak z razu wszystko na przedzie; bo ten ciągle mimi bieją po pamiętnej drodze, zdarzenia wspomnienia wszystkie na miarę marzeń przeszłości, i w wyobraźni i pamięci głowie chowa wszystkie najmilsze chwile - stary dureń bawi się bankami mydlanemi! Ber i bywało nadto o mnie! Kiedyś mowie opowiem ci - a może spotkam - nieznanej mi jeszcze i nowej tajemnicze dzieje moje! Teraz am do Ciebie - wracam do rozsadku samem, i do rozumności - bo gdy myśl o Tobie i Twoim Sercu się zwra-

: cem dawnem, sercem milēdem — ale gtowa bogiernēj nicio roxumuiąc, umiem
Ciebie miéj kāxdéj pewnaś i cenić! Bwóg i dziś po latach 18 — w ten sam dzień
tygdz imienin, przychodzę, z rękami gorącemi, rękami serdecznemi życzeniami
szczęścia, pomyślności, i wielkiego dobra, dla ciebie, dla twéj pani Kochanéj, i dla
Twych sukorgą dzieci. Podobne memu usposobienia ty jedna mogą dobrze
stworzyć, że się mi starują: to ten ja boję moi drodzy kochani, tak cudze, bede
gorąco, z takim miłosiernym zapałem, jak gdyby minione lat 18, były dziś
nuda godzinami nieustannia się naszego. Wierzcie temu moi drodzy! to
to myśla prawda! wtedy ta miłość moja nie mnie zachowana, to je-
dyny grzech mojej głowy — ale zarzucam jedynie cudze mego serca! Wier-
cie temu moi drodzy! bo to uczucie z jakiem przeżytalem cudze lata wa-
szego uprawy nie umiałbym nawet bam opisać! to była jedna po dłu-
gich latach, chwila pełnego życia! Może się bam to wyda przesadzo,
bo nieznacie całej historyi mego życia! Ale tak jest w samej rzeczy!
, to była jedno mogę odpowiedzieć Szanej Pani na jéj na pytaj pewnie
nie, a ja pamiętam wszystkie szczegóły, nanego wspólnego we dwojgu życia
i wymiana pomiędzy nasego wielka podobieństwo. Wszystko pamiętam. do
najmniejszy drobnostki; wszystko jak by to było wczoraj, jakby to się jedno
wrócić mogło — jak gdyby do przeszłości wiary wczoraj a dzisiaj nie było tyle
lat w mem i myśli pokolenia — a jak gdyby to głębokie przepa-
między dzisiaj i jedno wola otworzyć mogła dzisiaj wszystkie Kochane
A nie by Bóg byśmy mogli znowu odzyskać się, uścisnąć, wypłakać i
nie rozdzielić nigdy! — I pamiętam nie tylko wielkie podobieństwo pry
wszystkie stambułowskie i antyburzyckie dymacki — z dodatkiem mojej
niższej najdziwaczniejszej niecierpliwości, przyjmowanej przez nibi z pewno-
wą, cudzeną i serdeczną cierpliwością. I pamiętam mój śmiech, jakiś nas
wszystkich kierował na Stawiańskiego i ludzie powieściowego genia-
nia! i wiedzy, jakbyśmy gonili za sobą dzień w dzień, grali w cudze
babeczki, i z niejednym wyjść z tej gonitwy gorzej. Dziadkiem cudze
były nie jedne nasze pokonania — ale zawsze cudze Stawiańskiego. Nie
wiem czy pamiętam z owej epoki rozmowy, żeby mnego Lenda, w dłu-
gi dłóży odjazd w podróż, rozmowy pani salonowych w przedziemnych.
a Ty sam mój Kochany czy przypomnisz sobie czy nie, pod Je-
zorem pudelko / : widzisz ci gory były w mgle / które wyciąłeś wid-
nem, i mnie nowego życia, chciałeś obraz w nowy, dowiedzieć się to
pamięć — w dawnym wymalowany memuarzyku. Wszystko pamiętam
nawet pewne wierzenia wielkie tkliwe staroświeckie i staroświeckie, które
w czasie stabości mojej wtargnęły do przeszłego pomyślenia: tkliwe po sta-

wiarusku judzbne / Zygmusias naszego. Jak jak pamiętam cała ta epoka, dosłownie, pamiętam mi drodzy panowie, serca i uczucia te jakie wtedy nie wyrażnie. A czy to już długo jakowa, wobec tych wielkich pamiątek, na przemiał — o skromnej jednej dalej, jak zwykle. —

Lecz nie odpowiedziałbym należycie swojej powinności mojej Kasi gdybym ci nie odpisał — choć w chwilowości, na twoje moje drogi przedzierny przykład obiecujesz wzgrany. Dużo ci na twoją w tej mierze o mnie troskliwość; dzięki za chęć opuszczania się mnie w tej mierze; dużo nawzajem za dobre o Valencji moim opinie. Niewiernym ile ja potrzebuję tamtej opinii czy zgoła — i jak smutne jest w tej mierze położenie moje! Pomijam już, że prawie niepodobieństwem jest dzisiaj zrobić jakiekolwiek ustępstwo względem kierunku, ale co gorzej, niczego i u nikogo nie znajdziesz to czego teraz domiemywać literackiego. Dla mnie mianowicie taki wydawnictwo literackie jest wprost nie tylko nie zysk — to ciągłe nieszczęście dalszej pracy zrobić cały swój na mnie. Bóg świadek, chciałby dla dobra samego tytułu. Ale już wtedy nie wracam do czytania pierwszego, potrzebam ci mój Kasiu, że moje położenie tego jest rozpaczliwe, że przy mojej zgrozy wydawcami, nie zdołałbym się wypełnić pojęć. Jestem gotów na najgorszego gołca — i żadna Kasia nie wygląda tak drogo, jak za wczoraj przyrzeczonego mi przez dobrą honorarium, za pobranie pieniędzy w salonie / a dzisiaj jak to wypłaca mi się trafia, żadne mi nadzieje wypłacić — wszakże pewne w Lutopadzie pobrałem ja do Warszawy — a dziś pobieram już w Marcu. Gdzieś czy to od dobrej roboty, przyjdzie zapytanie Hrabiego nim na czas Karola Lipskiego — przyjdzie mój drogi!. Boję się jednak wnet do czytania gotowy. — Co mi tych ostatnich dla dobra do Bibliotek chętnie bym ci je przysłał — lecz nie takiego nie mam gotowego — potrzebuję wnet, ale przygotowanie jak najprędzej: chciej mi wnet mój Kasiu dać mi odpowiedź, co by ci wtenczas było najdogodniejszego. Do mnie czyli mieć należy, że ty mnie sam wtenczas Kasiu? — bo niemam nic świadek nowych, ani towarzystwa takiego. Ale by mnie zdołałeś odpowiedzieć: ale tego to wydychasz za moralności dotarcia ci do Warszawy.

Co ci tych pieniędzy, mam w rzeczy samej mianało na wszystkie — ale dla dzisiaj w tym przedłużej mnie kotlin niepraktycznej. Pisz do mnie przez dnia do pióra, nie wracając na moralności praktyczne!! — Jakoś mam już wielką czyli wielkiej powieści, której przedmiot jest ogromny i sam wzgrany, pogrzeby — ale przerwany Zawsze cenzurowie mi do przelycia. Mamy ci tu opowiadnie opinie mojego wydania — bowiem 1847. powieściami manuskrypt dwutomowej powieści / Brzezinka w Jendrzej / Kalmanowej Kasiej niemu Księgowej, której wydawcowy ci nie wielkiemu r. 1848 z wypełnieniem mym w kapitale miast je wydania i wydaniu

Wiersze z 1848 wiersz wydrukowane – mnie w wiersz przedrukowane – a czy w r. 1850 wydrukowane, Kulmann w wiersz – i dwa tej powieści, której część nie przedrukowano przepadł bez wieści. I to nie wydrukowano. Mikiewicz w r. 1846 nie powiedział wiersz że mnie wiersz [illegible] 4 tomowe powieści [illegible] Mecenasa Dobry wiersz Kuczyńskiego / Szymon mu oddał 2 tomy – z powodu zdarzeń 1846 r. zapewne wydrukował mi w Brnie, że to w dał mi wiersz wypowiedzi za wiersze dwa tomy – 206 florenów / to było wiersz wiersz wiersz dwiele; wiersz był wydrukowany wiersz – bo druku to miało być dwa dwa drugie wiersz za granicą. Lecz wiersz – on mi dwa tomy w wiersz – ja w wiersz – wydrukowano dwiele nie drukuje – a ja wiersz wiersz to by powinno dwa tomy wydrukowano.

Lecz to nie należy do rzeczy – Rozmowa ich mnie drugi Kamil w wielu pojedynczych sprawach z drukarzami i wydawcami Warszawskimi – Miałem za dawną myśl – przedstawienia w jednym całym obrazie z dziejów powieści złożonych, poezyę w walce z rzeczywistością – jakby wspomnieniem były powieści dlatego były już drukowane t. j. Wieczór magnetyczny jako prologu. 2. Trzynasta panna. Balety, i 3. Jutro dlatego było drukowane w Albumie Berlińskim. Gdy wiersz jeden wydrukowano książkę zamówiono to, że jest wydanie wiersz tymi powieściami – bez nich wiersz wiersz i dlatego – i tak jest w rzeczy samej. Brakuje albowiem dwóch powieści. Scena najdłuższa bo dobry tam wydrukowano wiersz, wspomnienie wiersz Trzynastej i Jutro – a drugie kolor bardzo długie, jako zachowanie. Całość wydawały przedmowę i tytuł ogólny. Gdyby dlatego z wydawcami trzeba przedtem wydrukowano je wydrukowano wiersz, albo wydawano je w danym wiersz przedtem to wiersze dwóch wydrukowano wiersz powieści. Rozmowa ich mnie drugi w tej mierze skończyła, i na pół mi jest najprzód – a wiersz wspomnienie było wydrukowane wiersz wydrukowano wiersz by mnie to potrzebny jestem odbiegnąć.

Kamil już mnie drugi Kamil i wiersz i tak wiersz dlatego ich wiersz wydrukowano wiersz wiersz i Wiersz wiersz. Przedmowa ta że to – ale to moje jedyne przyjemność, jakby wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wydrukowano wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz

Ostrów 25 kwiet 1853 r.

Drogi mój i kochany Kazio! List twój z d. 16 marca odebrałem dosyć prędko, bo już 22go miałem go w ręku; i byłbym zaraz odpisał, lecz się wstrzymywałem, aby zaraz na pierwszy odebrane pisanie, tobie, moi bo. kochany Komunikować mi co nowego to jest czy mi brata wyszli, spodziewałem się że prawie równocześnie nadejść powinny. Tymczasem już minął miesiąc, a pieniędzy nie ma dotąd. Przykro mi szczerze mój Kazio, że miasto innych serca memu dałeś mi przykrą wiadomość, Każdy list mój zapytujący jest jednym zawodem, bardzo nadejścia, chociaż najpotrzebniejszym w życiu, przedmiotem pragnienia. Nie miej mi tego za złe mój Drogi i wierzaj, że jak i dzisiaj, tak i teraz Bóg widzi, na jestem cierpiący; i mocz tęgo by dla mnie było czy się nim być dzisiaj mamnik, i wierzaj, że Ci tobie wolałem pisać na trudne by mi nie niemogę zrobić pamiętnie jestem mogę dla tobie i Świecie nieznośnie, jamy czas, ograniczonem na tem co jest najdroższem i najtrwalszem w życiu człowieka — na tych wszystkich pamiątkach życiowy życia. Żeby to jest właśnie przekleństwo mego przeznaczenia! Za czasu, o którym to jeden zawiązty w malkontenckie profesor w Wilnie, twierdził, że ciągle za człowiekiem chodzi, i tak to bez końca rozpowiadał, że wtedy jego wzniosłe, ciągle się po za siebie oglądali, aziali się im nie jawi ta niezbędna ojcia towarzyszka, cierpienia. Słyszałem to wszystko dziwiąc się, przez nasze pewnie więc szczęście. Ułożego to jest jedyny najlepszy i najdroższy klucz do wszystkich. Owoż mój drogi to moja cierpienie, jest ciężkie niedostatek, ale nie bardzo ciężkie, ale, ażym się tak wyraził, nijakie stałemu niedostatku wszystkiego z rozmaitych zawodów, w których moje słabe nadzwyczaj drobnostkowe postępowanie się tego. Ale jeszcze mój, że po twoim liście mój Kazio, niegdyś być pewny przyjścia owej mocno pożądanej Kasy — że mnie nadzieja omyliła, to jeszcze nazwisko się, bo my z nadzieją jesteśmy od dawna na bardzo, chociaż codzień zapomniałem bowiem się z nią w zimnobabce, a bardzo się ucieszyć mój drogi, że w zimnobabce byłem zawsze dziwnej wierzbności, i nie tym zawsze talent zdobywać wszystkie cnotę memu i nawet najniebezpieczniejszej i najtrudniejszej drogi i koleżeństwo, bo się jeszcze i t. d. Ale w tej niemiłej i żałosnej, przez niespełnienie, czasu, bardzo nie się mego dziwnego

Datum, nie wypłatał mi figla nowego, prawdziwego do ereyda w dziennych krajowych i romansach zwyklych gmitwo kochanka za kochanką przez ięzy, bary rubli i inne latifundia; pomiąwszy wiję tę w mojem pustelnieniu naturalną obawę, i w jest w tej okolicznosci najmyślniejszego, i dla wiego do Ciebie pisę, i w innie krajej dla mnie zyczliwosci wiejscem, abyś tę sprawę jak najmyślniej dla dobrego dla mnie nakierował, i jako Deus ex machina w tym smutnym dramacie wystąpił, jak tin wypadek — że zapewniony listem tiwem, zawahałem obecnością tu i owdzie niektóre — a chcę to nie wielki za rzeczy, ale ta- wiasz mnie w bezdroże kupiwem, i rozbrawającem mnie na kamienia — poti- zenia. Jednem słowem, jak Ciebie serdecznie kocham mej Karin, mnie mnoztwo grubych niepotrzebnosci z tego powodu. Chcę wiję, jeżeli mnie kochasz, wytłaczenie tę sprawę, i donies mi zaraz, jak zawsze i pod adresem Księgarza Leitza. — pruchodzę do ręki literackiej. Skończywszy historyję o tej córce mojej gotowiej dla p. Ungera kiy jenen albo dwa tomy, które ij mogły wyjść razem z Ruderina w Salonie. W tym dalszym ciągu temu tego wiadomości dużo nowego pericardii — Pod tą historią — sam ciebie z przekonania mojej więtej, mimo humorystyczne nieco dramatyczne; i Karol i chata abrazek radosny i spokojny zarazem w którym sama nowa, drzewa drzewiczki i cerkiewka wystawia figury — przez tego drzeję przekonanych mimo pierwotnych nowych dziwnejszych, jako to — Ignacy Lisowczyk Dwie wyprawy — Brat wielki i.t.d. Do ciebie też wolno do Biblioteki przyjdzie na tato wydrukowanie o Damie, i ceż drugiego, co mi pisze anonymem pisdi wgłębi. Wyrzuć wszystko — to bez kup tabakiery tomy, muje jak mi pisze, dostań jeden ogólny tytuł. to ten wtedy tak wymyślisz dla mnie, który ulżyłem wiejscem na pomoc tytułów. I jak ci kocham mej Karin! myśl, medytuj, i mów tabi to od drzewa, i ani mnie tytułu prawdziwiedobrego. Chyba by mnie wydrzeć bezpiecznie z pomiętnikiem mnich albo ceż jednego, dojdzie wydawcznie że to w pokoiach z prentem, z pomocą mojej radzcy jednego za wydo- minicyja i pomiętnikach. Ale do wiejsc mnie dalej zmierzać gdzie mojej? Czyżbi mi ij nie należy wet za wet od ciebie mój Karin? Bracz ko- je pierwsze Hanne za siebie! Wymalem tamto sprzed do chrztu, wchodzi się to Dalmedicja to drzewo moje, które, jeżeli mnie kochasz, niechej wyjdzie tak tam wiejscem — to jest wymień po Wiedniu w imieniu mojem; aby przy pierwszym razem tamte figurowało twoje nazwisko, pewne w nagłówku do drukowanych stronach: Wydrukowano Karin

wierzeni dwojeniuma na pamiątkę najmilszych a najpojętniejszych sprzątek skarg
zajęcia z nim przepędzonych z pewnością cudnych. — A teraz z mojej miniatury
niejmy pamiątki, z czasu tej tercetowej, do czasu serwetowej, przytłumij do niej
z wdzięcznością, że mi najmilej, najtkliwej, i najwierniejszej pozostanie z całej naszej
drużby?, o mnej przyjaźni, o mnej pamiętnicy tak pełnej serdeczności? Jakże jeszcze
bo niemam słuchać mnej Karin? jakże jeż niemam chorować mnej serdecznej pamię-
tnej, w pamiątce serca; kiedy pamięć, tobie mnej drogiej wmnien jestem, śpieszę się
wrócić do pisania. Ze troski innianice wzgardzonego, i te wiele pamiętny, jakże mi nie-
rad w czytelnik skarżyła! dała to wmyślenie zazdrości, tobie tylko wmnien jestem-
tyś we mnie rozbudzić to czucie wmyślone? bądź za to błogosławiony mnej Karin!
bądź błogosławiony w dziecinnych twoich, by ci nazpacem szczęścia i radości nie
mi dały ni pocieszenia! — Gdyby nie twój pobyt w Zatorzu, byłby mnie w
towarzystwie tego biednego Michałka i całego domu Łazarzewskiego zgłupiał
do reszty, i dał mi jak tylu innych, o których Księżulo mówiło pewnie
niepomnie jakiś przysłowiem: frages consumimur nobis! Co to za wierzenie
uciążliwe jest w tych wmyślach dawnych pamiątkach! Nakoniec
myn jak czuję, i zdaniem Gulnera, nieszczęście wielkie przypomnienia
tobie chwile przepędzone w Zatorzu z tobą i z tym Domem, o którym
bez twoje mowy nie mogę, z tym biednym zrezygnowanym ojcem smu-
tnie nieszczęsnym, małym pewnie dziecinnym zgnębieniu smu-
ji do Zatuchy, wam do Łazarzewic? a rozmowy pełne marzeń!, a sny-
jaw dawnej pamiętnej ziemy!, i cały Zgorzelec ten wasz miły! Mój
Boże! i przecież wmyślę jeż przeminęło, i czyż nigdy, nigdy nie wróci
ci? czyliż się już nigdy nie odbarwimy?... mnej biedne nieszczęsny,
to ty tyle zabrałeś!... biedniątem być wprawdzie, i nieszczęsnym —
najmniej podpisuję tyle na myślnie — bezpieczeństwo — Tyle to myślę za
złotem jakiegoś, bez jeż nie pomnę myślę o tamtem szczęściu.
Nie pudrby wracać na nim jeden. Pomnijmnij, w pamięci mnej ze-
pełnej inaczej wyglądam — i dziś mi się zdaje czemuś myślenie
to tym bez słów nie przeszło i dzisiaj oddał na papierze pudrb-
nieństwie, by takich jak bez słów serca mnej, i słowach do mnie
ci nieprzytomnie. I rozum jak przez mgłę widzi mi się widzę, małą
kobietkę, i w mej klasycznej chlapeczce, pudrbnego do malarza. Nie-
ten dziś wygląda mnej drogi Arzemnek?. Ach mi się serce ścisnęło z
żalu i tęsknoty za bezmi. Chcę być, być jeden bez zmysłu nie do-

dzy radzyn drzwie! Mój Kochany! Wymaram ci wszystko za złe, i przeczę
ci i nabliżam abyś wiedz powyższego nie dawszy w ostatnim liście
swoim, gdyż pisząc z wyrobnością przyjdzie mi ów adres otrzymawszy
od ciebie Ks Karmelitów. — Drugiego Kwietnia dzień był z kolei X
tygodniowego pobytu w Rzymie, i pewne miejsca widzieć przyszło
dotąd przy jego miłym towarzystwie w Tygodniu w najdalszych bytom
Rzymskiego — i pamiętam zawsze — że żywiąc pewną pewność ci nie
myśl bezbarwnego, do którego wiedz dochodzi zwykle w Pamiętaj mój
Kochany, że wszystko tego odrzucić jak najprędzej — A teraz mam
Kochanego, nie tyle dla braku czasu ile przyczyn — ile dla tego, który
mnie mocno niepokoi: troska bowiem, wiedzieć sam należy do pewnego
czasu niepewności drugiego, Kochanego ci w tobie głowy, przy którym nie-
mniejszym wstrząśnieniu — a zawsze się pewnie do Was wszystkich — pewny
przeświadczenia, całem sercem, wszystkiem czuciem swojem!. Kochany ci tytuło
się bardzo musiał te długie i niezgrabne czytać bazgranie — bo nie
zmieszczą niczemu pomału i zgrzebnie pisać — jak dawniej bez
i teraz pisać mogę wiele na myśl i myśl — tym razem, z wszystkie
które gdzieś ilu bezsenne. Jeżeli mi to przebaczy, że jest pisane
do mnie, zupełnie czasem na oczy — nie drugiego przy tylo lekkiej i tak
skrytej pracy! niczym mi wszelkie czy to ostatecznie zawsze, i czy ten
list jest chronicony lub tylko przypadkowy!. Zawsze przeciążeni
list ten, to ten to owszem — Kochanie dobrodziu, Kochany Brata, i ukoi-
czyć pozdrowienie! Matkę swoją i głupiego Pana! a przede wszystko
nie ten Kochany ci Ojciec. Jest to najmilsze godzie budzenia ocalej!.
A czy tutaj ci jakie miesiąc; i czyny mi bezsenne wszystkie; ty
pewnie jego bezczynnie niepokoi mi stanem do widzenia się? —
Wiesiu ci w te stanowi Ulicy wszelkie moje pamiątki, wszelkie
wszelkie i wszelkie rzeczy serca jednostkowe zajęcia dobrego
Ale wam dla dnia wszystko, które wszelkie wszelkiego odmowie
Kochanej wszystkie ci Chrześciańskie moje. Bardzo serdecznie wam
Pawły! Kochającej wszelkiej, i wszystkiego się ja bezwstydnie z całego
serca i z całej duszy — bezen do mnie najprzywiązanego

19 Kwietnia 1859 roku.

Twój wiernie Kochający.

Moja siostra pozdrawia was, tysiąc najserdeczniejsze wszystkie, a moje
Nie chłopcy Zygmunt i Bolesław, dzieci to jeszcze drzewa i
Dziecinne! moje was, i pewnie was kochają bardzo — bo jeszcze dobrze
ja ich sam wychowuję —

kochany mój Kazio! Nie odpisałem Ci na twój list ostatni domyślasz się mi o wystanie pieniędzy, które rzeczywiście odebrałem, bo już list twój odbierając byłem słaby – długo i mocno dosyć. Była to jakaś gorączka trawiąca, na gioty nerwowa, na gioty febryczna, która mi bodaj po parę godzin przez dobę folgowała. Ustąpiła oprawdzie po dwóch tygodniach zawziętej diety, ale została ogromna niemoc, ale powiem Ci mój Kazio! taka niemoc fizyczna i otrzeźwienie moralne, iż nie byłem w stanie nie tylko pisać, ale nawet myśleć. Prócz prawdziwej przyjaźni, jaką miałem z tego, że nie mogłem zaraz podziękować Tobie mój drogi, Tobie mój jedyny przyjacielu, który się chciał jeszcze mną zajmować, za wszystkie twoje serdeczne chęci i trudy, którym zawdzięczam przede wszystkiem twojej pomocy – prócz więc tej przyjaźni, mój Kazio wierzyć bardzo wielkiej, niemałego mi to słabość wyplątała się z powodu, iż nie mogłem pomówić dotąd pozostających dla p. Ungera rabat. Jest mi to podwójnie niemiło, bo i stroca nim mi dotrzymałem, i co smutniej dla mnie, nigdy tak jak teraz nie byłem potrzebny, z przyczyn jakie ci dałej opowiem. Zaczynam już od niejakiego czasu przychodzić do siebie i dziś to zaczęło pomału dla przyczyn wielkich, niestety bardzo wielu. Ja mój Kazio jestem nieszczęśliwy, i bardzo nieszczęśliwy! ja niemam potrzebnego spokoju! Dla czego? spytasz mnie! bowiem że Cię pewnie całem sercem i duszą kocham, i cenię nad wszelki wyraz Twoją dobrze mi znaną cnotę i prawość; ja Ciebie mój drogi! za prawdziwego mam brata; a przecież cierpienia moje za tego radzą że się nawet przed Tobą zwierzyć nie chcę; bowiem rany wewnętrzne na które nie ma lekarstwa, które się zatrwożeń wahe i wilgoci prawie najprzeciwniejszemu powietrzu serca. Są to rany najbolesniejsze!. jakby oparzeliny, z których krew nie wypływa się na zewnątrz, ale serca wewnątrz! Żeś myślał mój Kazio drogi! bym Ci mógł pisać o mojej goliźnie ciągłej, o nieregularnie lichem położeniu finansowem – o nie! ja mam odwagę i energii do pracy dosyć! Ani nawet narzekam najzawziętszem nieszczęściem, że mam nieprzyjaciół bez liku, a przyjaciół bardzo mało, bo dawno stosunki społeczne czyli porozrywały się pod naciskiem nerwowych zdarzeń i pomijam te wszystkie nieprzewidziane, zazdrości, obmowy, i inne przestadowania, na które jednakże wystawiony jestem nieustannie. Zabolała mnie nieraz że wzgrzeli niewdzięczny ale i na nie miałbym energii w pogardzie cierpianej dosyć; gdyby... Byłym

nie był niesprawiedliwy!. Jestem winien mój brat, wierz temu!. Jakie brzemię winien cierpień, na których zwalczenie nie mam siły, upada serce, a na niesz-częście w mojem usposobieniu, które przypominasz sobie zapewne, ale przypo-minasz z czasów uroiniczych — iskrzeć pomaga rozum!.. Zrozum to jeżeli chcesz, a co zrozumiesz, to na nieszczęście biednych dzieci moich przynijdzam ci, bo-dzie jeszcze nierem na przeciw tego co ja cierpię; żałuj mnie!. ale nic o tem nie pisz!.. Może się jeszcze kiedyś zobaczym, brat! wówczas wypłaczę się serdecznie na twoim łonie, i będzie mi bez zapewne — a na teraz dosyć o tem.

Ja nie byłbym nawet i tego pisał do Ciebie, gdybym nie czuł się do obowiązku wytłumaczyć się niejako przed tobą, z tego braku energii, który, chcić mi o tem w myśli bitach niejednokrotnie wyrzucasz. I chciałem Ci dać wiadomość do pojęcia dla czego tak ciężko i powoli idzie mi teraz praca umysłowa. I wiem że mi to i bardzo zarzucają; a nikt nie rozu-mie; i niechce zrozumieć położenia mego; i nikt nie wie jakie ja biedności prze-żywać muszę, jakie cierpienia szpitalowe codzienne przecierpię, zanim zdołam usiąść na chwil kilka do pracy umysłowej. I z tad to nieszczęście pochodzi mój ty Kaziu pocieszyć, że mi i słusznie zarzucasz zamitowanie w ciemnych barwach. Przyznaję tę moją, bym się tak wyraził Rembrandtowską manierę, niezbyt wesołą dla czytelników którzy się chcą bawić, i którzy niezrozumieją że oni nie powieści jakieś wymyślone czytają, ale obrazy kolorio i walor moich wewnętrznych, wy-niklości doświadczeń najsmutniejszych. Dla mnie mój Kaziu tak się objawia życie jak je opisuję, i wierzaj świętemu słowu braterskiemu; ja nie kłamię, ja nie karykaturuję, ja nie przesadzam; ale przeciwnie ja tłagodzę ile mogę tą poe-zyją którą; śmiało powiem, czuję jeszcze w sobie, i które, ani pociski losu a-ni nauki doświadczenia; ani wrogów zawziętość wydrzeć mi nie zdołały. Ja więcej może od drugich skłonny jestem do pobłażania, ale każdej myśli mojej pobłażliwej słodszej wrogają, szatańsko szyderska twarze otaczających mnie zdarzeń i ludzi. Ja jestem jakby ów malarz, któremu by swe myśli jasne rzucił na płótno, potrzeba nieba, pogody, i słońca jasnego, a któremu by ma-lować kazano za kratami więzienia; lub pod słońcem bledwatej północy. — Rozgadałem się; przebacz Kaziu!. ja tęsknię, twoje biedne oczy!. Łzy się świecą na twoje oczy!. jak mnie to gryzie nie pojmujesz nawet, czyli raczej dobrze pojmujesz, jeżeli pojmujesz, ile ja Ciebie kocham. — Ot lżej mi, żem się wygadał; ja teraz i tak żadnego, ale żadnego prawie nie mam towarzystwa; daruj mi więc z tego względu!. —— A teraz niestety! muszę Ci jeszcze nudzić, i nudzić

najnudniejszym ze wszystkich nudnych nudnego życia realnego przedmiotów. — Tabory moja opóźnia wprawdzie przysyłkę dla p. Lingera, ale nie na długo. W połowie bowiem i z końcem Sierpnia przyszle mu niezawodnie dwa albo trzy tomy powieści, z których część większa jest już na ukończeniu; i mógłbym prędzej nawet, gdyby nie to, że sam wszystko przepisywać muszę, bo po prostu, nie mam na kopistę. To przepisywanie jest dla mnie niezmorne!. — Teraz spuszczam się, że mi robota pójdzie daleko łatwiej i prędzej, bo lada chwila porzucę więzienia siedzibę; z jej wszystkiemi zajęciami; bo oczywiście, z końcem Sierpnia; moje fatum wypaść musiało, że pan tysięcy Rynsztoku położonych w wspaniałą dzierżawną, straciłem bez powrotu. Bóg mi przynajmniej nie innego nie był stracił przez czas tej trzyletniej więzitki. Wynoszę się więc do miasta, i gdzieś, jak dawniej, chcę starszy o tyle lat i tyle doświadczeń w samotnem pióra trudzie pracować będę, zawsze. Może praca zabije albo ból, albo to życie niezmorne. Lecz przenoszę się mniej skarżąc, obrzydliwe gesty, ale po prostu powiadam ci, bez najmniejszego na jutro, na dzień chwilę pieniędzy funduszu. Dla przyczyn które mi tu niepodobna wytłuszczyć, nigdzie pomocy nie dostałszy, i nigdzie się o pomoc nie udam. Owoż krótko a wprost powiadam ci, żebyś nie mógł swojem słowem i pieczeniu za mnie poręczyć p. Lingera, aby mi zaliczkę wysłał, ile będę mógł, chcę z kilkadziesiąt rubli; a śmiało powiedzieć możesz mu, że najmniej dwa tomy, jeżeli nie trzy będzie musiał między 15 a 20 Sierpnia. Będzie to dla mnie ratunek wielki, a nawet jedyny, za który — nienawiść o wdzięczności dla ciebie nie mniej drogi, bo wiem, że wszystko co możesz zrobisz dla mnie równie chętnie, jak ja bym zrobił dla ciebie — za który powiedz p. Lingerowi, wszystkiemi w moją biednego powieściarza będącemi siłami, będę mu się starał wywdzięczyć. Jeżeli się zaś do tego zrobić, zrób mniej skarżąc jak najprędzej pamiętny na owe mądre przysłowie: Bis dat, qui cito dat. . — Ale-ale- w do przyrzeczonych dla ciebie artykułów muszę jeszcze być cierpliwym aż do pazdziernika. —— A teraz pozwól bym kilka jeszcze najmilszemi dla serca mego słowy przeciągnął list ten, i przesłał wam obojgu tysiąc najczulszych i najserdeczniejszych wyrazów. Kochajcie mnie oboje poczciwi przyjaciele! i bądźcie szczęśliwi z całą rodziną waszą!. Kocham was całem sercem, całą duszą i wszystkiemi siłami, i wierzcie, że nie raz i nie dwa myślę o was, i staram się was wszystkich przedstawić sobie w waszych starczych pertaciach, i wasze dziatki luby, które wszystkie całuję w piąchę i noszę

bwiadviki. Lecz nie zawsze mi się to udaje, bo widzę was to młodszych to starszych; a dziatki brzydzą mi najwięcej radościami i uciechami swemi, które mi kolejno to ciemne to jasne się wydają. To wszakże pewna, że widzę was zawsze z twarzami poczciwemi, uśmiechającemi się do mnie wyrazem tej waszej szczerej przyjaźni dla mnie będącej jedynym szczęściem przeszłej mojej przeszłości, jedyną wiarą w lepsze wrócenia tu dzisiaj, jedyną, pociechą mego skołatanego życia, i jedyną nadzieją, chociaż jednej pięknej chwili wesołej w przyszłości, chwili oglądania was i uściśnienia. — A więc do najszczerszych i pewnie najgoręcejszych modłów moich należy prośba do dobrego Stwórcy, by mi płonnem było to życzenie moje: Do widzenia się z wami kochani, drodzy i poczciwi!. Do widzenia się kochani moi!. odpiszcie mi zaraz, bo jak łatwo pojmiecie, niecierpliwie oczekiwać będę waszych listów!. — Do widzenia się! ja was kocham i kochać będę, śmierci nieprzerwanie. — Wasz drogonny przyjaciel. —

Józef Dzierzkiewicz.

Dnia 14 lipca 1853 roku. —

Powiedziałem wam i mej Zofjuni pisać do niego; przytoczcie tu adres widzę do niego. Który mu oddajcie z pocałowaniem najserdeczniejszem, które będzie mu tem milsze zapewne, że przez was przyjdzie mu. I zapiszcie mi jeżeli będziecie miały czas, choć kilka słów o stanie zdrowia waszej Jadwigi, której z serca życzę, by do zupełnego przyszła zdrowia. Niechaj zachowa biedne serce na czas pozniejszy, kiedy to biedne serca będzie miało cel, i stanie się dla nieszczęsnego życia ratunkiem, aby tylko nieszczęsnem życiem z biedą odpracowaniem. I ucałujcie wszystkie dziatki wasze oddzielnie, nie zapomnijcie biedne ciotuty! i niech im dobry Bóg nadgradza smutne niedostatki, najwierniejszem sercem. —

Pisz do mnie mój drogi jak zawsze na nie Księgarza Karola Leitzelta i do niego też nadsyłaj, jeżeli by była jaka, przykra pieniężna. Dzierżę zwitkiem dwudziestoję list, kochanego drugiego, zawsze i bolesny. — a przecie serce pióro — przykrości mi przykrzyć odmówi tuzyo pożegnawszy ofiarowany ci tego roku na imieniny. Do tymczasu mi stanowi — a uściskawszy mnie nad wszelki wyraz. —

Kochany Karolu!

Dziękuję ci najprzód najserdeczniej za twój list i cenię jego wymowny. Wierzaj że umiem je cenić, bo ciebie zawsze szczerze i z serca kochałem, i każdy list twój jest dla mnie prawdziwem szczęściem. Bo to przecie jedyna pociecha moja, jeżeli mnie wybie prawdziwie przyjacielskie współczucie od którego dawno już odzwyczajony jestem. Mój Karolu! nie zapomniałem, i nie zapomnę do śmierci chwil przepędzonych z tobą z moim niedokładowanym Domciem, z żoną twoją pierwszą; kocham was całem sercem, i do śmierci kochać nieprzestanę: tęskno mi do was, a nie=
=bardziej do Domcia!.. spuszczę, spoczął mój Karolu to jedyne pragnienie moje. Chwile z wami były to najmilsze w życiu chwile moje, i już nigdy nie wrócą!.. Jeżeli teraz tak długo nie do ciebie nieposłałem, nie przypisuj tego ani niedbałości, ani obojętności; ale ostatnio jestem złamany położeniem moim zewszechmiar ujrzałem i smutnem, i wszelkiej nadziei pozbawionem. A żyć bez nadziei, jest to żyć w ciemności, w lenistwie moral=
=nej! wiernie nie nie widzieć przed sobą, prócz ciężkiej pracy!. Chociaż cielesnem unikać potrzeba opowiem ci Karolu drogi w obudwóch położe=
=niach moich, bo zawsze w tej mierze mam do ciebie prawdę. — Do 48mo
=letnim się przez trzy blisko lata, z niemałym kosztem zdrowia, zaso=
=bów pieniężnych, i z wielkiem jestem stracie, bo stracie dawnej ujrzałem wypra=
=cowanej posady przy Księgozbiorze Berolińskich. Gdy wróciłem wreszcie znowu niezbędnem przywiązaniem do kraju rodzinnego wszelkie zamie=
=nie — i wszyscy, i ludzi! - A ludzie, ludzie! Cała zmienieni, że prawdziwie w grób mi się zachciało uciekać!. Miałem fundusz nieruchomości w Rossyi; ojciec jego odebrałem w r. 1850. i chcąc się usunąć więcej, wziąłem nieruchomość dzierżawną, na wspólkę z człowiekiem, który powszechnie uchodził za uczciwego, i z którym ja sam żyłem lat 10. Trzy lata przepędzone na wsi były najszczęśliwsze w życiu moim, bo się widzieć tamoty codzienne filary wiary w ludzi, chęć codziennie miłowania bliźniego kwiaty. Wyjechałem z tej dzierżawy, starszy o lat najmniej 10, i odarty obrabowany, znużony, i złamany nie do opisania. Stało się! wróciłem do miasta, i dwa lata siedzę w niem. Szukam, pracuję jak mogę, i więcej chciałbym pracować, byle na powszedni chleb zarobić, bo

żyję w zupełnej samotności; jest to życie dla mnie niepojętnie, dla ducha mego katorgą; to tak niemam wyrzutu nie czuję tego zmartwienia jakiego dopiero. I praca moja jest niewdzięczna!. bo pracuję nie wedle własnej mysli i woli. Jestem maszyną i nie wiem ani do czego służę zamiast, wedle cudzego widzimisia nacierpana, jako najdalszej emancypacyi, byle tylko szła dalej. Jestem po prostu eksploatowany na cudze chwyście. Gdybym tak rzekł, gdybym tak chciał, przełożonemu sobie, że w Duchownej powinny, prawi porządni i szlachetni, którym takie jest moje pismo, wszystkie prawie recenzyje i rozbiory, i inne wiadomości bez tłumaczenia, bez przebaczenia, za takie mnie. I ha to wszystko niemam porządnego wynagrodzenia na grzbiecie! Nie dosyć na tem, ale takiem jestem niewolnikiem, że mi nawet nie wolno pisać to co mi się chce, co rozumie w głowie własnej, co każdy czytelnik w duszy, ale to co kazą, a tam chomąt lepszem lub gorszym nałożą. I ani ja stary pisarz porządny, nie bez nauki, a przynajmniej nie bez doświadczenia, muszę ciągle pokłony bijać to jakiemu mojemu, patrzeć ciągle do przełożonego tego, i to obcinają, to wycinają wedle własnej szkoły. Jest to mój Kanon według którego wszelkie polecenia mego, i na boga i honor przysięgam ci, najstarsi nie przeczytany. W takim stanie rzeczy Ojcze pojmiesz Kanonie mój, że nie jestem usposobiony do swobodnej korespondencyi; pisać wam same jeremiady, to gniewa przypuścić drugiemu, jam byłem: Król duchowny, które chce sobie myślisz, jeżeli zrobić to pozwala — i jeżeli ustronie pomówić; innego dnia rzucę mój Kanon: jeżeliby mi sobie zażyczył nieustannie; innego dnia prawą dłonią, tak mi to ujdzie: cudno!. I wszystko jednakowo mi się wiedzie; miałem dwóch chłopców; z tych jeden mi był jeden parentat— Bolesław umarł przed półtora rokiem!. Został sam jeden Zygmunt z rzeczonego dzieci. — Lecz dosyć o tem! — Piszesz mi, że chcesz mi coś przysłać; byłoby to dla mnie serdeczna radość, lecz siły nerwowe moje przywiązione do tamtego pisma nie zezwoliło jego przeczytania, bo jest tem niezawodnie palcem fatalności naznaczony. Piszesz mi sobie, z przodu w tamtego dzieła o emancypacyi przeczytaniem, że przysłałeś mi kopię z mego o Domu artykułu. Nie czytałem, bo dzieła tego nie miałem dotąd w ręku; a radbym z duszy, byłoby to czytanie najpilniejsze do mojego teraźniejszego usposobienia; lecz dla mnie za drogie to dzieło — a sobie tobie nadto mnie kosztować, abym mógł darmo dawać. Lecz czy nie mógłbyś przysłać

na rue Kallenbacha, Kilka ory Kilkanascie exemplary tego dzieła ne ra-
chunek. Ci cy ij jest ardarat o prenumeratorow, i stosownie do tego adrylat
by ci pieniądze. Zdaje mi ij się cytaty to rozwcentarem dla ciebie, bo tam
gdzieindziej trudno by Kilny za nowych Książany z gory zapytanie. A nikogo prze-
ciż, aby ij to tajne dzieło nie rozeszło u nas, gdzie teraz gdy nadzieja uzyskania
indemnizacyje, znalazło by godnych. Proponuję to rad nowemu Kallenbach prze-
czytanie; pomyśl ciało ich i odpisz mi. —— Pomyślam ci tai list Cesarze-
wicza do ciebie Kilny jest dawno odbyt u mnie. Zdaje mi ij się pomiatas
Cesarzewicza nie Cesarzu, o co mniejsza. Lecz w warmijska, nie wiem ory nie-
ciż tam że on w wspólce z drukarzem Pallachem w Sanoku, wydaje
Bibliotekę Polską rzadkami, Kilnych jest jego bogactwa. Biblioteka ta za-
wiera dzieła przedruki rzeczy historycznych, teologicznych i poetycznych wiel
nej wartości, za prace tego będzie umieszczał i nowe utwory, mianowicie za-
prawy o rzeczach wojskowych i pierwiastkach. Jeżeli dobrze pojąłem dzieła ij mało
zarzutów. Jachołowicz chciał bym odmienił wpisanie, mianowicie co do ceny
Kilna jest według mnie za wysoka, i co do przedmiotów, które oddzielnym. Cy z
prenumeratów bardzo były, bo każa Biblioteka powinna. Czy jak najtaniza; i treścia
wojna a tanioszcia, zanim zacznie nowych prawdziwa bawiąc bowiem czytel-
nikow, Kilnych ojcowskimi argumentami nie odwrócą; Jachołowicz także jest
w domu mojej, i wczoraj ja Cesarzewiczem mojej rozmawiałem, zawsze wracając przed
siebie bowo te nadzieje pieniężnemu, i do tego jeżeli mogą mu w formie, co
mam przecie ze twojej dosunęli za potomu, to pomagaj wiele siły, i odpisz mnie,
odpisz jemu co i jak robić w tym względzie zamysłasz. —— Teraz jedna
jedna prośba wypełnić osobista. Przesyłam ci dwoje list adresowany
do Franciszka Salezego. Ten Salezy jest radzony brat mojej żony, i
winien ij jeszcze za zeszły miesięczny 700 Rubli srebrem z procentami od
r. 1850 — mieszkał on dawniej na Wołyniu gdzie nowych miał dawniej rzadkie
w ziemi, a pomniej Kapitałów. Legurindyzowany Kwota żony mojej nadzorcy,
odesłać mnie ojcu; a 700 Rubli pieniężnym (gwałtem za brzegiem za Wisłą.
do miniara do miniara odwlekał oddanie, ani nawet zeszła nowina
-dmuchi, że zagranicznym swoją mienie przeniósł ij na mieszkanie do War-
-szawy, gdzie w rali mieszkamy, chyba że Komputa te znalezionego Salezego
nowego do mnie ki. Dlatego na pewno do Warszawy nie wiedząc jego adresu
byłaby nam pomoc; a idź o to głównie by mi ów list oddał do rąk
własnych i zamówił ij z nim w tej mierze szczerze i otwarcie. On
wcale niezły jest człowiek, a żona moja nie zła nowych by od nas
wspólnie pomyślał, ale mich pomysła czasteczkami chwilę najmniejszemi,
mając to na względzie, że jego siostra jest w nędzy prawie. Dawni mnie
żadał po swojej pomyślnej, że list ten żony mojej, sam osobiście Salezemu

i przy wyrzeczeniu przemówień jak najmocniej do serca, aby słowa zabolewnie i to jak najprędzej przeżyć, a może by to je śmierci nie przeszło wszystko na dobre dopiero później. Idzie tylko o to abyś go znalazł. Dlatego ci się w czasie wizyty tak jak w nas mówią ci o Niedzielę dzień w Cuirie fabryczyny na te kilka przemówień. A może do wyrzeczenia jego pomoże. A to zabolewnie, że musiała w czasie te kilka słów wstrząs jego i mojej biedy Teofila Dalrowskiego do czytowania tym Hamletu, który ma ich odmiennie wielkim talentem muzycznym, i nawet bardziej ony tam Klary nie jakimś dziecięcia nie wystąpował. Mój Karolu! wiem ci tej prośby mojej nie wyrzucaj za złe, i zrobisz to bardzo może, dla tego też nie tłumaczę się z niej dalej, dwukroć napisać za trudy jakie po temu nie dopiero, i proszę być tym pewnym, że dzieci i serca okrzątkym postarkowaniu nie wynagrodzi w której bym ci gwałcenie o mojem najserdeczniejszem dla ciebie przywiązaniu, i gdybyś nie wiedział dla ciebie ulgi. — Nieuniknione jak bolesnie dobiegnie mnie wiadomości o Waszej biedzie dzieci mojej. Chwała Boga że jest dzieci. Serwis jej się ubiera w spodnicę i z siebie jak Klara i postawieniem swoją postawę na tym wiecie dla dzieci, i pracowitym sercem swoim wszystko na jak być dzieci się ujęli, które nigdy jej z całej duszy dla ciebie, dla niej i dla dzieci wszystko zgoła; i pomoże jej w mojej dla niej przyjaźni i nawzajem wszystkie do mnie pewnie wróżą mojem. Gorąco i kochani! błogosławieństwo Boże niech was wami i z wami. Całuję was w serdecznej i pełnej wiary, a mojemu najczulszemu przywiązaniu, które nie z serca wypowiedzieć nie zdoła, dopóki to serce bije będzie. Kochani wasz drogi przyjaciel mój!... Mój Karolu luby! ściśnij dzieci i serdecznie! Do dzieci ich! pisali nie te... to tam —

B. 15 Jerdr: 1855 Twój Józef Duszkiewicz.

Niegdy Chrzestnicielu Zygmunta z Brada i wszystkim całuję i serdecznie najserdeczniej, a przyjaciela ojca mu z dzieci jak najczulej. Niech mnie kochają! Żebym tylko mógł wolniej odetchnąć, wszystkim wszystkim za to wszystko, i przyjaciel Chrzestnicielowi błogosławieństwo, by mu chciał te pamięć wtłoczyć po chrześcijańsku ojca? —

Adres do mnie najlepszy następujący. Do Józefa Duszkiewicza a na dole listu oddać w Książenni Kallenbachu. —

Kochany Karin!

Pisałem do ciebie dwa razy, raz drogą księgarską, a drugi prywatnie, mer Dra Cracy = kowskiego. Niewiem co to znaczy, że żadnej wiadomości odpowiedzi. Bajcuś czy tu był lub dla za tamtych nie stary. Trabie mi się pewnie pisanie do ciebie, więc skończę z nią: Król Dziadów tobie powinien wyjść już z druku, i jeden exemplarz wysłany do Genewy. Portaliczyny tobie kilka exemplarzy, ale najprzód niewiemy czy ci dojdzie, i jeżeli, mimo że ich dobie = to niecenzurowanych dojdzie, jaka przyszłości droga. Chciej w tej mierze napisać w skutku p. Kallenbachowi, a do mnie nie nie pisz, nawet list okrężny, bo = nawet tak gorąco i ich tak dawno oczekuję.

Scen (nie ceniowanie i wyrazy nieżyczę nieżyw, niewiem jak i dla ostatniej razy ci nowego egzemplarza wysłany —

Pozdrawiam cię najserdeczniej Twój Adam

24 Lutego 48 r. C

Twój

Wilmowicz Mecen

Kerimirz Lucerytan

Wojciechi

Dalnodwij

Kochany Kaziu!

Od dwóch ay tygodni otrzymałem wiadomość, że do Ciebie jest
zrobiony list, i chociaż milej by mi było mieć od Ciebie odpowiedź,
niemniej przecie, cieszy mię i Twoja pilna mi ciągle chęć
pisania do Ciebie. Dobrze mi chciał pogwarzyć z Tobą ciotowniej, bo
byśmy ci pier Twoj ambicji widzieć mogli, bym ci mój Kaziu ser=
=decznie uściskał, trzeciem zapewne niedziś. Bardzo jestem
Kaziej spisałowości, by ci Sobie przypomnieć i Twojej miłości, i Twoim
wszystkim pracach serdecznie pozdrowienia.

Przystępuję teraz do interesu. Byłe tak dalny nie mi przyszedł,
a chciałbym nie przyszedł, znam nudzi. Twoją dobre serce, abym wstyd
że wstrzymał się byście w Twojej myśl. Pozdrawiam a przeciwnie nowa
nie mniej więcej co ostatniej drodze. Jest to wyjście z mieszkania
niebo ubranych i ułożonych w całości przeciwieństwa. Chcę postarać
się o prędkie się jak najlepsze, najwyżej, bo mogę jutrzenie
finansowe jest niebezpieczne. Pewien jestem, że przejdzie cenzurę, a
by Wam ci było pozdrowienia, przyczyniłem ja do niedrukowanej
pamięci Domeia. Co do ceny, mniemam, że ostatnie byłoby zawsze
po 10 Zr: m.k. czyli 120 Zł: za ostatnie, po zwykłej drodze w
Warszawie przecież i w Petersburgu i w Kijowie. Słowem dla mnie
rzecz, o co ci najwięcej mój drogi upraszam, abyś sprawę tę
moją pamiętnik jak najwyżej utrzymał, bo nie mam
nawet pieniędzy jak zarządzenia jest potrzebnej mojej. Daję mi
się tabie za mierną byłoby uprzedzić: co jest najwyższym przyjętym
za 25 egzemplarzy. Przy tej sposobności, może byś się upomniał
o te egzemplarze pozostałej drugiej przedaży: Pozdrowienia w Lodzi.

Exemplary ci nature nie siedzem nawet bo ze mes Rzeźnena ze. Konfiskowana, ale mere byś jachierkalowicz za nie guanlum, po ad= kazu dwuletnyds rabatów wytargował, a zrobiłby mi tanę, nie perpulite. Lew jenore jidno nejwaz nejsze. Na 4 poroinie Alova ci punktam wristem jiri nieco pieniędzy, zjevitbym wez sobie, aby jii= niadne rotaly pnejtane wpravil do tego Alóry byl taal drahy i nmie pieniadze zaawansował; to jil, do pana Roberta Hoffem. Diellora prawo wedle ciznessu, Alóry ci w tym lisie pomytaxam. Zdaj ij zi mogłyby te pieniadze pomyjii prosto do mego nejpre chudrau pnez nie Kallenbacha lub Wilda co mitalbym, ale wprost nie pouste.

Lew donji jiri o tem. Najpotrzebniejszem prosb mieth, bo wiem ze mo= bii co kupnien mogt, i jach nejtępiej. Odpowiedz twojej oczekuje bnet z nejwiętszą niecierpliwością, pomyśl moze mi nejpiren co o pnedmiotach w dawniejszym liscu merim zaawantych. Adres jak zwykle wpravt do mnie na nie Kujawni Kallenbacha.—

A teraz chciej mi dowiedzieć co ej dzieji = Lubą, z pozostałą resztą twojego i z całą rodziną zaopatrzony ch mego chrzestnictwa Zdzy= =munta. Przyporuncj mnie serdecznie i pamięci zony twojej, i chciej= cie wierzyć wszyscy, ze was z serca kochamy, i chociaż nieprzy= tomny, sprzeki to serce do was przywiązane bez wątpienia.

Całuję Libie najsrdeczniej. Daj Boże do widzenia wij.

Twój Brat Dziewiątowski

D. 1 Marca 1856
we Lwowie

Adres.
Robert Hoffem
doktor praw
we Lwowie
pod L. 114 2/4.

Wilmowy Śme Pan

Kazimierz - Władysław

Wojciechowski

Architekt przy Senacie

w Warszawie

Kochany mój Panie! Nierozumiem mey drogi dłu=
=giego milczenia Twojego. Czyś chory, czy tę gniewasz na
mnie, czy pomułatej mnie już kochasz?. Kazdą z tych
kwestyi alternatywę całą myślę i jednakowo przykrą, a obie
ostatnie niezasłużone, bóg to widzi, bo ja Ciebie mey dro=
gi Panie zawsze serdecznie kochałam. A gdy chyba listy
moje i memorandyat Ciebie nie doszły; to by dla mnie
być bardzo, bo moja cała nadzieja na tym me=
morandyale. — Na każdy przypadek recapitulacyi całej
historyi. — Pierwszego dnia marca przesłałam ci memo=
randyat pod tytułem: Dnia trzydziestego lutego
z listem w którym prosiłam cię nayuprzejmiej, abyś ze=
brał co prędzej pieniądze i przysłał jak nayspiesznej, bo my
pieniądze bardzo potrzebne, a terazjuż nadzwyczajnie
potrzebne, jestem literalnie bez kawałka chleba. List
ten i pakiet posłałam ci Robert Hefter do Berlina pod
którym memorandyat swoją adresą, i do którego w
liście tej prośbie wybranem różnemi cudzemi JO krm.
M. — Nie mając odpowiedzi i nadziei od Ciebie, ani ze=
mnie pomiadomienia ze list ten doszedł, posłałam do
Ciebie raz drugi na ręce Księgarza Hallenbacha, któ=
ry mieszka w Berlinie. W tym liście zaklinałam cię na
wszystko, abyś mnie choć kilka wyra=
=zów skreślił. Od pierwszego listu mineło miesiący

ortery, od drugiego miesiąca dwa. Całego przeżyłem
że jestem w kompletnej rozpaczy. Rozpacz wilgoci ją
najautentyczniej przed Hofmanem, który jest przekonany, że
to zmowiona komedyja, której przed nim odegrałem. Dla-
mnie takie układy nie nadają się moralnie. Powtóre, przekonany
tygodni nie wytrzymałem, że jestem w najautentyczniejszem
położeniu, po prostu w nędzy. Ani dziś ani wczoraj
ani. Pożyczałem!.. nie przyjmę!.. a przynajmniej
ciężko przeciwko! Żyję, bo żyć, chociaż przeczuwam,
mam rozpaczy gotowe — przecież nie mogę. Jakoś na to
zaradzę! jeden tylko, i jedyny ratunek czuję się mi
na tę myśl wzdycha bez przymusu nabożnie się go.
Lecz nie co o tem dłużej rozpisywać się?.. mnie to do
należytego przyprowadza. — Wracam do pierwszej...
Nie wątpię wiele zaufaniem tej, odpisz zaraz, ciągnij mię,
przędź i przędź pieniądze do przędzy, jeżeli chcesz mnie
od ostatecznej egzaltacji. I weź ten dla mnie, który
jako drogę, abym mógł szybciej i więcej przędzi pieniędzy.
Mam pióro siły i energii do pisania dużo — na teraz nie
brakuje mnie ani na jutro ani — ale mi potrzeba mój
kawał chleba powszedniego. Zgodziłbym się na trzy
pieniądze do roku po 200 zr m. k. — Byłby to dla mnie
ratunek najszczęśliwszy!.. Kiedy pomyśl o tem. Mam
nawet wiary przekonanie, że nawet prawie wdzięcz-
-ne- micenowicki ruch tutejszy -ne nie wyrzuci.
- to do przędzy pieniędzy - jestem ci wdzięczny

na archiwum

po 25 nej mniej ale znalezem Kriegeriki - aby chcieli na rece by
wydać mogli (: toby mi wtedy 130 tal. :) - tedy Brodem od Kon-
tallenbacha na wszystkie moje dotad wydane powieści, wyjąwszy
tam wydane ery mnie jne - i chcieliby mnie jeszcze wysłać
dwa 25 exemplary - a nie tylko exemplarze Recenzyi i stosunki
które mi dostałem, czyby mi można chcieli zaraz wysłać.
gdy mnie wydadzą. Jednem słowem moj Kochany (takiej ja
nadewszystko, raty jakiej ktoś) ja ci na twoje pytania
ustnie — i pisz mi do czasu nie pisz. Jeżeli po tym liście
mi odbiór, od Ciebie odpowiedzi — he !. to pisz mi
odbiór ten list odemnie. —

Ja Ciebie moj Kochany uściskam — i tysiąc pozdrowień
najczulszych i najserdeczniejszych uściskow, i wyrzeń
wszystkiego najlepszego dla ciebie i twojej
rodziny twojej. Żonie twojej prawdziwej
cnotliwej wyrazy najszczerszej ze
czci i przywiązania niezmiennego.
Syna mego chrzestnego Zygmunta ze
wszystkich wszystkich twoich dzie-
ci serdecznie pozdrów. Oby wszystko
szczęście, jakie wszystkie z głębi duszy życzy.
Jeszcze ci raz ściskam, moj Kochany moj
Brodzinski - i pozostaniem na zawsze do widzenia - moj kochany
raz w najlepszych wymarzonych godzinach.

Twoj do śmierci Brodzinski

D. 9 lipca 1826

P. S. Jest pisz do mnie na rece Księgarza Kallenbacha -
Pisz zawsze przez raz na rece Ministerialnego Konsulatu
albo wprost do mnie na pocztę (bo pewniej to i na wszy-
stkim) a w takim razie adresuj wprost do mnie: Wie-
deń wyżna ormiańska № 117. — wolałbym nie przez Księgarza
bo mnie wiedzmy przy czym. —

Otworzyłem bo dałem itp. adres-
i aby dać dopuść. Uczyniłem z tego cy
rar jenior cej uprzejmi, i poleć ci opis=
mowniej tuszyznie wrew mej skromi. Odpisz
bo duże i gwarny rozchwycą tymcz, ale odpisz
koniecznie, bo — dworzy wszystkie —
Dany jeszcze ci Sacra ptaszki za list, ale Boj
wydri ci bo mały nemet wydarł skarcz
ni wrote za mnie.

Wielmożny Pan
Kazimierz Stadnicki
Wojcicki
Archiwista Senatu Koronacji
Ulica miodowa w Cukierni

Kochany Kaziu! Leit twój z Kunca kapca adebrowany, wybieralem sij co prędzij adpowiedzieć, bez pieczętej sij to pakuś ast do dzisiejszej chwili, a pieczętej dla pryczyn najrozmaitszych. Praci perwadzio ciągle achlapnosci i niesmaczności zapowiedzenia, wzięcia ci prawdy, mój Kaziu, że niemiałem ze ci odpisać nie niechcąc tylko twego ustępu, z którymi na żaden sposób zgodzić sij nie mogę. Śmiertelnemi, wrzekłe chciej kpić panny, ci ludzi i twoich obchodzi zawsze, ji żadna na wiecie pryczyna nie może zniszczyć tego uczucia niezbędnej wzajemności, be na pogardzie najmilszych wiadomości przeszłych, wzgledzie swego zawodu, i surowego postanowienia dla twego talentu, zawodu i życia całego. Do pamiątek najmilszych kazij dusi i ciała, z dominikanin i twojego ciągle pragnienia, do marzeń najmilszych moich należy myśl że ci gdzieś jeszcze wiarę pod słońcem mej drogi Kaziu przyjdę do pierwszej wiadomości, i nie mieć wzgledu, jakie ja dalej zajmę ze względu zarobkowania, już nawet nawet bez zapory przyjaciół na twojej zdecydowanie Kaz-

= Na upodrzględnienie dzieży uprzejmie. Nieprzeczę to stałemu listowi Ka, i dziwię się że chce tę do tego taki niecnotę moją dziedzinę. A że pierwszego pisi pewnością że Warszawa nie ma prawa do tamtejszego pieniądza, jeżeli w niej znalazły miejsce pisma Bogumiłego a nawet Nikiforowskiego, i tylu innych których nazwiska wymienić nie chcę z pamięci. Powiem jeszcze, że jakiekolwiek niemam nikt za co mu, ani powinien mieć za złe, że mam wydawać, ani tam taki stałego, a mianowicie niecnotliwego wnętrza bezdzietnego nazwiska bez tej prośby mojej Kasi o Olinie tłumaczenie, bo jak dalej dochodzę nie rozumiem. Sądzę w końcu ty nie chcę zaufanej, że to jest chyba z najnowszych pamiętników ~~[illegible]~~ moich ostatnich, jakie zresztą być pisali wydawnictwo, drukiem na pewno chyba w formie pewnej. Nawiasowo powiem że list taki jest mnie nie był tego nadzieję by mi dawał słuchy do dalszego ciągu; jakoś wydaje się do tych pamiętników jestem adresowany. Generalnie w ogóle chyba i wydawnictwa za granicą; nie tam nie ma przede wszystkim nic złe, przez czy nie dobre, chciałbym dodać dlaczego jeszcze dodam. Do tych chciałem dodać to towarzystwo, w którem się tem do dziecka, i które mnie mogłem, bo jak sądzę, że w ostatnim to wcześniejszą było nazwiska, nazwiska, majątku, bo mnie obawiało mojego stanu, w którego się chowałem. I rzuć na pierwszą pewnie ci, jako dzięki mi się, że to zaufanie dziewczęcia tego bohaterskiego, szczerego i doświadczonego towarzystwa dało mi się w niczym pewności. Za mało tam [illegible] dość dalece na cenzurę nieprzyjaciół, że chyba ~~[illegible]~~ niezgłoszonej. Na [illegible] pisma lub stosunku dzieci przy=
=mierzenia mego, pomagał tam lenia i wyrzeźnia. Inny to wtamie do tego nie nazwij nazwaniu tamtej dzieci; [illegible] się z nią się dziewczęcia upodobam widzenia w do drugich chowaniu, i w ogóle, w do wymagającego idea się pomiędzy [illegible] pisarstwa. Za nie twoją drugich chowaniu; nawet je pisz nie, i za stosunek gorze od mnie, niż drugiej nazwie chowaniu; [illegible] tamta mnie za i za dalekie [illegible] od tych w opinii, ani tam mnie=
=mam, czym pewnie [illegible] te zgłoszone nienawiści, dodzię=
=wać nie dzieci, zgłoszonego [illegible]. Tam mi pomóż [illegible] pisać,

nalwicielowy wdwiai, ale zdecydowanie. Co powiedziemy sobie mój Ko-
rzu dzisiaj nie wiele, że to zadanie jak najmniej wdzięczne będzie to-
warzyskie, o którem pisze się pamiętnik w Warszawie, jeśli nie-
ma innego przymiotnika się do istnienia tytułu Cudzo. Znam ja mój drogi to
wszystko zrozumiałe. To cenisz, jakie jest przyjaźnimy, i w którym miejscu
wszystkie u nas negocjacje społeczne obejmuje się najprawniej, to wszystko
jak wszelkie tutaj się w hipotezy się. Dziś chcemy pochlebiać nie przeszły,
bo jest się nam walczyć nie chce, bo pomału pomagamy ku mityn
wyjątkiem życia materyjalnego, ku któremu z pogardzeniem wszelkiem
wrodzonych nerwi daje dziś wszyscy. Przy całem to słuchu sobie, i nie
całem nie wiesz cały, pomyśl, że rozumiem to mój biedny, ciężko je te
runej rozpisać i nie mogę i miejsca brakuje. Od czasów Napoleona pierwsze
go pamiętamy do czasów Napoleona III-go. Napoleon ty chat się Ludwikiem
Napoleonem musiał pamiętnik przez Ludwika Filipa. Ze we Francji
to i wszędzie — we Cyto albo pamiętnik Warszawy, zatrudnienie się materiami i zabrzeż-
kiem całej bandlowych i pamiętnikowych. Jedziemy mój drogi Kalejdoskopie
zdecydowanie przeto drogę do zupełnej nowości umysłowej, w wszystkich
wypadkach i dachetnich pustkowiem. I dla tego chcemy by wszystko nad-
zwyczajne w dobro nas, by się Croix Berie silnym stanowiskiem rozbudzony nie wy-
brykał nastawienie, co to Cyt nam aniołem za mitarze, co na chwilę nas
nad nich celebrzyło i wiadł nas z sobą w obcej mierze, stadem, i nadziei.
Chcia i chce konwulsyjnie, by nad martwiem jeziorem rzeźby tylko wyrzec
bez Canary i macie z zupełnem nie radzić. Oda! ale to zupełnie wielu pesy-
timy! ze raru przytoczy się to nowych wymiarach, w których ten
zupełnie wielkie odpowiada rola. — Przypuszczam się w ten sposób. Kenary
jest pewnie zajęte przez obcy nigdzie odjechał, a jestem pewien się
się pieczę, ciszy by nie mówiąc jeszcze to moja się ich mówić za-
pisać warszawskich, ale pisać wspomnienia, bo mi się wydaje za bardzo
publiczne, i przykre je wynosi do mnie na pewno przez nas kalen-
darza. Wiadł pisać między się tenże dzięki w Warszawie, któ-
ry przyszedł mojej nadziei, dla tego że moja, jeśli nie ja dzień
temu. Mój Kenary! chcesz to wziąć na serce odpowiedzialność
sobie dzisiejszego jest ja Cioty nas pisze, i jeżeli to a nam wszy-
stko. I pobrałeś bez zdatności wypowiedzi mogę dzisiaj. Daj Boże by
się nie miał nas między siebie zamienić, nie nie-
= pisanie się. Stało się tak wyjazdu, ale nie tak znowu prędzej, by się

żaden nie znalazł nowego; ceni żaden mniej od całej reszty
czytelnik i sędzia.
A teraz o innej pomiotowej rzeczy. Czytałeś to na Lwowie. Gazeta
domowa pismo tygodniowe dotąd dalej wydawane przez Kapuścińskiego kło-
ny moca mnie mieli czytelników i nie tylko nikogo, nie nigdy, ale kło-
ny mnie ulewnie wytrwałe i rzepiel niuty cheeny. Gdzie się czytało
wydawał i rozmaitości pisma. Czytałeś się z pewnością pewnego
mego dziennika do polski i reszty; mo je pisz w celu, i od nowego nowe
pismo to do was rzecz. Rozumiesz z całem, mam, i dziś cieł jest do
Ogłoszenia z ogłoszeniem prenumeraty. Chcę pisać to pismo, skop-
niali dlatemu, że z tego nowe mieć pomagałem, chcę na nowe pomysły
adresu mnie gdzieś redakcyjś /: anonimie, bo nazwisko moje nie mieć
czy czytelnicze, a za tem i u was nie mnie co z tem publicznie wyjść
nie, przez chybo, bytałem czyjeś przeczytacza :/. Naturalnie jest to pi-
mo jest cudowne; niemożna je całem bardzo jednozn do czytelnej dzien-
nika celebrytowego w całem tego słowa znaczeniu. Jeżeli wszelkie wiadomości
pogłoski do ulubieńców, przez perfidnie mutyce, jo wrodzonej czyści kultury-
nem tle, chcę gdzieś wprowadzić kronikę bieżącą, i pogadankę pisa
nie rodzicy dość nowego. Zamysłu ci tam dwoje ilustracyje, w dłużym
to celu jakie tami dniami do redakcja aby sprowadzili wydawnictwa pa-
pier. A... Dużo tej coroczne premia w dostaci wcale tadnych rzeczy
z historyi polskiej. Oczywiście ideał mi najmocniej o to, by to pismo
nie dalne, bo i jego powodzeniem sołowron jest i mego powodze-
nia. Dość już o to aby by mój kawał jako czytał, i czytał wszelkie
nuty i prawdziwe mojący wrażenie, chciał pomóc temu pismu, realny
rem lub przez innych stosunek z niem sterow; i rozumiejąc ges,
dawajac mi nowości o prenumeratorów i. t. i. Gdzie to o to bardzo
mogł mi odmówić mi pomocy swojej, o co prosz bliski najmilszej.
Koniec pisz, bo mi pisz mojsza rozdrażnia, i przedłużam pisarkę o dość
wiele jak bardzo mogł najsychlej w celu dalszych przesłanie
pieniędzy. A teraz muj kochany i poważny kawał serdecznie po
całuję i po pięć razy najczulej, przyciskając kolej serdecznej
ręki swojej i dziatek całej. Ryciarz mój ukochanej rejonu całuję
i uściskam. - Gdzie mi się ci do zmierci kochać niezmiernie. Czyż zawsze
czuć za mnie ciebie i nazwisko! Czyrny ci jeszcze dwoje w dziecięcej
4 pazdziernika 1856 Twój do śmierci Kraszewski

Kochany Karolu! Pisałem do Ciebie parę miesięcy, lecz żadnej nie odebrałem odpowiedzi. Być może, że Ciebie bół mój nie dziwi, a to z tego powodu że nie czyt czytałeś na mojem. Uczyniłem to właśnie z tego powodu, że mi mówiono, jakoby czuj było niepotrzeb.

Bacz co bacz pisz do Ciebie parę dnuji, i o krótkiego czasu przebywania moje. Najprzód to do powiedzenia mój przyjacielu, to jak i przede ją mówiłem, i Ciebie ją nie przekładam. Przede ją mój Karolu jak morze i gorzej morze; wreszcie to słowiańskie tyle co wcześniej dnuji ją Kantem pitagorejski Krzyżowy: dla drzewa jej jeden mam byś mówiłem. O czemu pisz nie mówię, zjednoczyć się ze Ciebie, ale to tylko powiem że, mi się przykrze, gwałtownie jednobrze. Żeśli pozdrawiam, przykrze odemnie czyrt do mnie pod adresem Brzeziński Krzyżowa Domowego. Żeśli nie przeczę, i myślę że pozdrawia, to bacz tamtemu i odemnie mi mówiono, to drugiego nie mam.

Drogą prośba moja była, abyś czytywszy tamtą, co w której listu znalazł Krzyżowa Domowego, który dotąd wolny czas do czasu, i zamówił pisz pisz w krótkim odcinku, to bo Orzeźbiarz Ktoś ma tak Ołtarz posłał pewnej egzemplarz drzewa pobożnie, aby ją mógł nie mówić, bo jak wiecznie wypracowanie na pewno, Ktoś czytelnika, który mi lepszego czytać nie będzie. Ja należę do jego zakupu i starał ją bym o tyle go przyrównać, aby mnie czyjej życiu przeżyć Krzyżowa Ludu s.p.. Co zaś to należy nie mówię, ale należy nieznośnie, żeśli pozdrawia ją drobiazg z przeznaczeniem. Oczy te przeznaczeń przyjaciół u czas czerwieniu widzieć mój Karolu pozdrawia, przykrzy bo i pisma, i mnie osobiście. Mam ja przyjęć mojry winem

dawcei ryciwym Krótkie /z dwuwontami:/ wwejcmnych literatów bys=
=cremych. Pomijdy pierwszemi chciałbym wmieścić Liebe mej drogi i wes=
=wy wiedratowdnego Domcia. Do tego mi potrzeba dat wiadomych i
tu tego ci rzeczy. Mieć byś mi przykat, a i bez przypomnienia sobie
dobrze, iż mi przyrzekł swe=> pieprzcie jakiś dam tobie w dwóch bele
wy obiadu dwuwanego Na Kobiemiwie. ; Bejm mi w tym względzie
pieli moim przykij.

Do tych dwóch przeb dołaczam bwcia. Jeżeli rzeczone, że pewnie
mieja Wiemic wiwniowy cennwe wcenie mi przemicie; ale wiem
że trafia ci to nie=cer, ii przez pewne względy pewnia i neemnawa
Które to gtowonie miejsca ij mi pwdabcja; wwed tym zpewolem
pewne pioi wzysyi Kellenbachowwich pzerte do wes. Dwaj wsyscy by
mij Kochi Kuchary nie mogt ci dwuchcii ze exemplarem wwelu
(: a exemplane zostały w Cennwie :) które miejsca natwiatoby wzyskarai
Wtaśnie rzecz zdwondemnowane te dwerbli Kellenbachi Kochet by prze
=dwuchwali, a przecwi tym zpewolem mogte by tej pewnie dobrze ij do
wes. Jchi tu nej=prad o Kellenbachu, który wwszyy zdobt rozdtad,
i gtownej tylko dla wanych prowincji, bez w nes pewnie i Nowin
zwena; wiechciałbym ady przezemnie przykat do wwszyscych dwuch,
=ce inne rzeczi zrobiste pewnie, o których dtugo by pisać było.
Jednem stowem pieli moie o dobrego zdrowia mij Kochi, dzej mi
ten dzwcii przyjaźni, i wejmij ci tem, ale serdecznie, jaselby wdzię=
=cznego sprawa. Jeżeliby to było potrzebne z pewnemi kwotami,
Kellenbach jest gotów pomóc ci tej chwili i nej chętniej.

Na te wszystkie prośby moje czekam mij Kochi drogi na od
powiedź twoją pod mój wyż wskazanym, bliżej tam mieszkaj
wszystkiż, ii wsiele razy dłużej czekam na list twój, tyle razy
nej=gorzwniejsze przychodzą mi myśli. Cóż chcesz? jestem bzez=
=pym perzymiotu; a tyle już przykrego doznałem, że zawsze na=
=yde bój się przykrości. Do nej=cześciwszych wci chcij tam
wdrzyć mij Kochi, nadzicialby słodka (wwszej przyjaźni, i tyle
jaselkolwiek rzeczach słowwiekro jaselbe mam a Pobie i rodzinie
Waraja. Do zobaczenia, adbo wwe wzobaczenia — ja Cebi i całej twej rodzinie

Kochamy całem i niewinnem uczuciem. Mnie się zdaje zdaje że to moje dziecko miłością mieszaniny z nas, i pewien pożegnania, aby ich uchronić od zguby. A tymczasem myślmy się pożegnania, może już nie zobaczymy. Mój Panie! Boję się, jak pan nie uwierzy i tu chcemy to uczucie, jakie czuję się w sercu mojem, gdy zabrać wyjeżdżam z Sabi i z tamtej pewnej i kochanej ziemi. Łączymy bez wątpienia najwierniej serca a dziecko, a gdy będzie z tych dwóch czułych uczuć najlepsze. I chcemy tam dziecko w najlepszej wychowania myśli moje — Do widzenia się! chwilę po całach jeden, chwilę raz tylko, raz otrzeć moje miłość — Bądź zdrów i szczęśliwy —

Wam do miłości najwierniejszy przyjaciel

Ludwik Kossuth

L. 15 Wrzesień 1859

Wczoraj wieczorem z mnie w Kingston Hallen = Bache —

D. 24 kwietnia 1887 roku

Mój Kochany i poczciwy Kaziu!.

Pod twoją cię ostatnią miesiącami pisałem do Ciebie, ale żadnej nie odebrałem odpowiedzi. W ponieważ znając twoją szczerą poczciwość, nie mogę inaczej myśleć, jak tylko że list ten przepadł, bo jakiś inszy list mi przecie choć krótką tobie odpisać, powstrzymał silem co kwestyi trzeciego ewentualnego listu.

Napisałbym teraz o tej mojej nieszczęśliwej powieściopisce! Pod całą hypotezą! Która ci się tak bardzo niejednokrotnie, a która, jako cząstka przywiązany do duszy mego bronitem, i bronię dotąd, nie abym ją miał za arcy doskonałą powieściopisce, ale że czytam czychadzące u was powieści genre klasyczny, i bez najmniejszego talentu artystycznego pisane — uważam się mieć prawo bezwzględnie, które ostatnie nabrałem w Dziennikach Polskich [illegible] u tobie bez artystycznej wiedzy, jako tak w ogólności tendencyjne, i które nie ma prawa do istnienia, dla czasu, bo Zygmunt wyjechał. Żałuję powiem ci to, że jeszcze w mojej powieści mojej wydało się w nieporozumieniem [illegible] mi powiesz mi ja temu winien, albowiem ten cały obraz jest czysto fikcyjnym z pamiętników innych, obserwowanym w kontakcie powieści. Nawiązałem tedy powiem ci mój drogi że pisząc powieści pamiętniki, ale nie tylko romantyczne, i realne, ale takie czysto w nich

adrita cału opuszczę cichaczem, spuszczam, i całą resztę i pieniądze tej, jakiekolwiek i zdarzenia tej = = tonyerne to ale mi czyty wiadome, lub sam do niego należałem; krótkie biografije tych wszystkich wszystkich = jakoś ich w mojej opuszczę i.t.d. Lecz ci rozrzewnią się = = nikogo, ale wszystkich jestem spuszczeniu tych chor = = nicości wielkiej; pamiętnicki te w całości nie = = mego życia nie wyjdą. Będzie to przedmiot pióra = = puszczenia dla mego syna. — Lecz sam do puszczenia. = = Siadam więc do tablic mych kości, abym obaczył = = albo wyjść, chociby po ciężkiej zimie, i mnie wprost = = mes Camarera jakiego lub nie puszczą odedrzeć pie = = = niędzy, albo pisali tego wielkiego nie zdołam, abym = = nie ja odedrzeć. To same puszczenie, ciężar, = = milczenie ja czyję w was; lecz zdaleka to czyście = = nowe, chociaż ja w przódzy mnie w siebie. Chcę = = więc mój drogi jak najrychlej o całej gorzkości = = odpuścić = z dodatkiem nie oczekiwanej do mnie za = = dresowany: oddać w Krzyżowni Kallenbacha = /. —

Powtóre: proszę cichaczem i powtarzam prośbę, = = abym raczył wziąść pod pamięć ogólnie, = = mego: Przyjaciela domowego, który zechce = = do was wpuszczony, i mógłby mi judzić, i = = czyć mięsiste dalszym ciągiem Przyjaciel = = kuchni, gdyby nas zaczęcie pamiętnicty pomy = = to w pomoc dobrych chęciom wpuszczony, = = i pustawić go w pokoiku honorowniczo = = należącej wpuszczonego; a ja jestem nim = = nikt, lecz w dzisiejszych okolicznościach jest = = mi niepodobieństwem pamięci ujrzeć pię = = mnie czytanie, ani nawet pod czerstwej czasie. = = Czy w tej wsi mieni wielki dr, i jakie rzeczy = = pudrowniczo Urauli? raczę tablic mych kości = = do mnie ani vile ci Crew pomału, najrychlej.

Dalej przeczytam Lekcyi, czyby nie było [illegible] z
[illegible] mnie nikogo czytającego na [illegible] ciemnie z
=czym mowią, który [illegible] potępiony wdzięczny z
=ciwnym, ale dla czego nie uczą. Do uprzedzenia
wprowadzony jest obrazem z r. 1812 w któ=
=rym X. Józef figuruje, całe [illegible] ubezwłasnienie
i lamoniadowe. Może czyj mnie znaleźć jak:
mądres in rebus, jak to czyta na ulicach, i mnie
przynajmniej mówią widzą mojem zapłaconem,
które czyj pomieszkuję, i takiej [illegible] nie uważały.
Chcij to mój ubiegany kawiu nie kupić w tas=
=kiemej pomięci, i co czynyli, lub nazywa=
=dzieci.

Przy tej [illegible] nabrałem [illegible] kupić, czyli
znowu tem [illegible] [illegible] [illegible] mogę, i
które?. Mnie [illegible] [illegible] [illegible]. Pliny ta
Encyclo. Sulica. [illegible] ciemiony. Józef Dziadzia
Próżniaka. Trzeci tego jest [illegible] [illegible] [illegible]
w kawiarni; Dziennika literackiego [illegible] [illegible]
kowany [illegible] [illegible]. Czy [illegible] tem [illegible]
=nikt!?.. Napisałem kupić [illegible] [illegible]
kiterycznych; jakoto: Praktyczna czynność
czyta [illegible] [illegible] w Dzienniku [illegible] [illegible]
=kowane. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
quia III. Inny [illegible]. A teraz [illegible]
dziennika [illegible] [illegible] 2 [illegible] 1769 – 1792.
Animuscat [illegible]. [illegible] [illegible].
Trzeci tego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Szkaźnie który
[illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
=drukowany. A w dzienniku czyta kupić [illegible]
kto [illegible]. Dalej tego: [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]

tego w dziennikach tymie, przecież wszystkie artykuły
zawsze są moje. Wszystkie Krzemienieckiego, Klemen-
tiewicza, Kamieńskiego, Szpilina [illegible] niektóre są
zawsze są moje. A z najrzadszych dzieł, zresz-
dalszych tomów Cesarstwa, Chemia, Pamiętniki
Jana Sand Georges, i niektóre z innych jej dzieł
niektórzy artykuły. Wspomnienia o zmarłym b.
rzem — a dzieł wydał pobieżnych wiadomości i zawsze
mierzch pisz ten list. Ślę Ci ten mój Karu, dla
tego i tym że jest treści, aby mógł przez cen-
cię wdzięczne wszystkie dziennikarze, Chwiry o mnie
wspomnienie, pochwały głosowe, mogą zostać
dzieła kwiecie i Dziennikarze Liter. Ulice jest Cie-
kocham, nie rumpty by mi zarzucić. Teraz mi
tem zostaj. I zresztą jeszcze jedna prośba.
pisz mi wszystkie moim jakie domowe z Kiejem
wszystkie z tych pisanych f: Jas: Wars: Sza-
wdr:) i kronikę, moim Bibliotekę:) i wszystkie
zym z redakcjami ze tej stopni, aby go dobrze
do mnie, i zgrabnie zamówił do malowania
mnie pisarzy, ale tak aby pisarzy chrust nie
mi wychudził, ani by ci się zgłosił do mnie
i w takiem razie zamówił jakiś cen- tam
na do cen dziennych, i jakieś feljetonowych
turalnie nie takiego, jak portalem za Rei-
mu w salonie. f: sze Up: pudrbno:), Kiery Leeheun
nie zrozumi pewnej mojemu z pisarzami, o
kronice za jakim tom Renaty przysłali za
Br. Sr. —

Mój Kochanie najdroższy. Żałuj że ci się zbierałem
ale nielicznem Ci nie kwestja dawna do mnie pi-
jam, i na mnie do Ciebie nie mienne z przyjaź-
nie — odpisz mi co prędzej, i o tle czekam moc
Adamowe, nie wiadomie przeby mnie. Dzien
mi jest mojsze, aby Ci mój Kochanie wyprzedzić
a zwłaszcza list w sercu mojem do Ciebie i do Two-
Kochanem Ciebie; twoich jak zwykle, jak dzisiaj
niemiennem sercem — ściskam Was i dzieci wszyst-
mych tysięcy, i najserdeczniejszy Całuję, całuję mo-
Was obie oraz [illegible] zmierzch ściskam i serce na mojem

Do widzenia moja drogi Kochanie — Dziękuję

Dnia 10 Maja r. 1857.

Kochanej mej Kazi! List Twoj, tym razem bardzo prędko odebrałem; i pospieszam z odpowiedzią. Dziękuję ci przedewszystkiem za serdeczne wyrazy Twoje; za one dla mnie zawsze wielkiej wartości, bo jak ci to ciągle powtarzałem, Kochana Asiu! twoich niewinnem przywiązaniu, i wierze mojej, zermuplam, i Tamuj za - dnej głowy, jeszcze tylko spuściłem raz jeszcze w życiu zjednoczyć i teba mej Kazi, abyśmy razem zamazali nie pięknie z naszej przeszłości miłe wrażenia: Ileż my przeżyli razem przez lat, ile żalu ciężkich, ile męczących i szczęśliwych i szczęśliwych i jakich! Ale dzięki niech będą za to Panu Bogu, że te złe minęły, i to szczęśliwie, czyż my mogli jemu przypisać nasze nasze przeszłe, dzieci, nasze, a przecież nasze? Jedna ich w naszej! Będzie to tylko miłe wspomnienie, i same dziś to przyjaciele na całe!? Ah, ten przeszłe w przeszłości, czyż my mogli zaczynać się i zaczęli razem nie zmarłym trzeźwi to wszystkiem nowym, niedobrze wszystkim domowym! — Do tej jakaś nowego urządzania trzeba jeszcze życia, czy tak zaś nie mogłem dużo w tem przyczynić do odpowiedzi na list Twój. Czy nasi do Twoich do Kallenbachów polecił. Niestety nie przyszedł do nas ten przeklęty pieniądz? Odebrał egzemplarzy 25; z tych sam wydałem i rozkazałem 23 ex: dwa wszystkie przedał, i za te odesłałem do przyszłego nie ręki Natanzonowi. Co do zeszły egzemplarzy cudzej tędzie nie twoje dzieci, czy chcesz by Twój u niego zostały, czy ich tobie odesłał, lub może gdzie indziej wysłać, n. p. do Pomerania; tylko tylko to proszę zawiadomić, ile odesłanie nowych egzemplarzy, przyszłe ci chcesz niepotrzebny. — Chwilę czy jest czy - nobliż odpisać mi o tym mianowicie. — Co do mojej powieści, oddany ja Natanzonowi; czy do Kallenbachów wyprawił. Bo i coś mam racji sądzić, że ich tobie nie znosi, co rozkazę zawsze do Polski mieli osobiście, bo mimo niebezpiecznego zdania tego, powtarzam zawsze, że gorsze dalsze pisanie umieszczenie i umieszczenie warte felietony. — Chcesz cie - bie curriculum vitae mojego? Urodziłem się w Kaweczynie miasteczku powiatu Owruckiego na Wołyniu; ojciec Roman; matka Antonina z Dąbrowskich z wsi 1807 d. 11 Stycznia. Ochrzczony w dniu w domu Ojca Piotra Świtka; chrzestni to był ojciec Kazimierz Dąbrowski, i z siostry ojca Ludwika Dąbrowska; miał żadnej starszej siostry Marcelli Szpilowej i Agaty; wzięli się wszystkie wcześnie kształcenia polskiem wraz - nemi jako z Hemitowem i Synowym Pałaciem, Nieznanowem, Orzelinem, Xiem Generał - Cheret: Jenem Pałacem, i wielu innemi. Dom jego był chrześcijański, ale tylko przykładni do kościoła, i przyjęcia były to w jego życiu, bardziej niż nasze - go przyłożeniem. Był w Rzymie, a nie widziałem papieru, to samo, co Cyc. ale Kawerinie, a nie było Dziwiło. Służył do wojsk centralnego w r. 1809 roku i odznaczył się Lemnosiem, był adiutantem to - warz: przyjaciół mnie, i wszyscy — Deputatem stanowi Policyjnych, i tutaj nieprzyjaciół ukrywa - Rada dla wszystkich, i sędzia polubownym w najcięższych sprawach. Dobrze i rozsądny u niego towarzystwo najczęściej przyjęte się do mojej wiadomości, a przez tego chrzestnego jego i ojca wstanie: Co mnie jego w r. 1830 rad cały przy tym był przy Cesarzu Aesculapiusach sam jeden się mnie bardzo; ale potem się tylko przy Cesarzu się typiczy. Co mnie się jego z Kaw: Lewickim i Dem: Magn: robiłem się mnie Rada tych chrześcijańskich. Stanowisko

hrabiowna. W r 1847 zrobił układ z rezultatem pozytywnym i wyjazd wiosną x Salomea nie nadarzającej wyjechała z nami wówczas Biblioteki. Anita w niej stworzyła r. mieszkała z Matką, a nie pozwalało 1848 Rewolucyjne Wiedeńskie i t.d. Zdarzenia r. 1848 pozwoliły Hrabiowna Matka Anity jechała, jako Matka, Francuzki, Ojciec Anity, wrócił w 1851 do Krajów. Wkrótce umarł do którego nadzieje, Pierwsi, pozwoliły do Drezna z Matką, Włoch dotąd stałym jestem przebywaniem. Śród pozwoli, wszystkie wszystkie Matka Włoszki w r 1856 było umarłe, i wyjątkowe wszystkie za moje Matki Włoszki; mianowicie Hrabiowna Francuzowicze, Pilnik, Selenkowy, Generał Niemiec, Wszystkie Matki; c. w. i. — Co do dzieł wszystkich Matki dzieł wydanych w chronologicznym porządku. Obrazy z życia i podróży w Romanii 1846. I. tytuł. pisanych Pan Zupański; jest to zbiór wielkich pozwoleń. Włoszkowie r 1845 w Rzymie. Pozwoli Dziennik 2 tomy nie Lwowie r 1845. czy 6. — Salon i Matka we Lwowie 1847. Na pozwolenie 1847 w Rzymie; Szpiegowie honorowy we Lwowie 1848. Rewolucja w salonie 1853 w Petersburgu. Błękitna 1854 Lwów; Trzeja 1855 Lwów Julia 1857 Lwów. Wiersze ciemnowłosy 1856 Lwów 2 tomy; Kallenbach pozwala ci Obraz 2 egzemplarze z r. 1857 z tytułem: Salon Opatrzności nie nie Natanionu; Król Dziadów r. 1858 Lwów 2 tomy; Śpiewnik r. 1856 1 tom. — Obraz drugiego ni Matki historyczny w dwóch tomach Wiadomości Matki, i wiersz razem z Dziennikiem. Prócz tego jest jeszcze dwa Matki historyczne wiersze w pamiętnikowym dzienniku Podróżnicy Rzymowa, i Satyry dziecięce. — Z Rzymu Do tych jeszcze dziadem Zapomniała na pamiętnik jeszcze i Skarbiec r. 1856. i dwa Matki w dawniejszym dzienniku literackim z r. 1855. czy 64. Wrażenia w Egipcie, i Starzyc. Rzym w obrazku. i zbiorem, że ja rzym ilu umiem w Matki, i czy wszystkie dostany niczego jeszcze, i jeszcze ci droga Zapomniała do Natanionu, wrócę z Dziadowa Kwiat. Pod wszystkim Listu, bądź jeszcze wiedział Matki na punkt. A nie do jeszcze nie nie Obrazki drugiego, jeszcze Matki wiersz, bez pozwolenia, pozwolenia dzieła ci w dzienniku najprzyjemniejszych do was, wiersz czy ja można Matki jeszcze. Dosyć mi więc o tem, a zarazem jak ci ja mam jeszcze? Obrazu ciemnowłosym jeszcze wyjaśnieniem; dodaj tylko, że nowym czy nie Matki to Matki, że w tych egzemplarzach Matki idą do Matki rozmaite tytuły Matki i wiersz nie rozsądku wielkiej pozwolenia; i czy pomiędzy jeszcze Matki Matki, lub to samo wydanie nie wszystkie wiersz ci Matki Matki, a w takim razie czy chcesz małych pozwoleń czy nie? Wielkiej dziadowi wielkim, ale dosyć mi jakiego głośnie wiersz wybierz mamy, i w wiadomym pozycji jakie dni mi można honorarium. Co do literatury, najchętniej pozycji, i w dowód tego zarazem wiersz dołączę nie dwóch słowie wielkie tytuł pisarzy. Daj mu tytuł Listy z Italii pisarzy. Obrazu tytuł jeden tytuł pisarzy, wydanie Matki Matki Matki honorarium pozwoli jakie Matki Matki. Jakie honorarium sam naturalnie nieznaczący niczemu, i niechaj. Lubię ci w mi pozycji Matki z to jeszcze mój Matki pozdrowi się, abym wydał do nie nie Kallenbachowi abym ci mógł dalej wiersz Matki. Pozwoli do Matki mogły Obrazu nie tylko z życia literackiego, ale i z życia towarzyskiego; myślę pomiędzy i spotkania z Matki Matki i życie wiersz, i co zgoła pozwoli dawali o wszystkim w nie urządzeń nie Matki; i obrazami Matki Matki. Anitki które gdzie nam — bez mego pozwolenia — i niby to wszystkie mogło być dla, i niektórzy nie widzieli ci do domu, w razie ci nie mnie pozwolenia nie. Samo wiersz ci dowód wydania, jakby nie chciano pozwolenia. Wiersz do pozwolenia Matki wiersz Matki i wiersz wiersz wydania wydanie i wiersz do was i o Matki Matki i wiersz do nie.

Listy z Italii. List pierwszy. Smutnie bardzo rozmyślam korespondencyi moją, bo ad Kubralega. Chcę ci mówić o naszym wspólnym odwiedzeniu Włoch. Świeci dziennika politycznym, który otworzył się z wielkim oklaskiem po całej Europie miarkowanej umiarkowanej części świata. Aby pomóc ubogiemu ludowi, trzeba mu dać jego prawa, trzeba mu dać ziemię, i drogi żywota. Rebelizacyi żyje przed całym światem złe rozumianej spekulacyi; druhardzkiej spekulacyi z życia pisze gniewem całego pisma żywota; niewdzięczna spekulacyja gniewa się na niebezpieczeństwo, ubezpiecza się w obronie, i na mocy, z tad niemo zmelancholizuje się, i wreszcie samobójstwo. Bez celowości, czyli prawdy z miarą mówić, drukarz i kupiec bliskim, remedjał jest ad dziennik wydawać gazetę, a ze miał niedużo, że my stałym byli Sardy konwencji, nabajali gazetę urzędową, czyż niechciał się wdawać z tutejszemi ludźmi, którzy mogą ciężkiej radzi pokolorowanie. Pomiędzy nasze się w literaturze, redaktora, i malarz postępowego, w którego prowincji politycznej ujrzy pisarzowie zamiłowali się jako w Olympie bywali. Kogut ci się kamedyi na granicy, przy reimcułycie redakcyj, ale niemieckiej, za prawo bycia z Italiano. Dobrat. zabrał pobliskiem do niego odpowiednia redakcyja, która jak te ktoś zamawiał nie bez dowcipu nakładała się z exkolegami, exdziennikarzami, i exautorami, razem się Comedianowa. Nie ten za rada przyciągnęła Comedianowa samego pisma. Instrukcji prawdziwej bym ci miał gdzie na wiele, że nigdzie się pierwiej pisać nie umiał, to ten polonizmu w Szwecji było całkowicie nie uwzględnienia i nieobyczajnej, nakładnia była niemiecka i duch ten niemieckiej. Inspirapili nazwiska z rozmaitym programem, który wielkim jest dokumentem umysłu myśli politycznej z nazwiskiem które głowne a pismo Comicznych oddany. Zawsze ad prądu spółczesnego, który jmiała z nowiny się ze wszystkiej rewolucyja ludzkiej do nowego nie prowadzi, jasne ci na drogę prawdziwe, realna, praktyczna, spekulacyjna. Jednym słowem jest konserwacja nazwy. Dziennik popierał się na zagranicę. gen Ciorsea spekulacyji, i pomiędzy artykułami jest nam najczęściej zamem, zabawiał pomiędzy innemi jak najmniej, za wiadomościami ogólnych prawo na najmniej liczbie zagrowad zemyde, prawo jedynie parlamentarnej, a nas rzeźbie zjednoczeni w boju dnia za pomocą liczby partyjnej. Kto ma położenie nazwy prowincji, takie pojęcie jak się podobał nowy czytelnik spekulacyi. Pomiarowy że jest tamo odrywanie nas, od wielkich myśli i czucia idealnych, jest jest przy dziennikiem politycznym nazwiskiem idea antynarodowa, ale bardzo pewne rozumie, jak sobie w nim mamy tłumaczyć spekulacyja. Kiedy skończe na wiersz. Spekulacyja w niego to liczba zgrzeszyła, która wiadomości dzisiaj w zamiarze, odrazę jak najgłębiej nieprzyjemnej słuchaniu przeciwnej przyjaciół z tej prasy, i domu willowym ją uczuciu, serie tamci przeciwnej ją drogi, od kasowi ku przyjaciołom linii drogi bogatej radzimie, a natomiast najdzie wielka byle spekulacyjna pełna bradobójcy zydow, i miasta nieprzemaitego opieki ostrzeżenia. Inaczej to rzecz, przeciwnie: Niemiec linia jest dosyć głowna, że nadzwyczajnie w nas dni bierze nazwisko, które powiadanie zydom, Szpiegowi mogą być wielkiej w całym punkcie Quintyana Viem. Serili tak jest, ja w tem widzę wielki rozum politycznej. Ignorat reprezentacji stanów jej z nazwiskiem nieżyjącym. Klejnotem do objęcia wszystkich rozporządzenia jej z nazwiskiem, a nie wiedzą. Ten bez jest prawdziwy pomiędzy spekulacyjny, był ale Surla zgubnym z prawem. Wydawczyja pisma Czyta do niego; liche tłumaczenia z wielkim cytatami mocarstwa nie czytają, a korespondencyja nieprzemijająca stron w Europie pisane z pewnego do pisania. Z tego powodu, wydał nawet kazał przez dziennikowi historycznym, który mu zarzucał fałszywie korespondencyj; proces o obelżenie konsulowi, nakazowych był bardzo drogi czyj zawsze na nim oczywiście gorzała. Pytam, był nieprzeciwnej, a jest cała jasne mocarstwa, zdał bardziej przybierał w mowie powagi, jakby jednego z pierwszych politycznych dziennikarzy europejskich, który ci z Monitorem, który nieprzeciwnego. Zajął na piechcie, dojazd im nawet w literatyczne europejskich orzeczenie z nie tłumaczonych gazet wiadomości. Co do feljetonu, redakcyja nie partacza ij o wyjątkowo nowiutkie literatury, ale zgubiła tak ku literatury, i przeciwciała im: czytelnicy literatami. Zamiast ad pisarzy, która był kilka nawet opisa w tem autora, a której głowna rzecz; jest nieprzeciwnie nazwiskowe dialogów chłopskich. Lubiłby jako wojciech mieszko pomiędzy, ależat literatura pomiędzy dialogów kilka znalazłby tam nieprzeciwnej nazwiska. Pomiędzy zajęci ij feljeton literatura, rozbijając wiersz Warszawski pisma, i to jak nieprzeciwnej, bez wyrzucenia nazwisk, ale z kilku ubocznych pisarzy. Ci nie dzieci złożyć nazwisko tłumaczeń, które dosłownie

z nut samobujstwa, i umarł na Rzewuskiego. Autor Listopada pomiędzy romantic kolegi, gery mu wszystkie niedawały pić kuglarstwa, spadł dwoma salto mortale wprost do Sienkiewicza Jana Kochanowskiego. Dając tę powieść pan Rzewuski zaniedbał tworzyć; ile go brenie w swą krew Listopada, i że się do niego z talentem swym przesunęła. Tymoteusem Dalidza. Jak trudno jest to powieść za romantica nawet dla bezstronnego najzapalenszego francuskiego kowla. Jest z wszystkich wydanej wybranni starca wspaniałego na wielkie wspomnienia; dempiacyja bredzo, nie wcitosia, i nowoczesnej jadem stanem obmydliwa dlwacka. Na tę powieść obrzuciły się wszystkie nie wiedziało, a czerwone mundury w kilka domów kawalerskich wydały się z nich świat się wszystkim. Dopiero się świat wrócił, i dobrze wabił. — Nowe wspomnienia się nabaty, czy o Dwunastu Apostołach. Spowiadarami owego za głosami Chrystusa, który na świecie chronił Boga Chrystusa, który jest Bóg miejsca. Spowiedzi te odbywa się za pomocą wielu intryg, które wchodzą w romantic kolegi to wszystkie. Intrygi te dają dobre wyobrażenie o życiu społecznem u nas, i przyjaciół ciekawej bez to się zmiędzy się do świata drugiego. nie bez wpływu i wydawnictwie jasnym spowiadarom Mazurowa wpływ na nich w Warszawie obchodzi się nie mało. Daj Boże tylko, aby odpowiedź to wymagającym do jakich mają prawa, i wielki talent autora, i ilekroć trzeci jasny dla uwiecznienia dziejowej korrespondencji mojej, przeniesie do zmiędzy się drugiego, i to widzi się drugiego, do swoich. Niemało w nich wrażenia nowych zmian Chrystusowych Chrystusa i Józefa, obyczajów i fortepianista. Ich wiek obchodzi się, bo jeśli się nie myli to w domu Lublina, czy z sąsiedniej kamienicy. Inni wrażenia nowych i swoich wiernych do swoich do swoich się zmienia. Za to talenta znakomite, wymowy i temu się mowie. Ale czy Józef pisanie zmiejsze wzmógł to wrażenie, jak to dla niedojrzałości instrumenta, jak do z powodu powiązującego w publicznej scenie dyletantyzmu, z którego bym chciał się wyrwać wszystkim pewni sądu zmyślonych. Mowa publiczność mu coś Chrystusa w znawstwie i z chwilowy jak wiadomo płacze gwiazdami zmienił się w niej w nowej miłościwej obchodzi się z nich świat się wszystkim się wszystkim się wszystkim

= miało wszystko: do drobnych winy drobiazgowi ludzie, do drobnych myśli, liche plotki: Nie wiem jak tam u was, ale u nas, wcale inaczej. Olbrzymia odpowiedzialność ciąży na tobie w samotnym pokoju, a wszystkie stolice salonowe w mieście, pomimo swój rozpustne nurtowanie, zdolny razem stolicowy zderwą się na to, żeby w nie kto strzelił. Salonowe powszechnym do tego przykładem. Dzień: Listy: nic wzięli: ty chwast a próżny tych wszystkich sympatyk stolicowych umiesz wziąwszy o Świętoniu, w którym autor daje przykład ogólny, nierozumienia starożytności niby zachowania olbrzymie, i starożytność jego zdrowszą, ale — po francusku. A było gwarno, wesoło i lamentu: na obiad! Dzień przed dniem Wielkiej był, zaby garnek rosołu ostrym wstrząsnął — wybrzeżający. Jadł do drugiej biegnąc, a czasy zakończenia, a to jest Halina. Pomóż mi! Na niemiecku, czyli nie czyż bez nazwisk, autor ich wspomniał w tym wirowaniu dość z nazwisk nie nieznanych, o trudach kuchennych usługujących; i mówił ty jeden słowy ich przymiot do trudu kuchni przy nazwiskach usługujących. A nie! Wszystko ogólnie zmówiła się w Wszystko specjalna, ale mimo wszystko warny powrócił w zerwach.

---

Wczoraj jeszcze do Lubki miej nieżdżenie i nieznalezienie! Zostałam ci jeszcze korespondencję, ale ruby nie darmo, i nie długo czekać! Nazwisk mi ony mem dalej pisać do tego w pudełeczku radzisz, i czy mogę być ruby stanie ony Królewna: w Litwach pomnij nydzie nazwisk i o Pomorzanie jak zadam, i przemienny nieuległe nazwiska dziewczęcia w ubiorach a nie czy chodzący, i. t. d. — Wczorajszy prośby, nie jeszcze przysłał wprost do mnie, bez dnia ich Kuzyny, tylko nie ich samej przepisz: oddasz w Krzyżowni Kallenbacha. — Pieniądze za drzewo plany i Pałac Czytelników pisała ci Kallenbach nie pisały do Natanrowa bym przedtem odebrał. Mnie jeszcze nie wiadomo drogą dyżurnego taboru do Neubrunna. Brzemienność nie mój, odeszły nie do Neubrunna, ale do Merzbacha do oczekiwania na nie Kallenbacha. — Jeszcze raz proszę ci mój Kochanie, nazwisk mi w do pewnego miała za wam... Bibliotece umieszczać ich miejących, w do ceny, i co do ciężkości. Mnie by było wygodniej nazwisk nie mniej dwa tomowe. Jeszcze co mam do niej przedmiot bardzo ładny, do którego wstał tym ich zerwach com amore a który pewien jestem, podobał by się wam. Chciałbym będę na swoje odpowiedź z uprzedzeniem i niedziwieniem; jak mnie kochasz, nie wstawiaj jej. — Ale, ale; ośmiel nie wspomnieć ci Dnia Ślubu, miesiącami, mówił mi Kolegium Kochanych jaśniejszych

perlat sobie list ojcowskiego Kornelia z jego upomnieniem. Ten by uwiadomił ojca, by ten list doniósł, aby doniósł mi o tem.
A ponieważ wstało mi miejsce serce, aby nie kwil psiego by proroctwa, chcąc wbronić swoją, a przeszłą za nowe. Dla mnie przemiotali, myśmy klęczeli by mogli kimić z bawienia nieprzestanne zabierano miejsce, przeszłą, jest mogli wedrzeć, do grobu wemnienie przymierzanie: przeszłe mienice jakie nieraz rzeczą mi się powtórzyć, gdy uciekam się bo wejścia zagłego do Warszawy, i bracego mimo oczekiwanie wielu, stałych mogą i na pożegnanie bracha mi ulicą miedzą, i już jutem w Warszawie wszystkich, mogą się jak to zemścić mieć się za lat wtedyela, a boga oprzeszą, jak bezratnie d. kiem. I widzę Celię tak na balowego jak ja sam, i ceny to które mi jakby się mieć się w mgle wstanie, bo ja nie w mieszaniu mieli, za wiele jutem upojony i gniewu Na płci żeńskiej, bym mógł uciekł się to. pewnie dam, że serce się nie obejdzie, a cnotę pewnie Celiny: ulżyć tak przeszłe jak boga to wspomnienie serca. Dalej i widzę Zygmunta, klęczeli w Boży rzuć dziś się z ceny. Ten dzwonnik mieli się prudolny do mnie, chcąc tam jutem. A nawet nazywam leżdzie bo and ci, aby tak mieli, i mieli mi chcą wielkości przypomnić mowę i się nie dzwonego. I ... już ilość pięścią. A się przepraszam a powiedzieć, że wcześnie bardzo wtrącę odbierano pod dzwonek ale by bicie wam miłych. A tam się mowa mi tenor, i chcę życie się mi w Celiny widzę wodzi wali spokoj. A tam się powrócić, i przez do cel: mia się

Dnia 23 Czerwca 1857 r. Lwów

Mój Kochany Karolu!

Wyraźnie niemam szczęścia do korespondencyi z Tobą. Pisałeś do mnie na początku Maja, żądając niezwłocznej odpowiedzi na niektóre propozycyje. Zaraz odpisałem, i d. 10 Maja sam oddałem list mój na pocztę; list obszerny, w którym odpisałem na wszystko, a nawet skłoniłem się do żądania twego przysłania Korespondencyje do Biblioteki warszawskiej, z prośbą, abyś mi doniósł niezwłocznie, jakie mi warunkami mógłbym wziąść na siebie tę ciężką korespondencyją, jakoteż dostarczenia przesyłki, i w jakiej objętości. Jednem słowem odpisałem list ogromny, dla mnie nadzwyczaj ważny, bo tylko z Twojej mi Karolu stanowczej odpowiedzi mogłem się ostatecznie każdego czynności w do statyku ustawienia z Biblioteką Ossolińskich w Lwowie przy nowem piętrowaniu stało mi najbardziej. Prawie tego pisałem do nikogo, cała pamięć mi wiele głowisi, które kwoli pomnożeniu Księgozbioru zabrałem, bo sam na nowo nie pomnożam / w latach 1849 i 1850 mojej w drugie niebytności, cała Biblioteczka moja z Biblioteki Ossolińskich złożona, i przy odjeździe za granicę, do wiernych rąk oddana przysłałeś /. A ześ mi mój Karolu w ostatnim liście przysłał odpisać bez zwłoki, więc czekałem a dnia w dzień na odpowiedź Twoją, tym czasem dwóch już miesiąc dobiega, a odpowiedzi jak niemasz tak niemasz. Skłonnym będąc z dosłania do przymierstwa, jestem niespokojny,

i dla tego proszę znowu, z prośbą najusilniejszą, abyś mi swej drogi Kamień wyjaśnił w rysunku, i przeszłość mej z 10 Maja serdecznie odpowiedzi za=czął. Wilcze dla mnie byłoby pożądanem zrobić Katy wstąd z Bibliotek Kr. i spodziewam się, że wstąd ten dla obu stron mógł by być korzystny. Mógł=bym znaczną część czasu swego pomiędzy Biblioteką, i wypełniłbym wzięte na siebie zobowiązanie jak najsumienniej. A że do tego mamy te jesteśmy, i nie pochle=biając sobie, jesteśmy najprzewarstwy za wszystkich literatów Polskich. Gdyby tak był sam u nas w kraju, przekonałbyś się, jak ja mówię, artykułów pi=sy w radzie, dawniej do Merkur, a dziś do Dziennika Literackiego, moich pomiędzy. Wszystkie rzeczy, i wszystkie niemal znaczniejsze Recenzyi są mojego pióra, moich obmierstwa przekonań, które nie mnie Redakcyja po=kuje za Honorarium bardzo liche wynagrodzenie Mia=to mogę ci powiedzieć, że połowa Dziennika najmniej jest mojego pióra. Kiedy się teraz wstrzymuję w Dzien=niku grubo dwutomowa powieść moja, która ciągnie się od trzech miesięcy. Jest to powieść historyczna pod tytułem: Uniwersał hetmański / od r. 1771 do 1792. / Powieść ta drukuje się osobno także, lecz do was nie żaden opisał dotąd się nie może. Pisałem do Celi, i powtarzam – żeby mi domówił, czy przynajmniej nie mógłbym prosić Celi, i nie jakiej rzeczy, jednego kompletnego exemplarza Dziennika do oczu nasej Redakcyji. Wmiarę kiedy jest moich artyku=łów wiązek przesłanych, jeno cyframi 9 i 10. Przed tym w tym już roku, datem powszednią: Dwie trzy, i Szóstą W czerwcu się wydrukuje: ale niedrukowane osobno. Za

w tem jest rzecz taka, abym nie Ruinę Zamku Ruinę, i Zamykanie Michałowskiego, przez innych dobrych artystów i Recenzyi. A tego mowa brat miarę mojej pracowitości. Dałaj do tego że do Imienia Bożego, przekonałem zupełnie powinić: Krystof Arcimowski; teraz drukuje ich obraz pod tytułem Wyobrażenie, mój własny oryginalny; przez tego drukarza artystycznie, jak n. p. O Szymonki, o pisarzu Bibliotekarskiego i t. d. bez listu. Za to uczułem jestem honorowany nadzwyczaj lichą, bo widzę, że jestem przyjmowany przyjaciół sądzenie mi wciąż. Z tego zatem powodu, kiedy już pierwszego wiele= dni z Biblioteki, przyniosłszy mi wielką korzyść, że zupełnie inaczej mogłbym rozmawiać z tutejszemi panami, a znów znowu mnie wydarzy jeszcze, czy już nadzwyczaj prędko, i jak dalej zajęty jestem tylko od 8 z rana do 1 wej z południa, a popołudnie całe mam wolne. I tem wszystkim do= stanowiam razem pisanym tutejszym najmniej 100 złotych. Lecz tak w samej rzeczy.

Czytaczowy ich obrazów, i znalazłem one dotych= czas kwaśne, z wyrzuceniem, dawniejszych ich teraz a ich tam dużo z Sobą i Swoją rzadkie, czyżeś zde= wnie obaj? czy Zygmunt już wyleczony? czy twoja siostra już jeszcze na mąż, lub kiedy ślub? z t. d. Wszystko w ich Ciebie mój najdroższy kochanie ich tyczy, wszystko obchodzi mnie najmocniej, bo ja Ciebie i twoich kochem wiernie i serdecznie. Chciałbym tami rzeczami służyć Sobie, znając te= tograf, mniemając że Ci to miło będzie, mnie prze= słał czy choćby jednego Swego; bez do nich mi jakiś drogę mogę li to pisać, bo nie mam o tem idei żadnej, i czy w ogóle nie mogłby mi przy=

= tai wesołej Galogrs. - Drabik by mi tem przyjemniej
nie do wyrażenia.

Serce jedno! Niewiem czy jak ty gry te tem czy
-nictwem pism nasze Domeia, bo ty obcowaniem
ze wyższemi nie wyższej. Ex praxis diligentia byte
pisz pare razy a Tillera gdzie ty dwadzieje, i wtedy
wyższa niedbałości. Czy dziewica jakiś p. Kasprowicz
jest kolosalny hebes, jak babcia w roku ciemny,
nie wiem ty nie mam. Szwiczyć dziewicę mistrz
ortograficzny, prawdo literatowi, który znad jest ami ty
ciją, ale nie jest do miany Domeiowych wtwore
Polityczny prawnicy bo i rzadzi nuty, czy zamienia
mięsnie ortograficzne. To żyły w stanie zrabić tyle
prawdziwy literat - ale p. Kasprowicz, mniejszej
o mil do, nie wiedzieć zgrzeszyć. Czy dziewicę przedmiot
bardzo czy nie zgrzeszyć przez cudzy / rzeczy czy ty
Domeia? Przyjaźni, czyści, przyjaźni, przyjaźni
sens jak jest, jest menstruacyjne. Na moją odpowiedź
dziewicę: Wreszcie ty Tillerowi wtrącenie z do
Wiem, i Wreszcie wyjścia do tego Kasprowicza nie
gdzie wiedzieć. Lecz ty rabić z dziewicą. Ty by
myśleć, że w tem jest jakiś wtórny interes. Że
nem stowem, czyż ty o to przedziobiorstwo, i wtedy
ty jego jako literat Polityczny, a wreszcie z gniew
jako i Domeia przyjaźni.

Ale Tonię pisz by bardziny. Muj Kochanie jeśli
mnie kochasz przez odpisz natarz, ale przynajmniej ob
ciąży mnie i odpisz mi na wszystko przyjaźnie.
a przy tej pisz muj nie przyjdzi Tuczja przyjaźni,
ja serce przeciwne, i mnie pustoszenie. Całuj dzieci nie
dziewczyni po sto razy wtrąc i cała rodzina Dziadek
uważ nie ydolki stawne i miłodne wcałuj dziewicę
ją przeciwnej Tonię przyjaźnie przyjaźni, i przedrze
nie. Bóg zdrowie i wszelkiej muj by Kochanie przyjaźni
Do widzenia ty!.

Dziadek

z Krakowa.

Kochany Karolu! Nie pisałem do ciebie przez Pfeifera, bo i on mógł wyprzedzać, jak po przybyciu mojém do Krakowa, list byłem zawiedziony, iż przez dłuższy czasu nic nie miałem. Teraz piszę, do ciebie kilka słów przez p: Ameryca, zostawiając na potym dłuższą pogadankę. — Tym razem z serca i nayserdeczniey dziękuję Tobie za pamięć twoję względem listu twojego — dziękuję ci za nie mój drogi Karolu!. za mi one pociechą, w moiem pomieszaniu przykrem położeniu. Dziękuję Tobie i twojej żonie pamięci! wierzę, że pomnisz o nas zawsze mowę w ojczystej zawsze, a z nią wspomnienia dawnych dni i wtadych, a czy nieprzyszłych. —

Uwagi oszczędzę ci dzisiejszy z mnie. Za pozwoleniem ci w kilkadziesiąt, że najczęściej Ale mnie wszystkie pod pomieszczeniu do warszawy. Tobie i pamięci addaję mój kochanie, i na serdeczność

oi Cebe cuiuci kymdz, w Krakowie.
Hemuski rui muji kaucuchui i. l. i. opi:
uy la obsernuj se leiui perxuujnyuce.
Lipuuzjania muji, i wuji Cedru ex,
jui majuuzjm. Ue pirwuy, elwuly uie
ui raiam, bylib jakiego kaleyo cuuuie-
nuia. Fraucuzi chcy, i praccuzai kuuly,
zajue uie bylibo spesabnuic. Ze kaceru
wracai uicheialbym!. Lipsu Cay le dla
mnie Cebra. - Kiedyi dowuin uij o uuuy-
-bciem, i pucbuuzin ui uuzyj - Baj uicb-
uciuia w tein uiny

Kiedy lyui rauiem - cuuciluem uadaz
uyui, i uatroczuiem raczek duuzyj
dwojej Pani. Lecinci ui wuuscu-
=chcem petuem uuuciem. -

Serene rijerlicij Ziemiky

14= hictop: 862

Wielmożny Kazimierz
Wojcicki
Warszawa

W odpowiedzi na list z dnia 13/7 bbr. [illegible]

Kraków 25. Czerwca 1866.

60

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na list Pański, załączam ogólny i pobieżny wykaz przedmiotów z przeszłości w mojem zbiorze się znajdujących, gdyż niepodobieństwo przesyłać 4. albumów in quarto, a dwoch in folio, dla obejrzenia, powierzając poczcie moją kilkoletnią pracę, która w razie zagubienia byłaby dla mnie stratą niewynagrodzoną niczem. Są to bowiem zasoby do mego zawodu, malarstwa historycznego, i które ciągle mi są potrzebne; nikomu je z domu od siebie nie posyłam, a kto chce korzystać z nich, to chcąc u mnie stają otworem dla wszystkich. Zresztą, oświadczam Wam, abym te materyjały oglądać, są one wiernie oryginałom, z całą dokładnością wykonywane ołowkiem, wodnemi farbami lub piórem. Przy podawaniu Państwu rysunków będę cytował źródła, zkąd exerpowałem.

Upraszam tylko o wskazówkę, w jaki sposób zbiorą sobie Panowie oglądanie tych archeologicznych zabytków. Czy epokami pojedyńczemi porozdzielać rysunki i na drzewie narysowane posyłać, to jest: zrobić grupę osób w kostiumach godnych oryginałów wiernie, dołączyć do tego szczegóły osobno rysowane, portrety budzi współczesnych, i tak przechodzić epokę po epoce; nazbierawszy znów z nowych źródeł materyjałów, które mi się ciągle nastręczają, na nowoby się przechodziło wszystkie epoki.

Do takiego każdego dziatku historycznego należałoby umieszczenie, portretu wiernego z nagrobku lub obejrzenia oryginału, Króla panującego, herbu państwa, portrety także głównodejnych osób, co ile ich starczy, do owej epoki należących. Reszta, raczej Panowie w tem zadecydować, a ja się zastosuję do tego z memi rysunkami, oraz wskazać sposób wynagrodzenia, za pracę, to jest, ile za cal kwadratowy takowych rysunków na drzewie wykonanych Państwo płacić będziecie, i naznaczyć w wielkości Państwa całą, abym ja mógł zupełnie ścisłe wiedzieć, jak sobie Panowie życzycie mieć odemnie te całą otwarzłość wyciętą materyjały jak również, abym wiedział materyjalną, taniej finansową stronę tej całej roboty.

Także, spodziewam się, gdybym wszedł z Panami w stałe stosunki, nie odmówiliby[ś]cie Panowie, nadsyłania mi samego tygodnika, tj. czasopisma „Kłosów" przez tutejszego księgarza p. Friedleina. Jego rokiem wybieram się na wycieczkę do Rusi Czerwonej, gdzie kilka zbiorów znakomitych stoją dla mego użytku otworem, skąd znowu dużo nowych materyjałów nazbieram, na co się już naprzód mocno cieszę.

Kończę, prosząc Wilm. Panu najgłębsze uszanowanie i oczekiwać będę Państwa w tym względzie odpowiedzi.

Walery Elżasz

Pobieżne wyszczególnienie przedmiotów z przeszłości.

Portrety znakomitsze:
Książe Karol Radziwiłł, Wojew. Wileński (panie kochanku)
Książe Alexander Adam Sanguszko Wojewoda Witebski. 16w.
Książe Jerzy Zbaraski, Kasztelan Krakowski, ostatni z tego rodu +1631.
(Książe) Jan Lubomirski, Sebastyjan, Kasztelan Wojnicki +1613.
Książe Stanisław Lubomirski Wjwa. Krak. +1649.
" Jerzy Lubomirski, Marszałek W. Koronny. +1666.
" Hieronim Lubomirski XX. Dominikanów W. Kor. +1707.
" Jerzy Lubomirski W. Chorąży + 1753.
Księżna Maryja z Bielińskich Lubomirska, z 18wieku.
Książe Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski.
Mikołaj Potocki, Starosta Kamieniecki
Alexander Jan Jabłonowski Chorąży W. Kor. +1705.
Wojciech Hadziłłowski, Kasztelan Chowrocławski fundator Kamedułów pod Kazimirem za Wład. IV.
Stanisław Hozyjusz Kardynał +1579.
Jan Tarło
Stanisław Chomentowski
Piotr Zemlinski, Kasztelan Brzeski +1701.
Portret Króla Stefana Batorego oryginalny,
" Anny Jagiellonki. " "
Andrzej Frowicz.
Firlejowa, fundatorka Klasz. Karmelitów na Czerny.
Wacław Rzewuski Kasztelan Krakowski +1779.
Stanisław Tęczyński, ostatni z tego rodu. r. 16.
Marcin Kromer.
Jan Długosz.
wszystko z obrazów olejnych oryginalnych.
itd. itd.
Portrety Królów Polskich z pomników na Wawelu.
Portrety Biskupów Krakowskich z Krużganków
Klasztoru XX. Franciszkanów w Krakowie.
itd. itd.

Heraldycznie ułożone, Korony, berła, pastoraty, orły państwa i herby z obrazów, z nagrobków,

Wszelkie uzbrojenia wojenne ze zbiorów Ks. Jen. Lubomirskiego, Hr. Działyńskiego, Hr. Mosyńskiego, z Wystawy Starożytności Krakowskiej. a mianowicie:
zbroje, chełmy, misiurki, przyłbice, kolczugi, halabardy, miecze rycerskie, katowskie, pałasze, karabele, tuki, strzały, kusze, sajdaki, kołczany, łuczce, broń palna (jak: garłacze, półhaki, hakownice, janczarki, pistolety, armatki). rzędy na konie, czaprdki, namioty, ostrogi, buzdygany, buławy, oszczepy, uczkany, siodła, pasy, karacheny, szabdary, pieszczele i końskie, ładownice, rapiry, rogi, rożki &c. &c. wszystko to z rożnych epok od Wieku do ostatnich czasów.
Kostiumy wszelkich stanów, płci i z rożnych epok zbierane, z nagrobków, starych sztychów, drzeworytów współczesnych, obrazów wotywnych, po Kościołach, Klasztorach lub prywatnych zbiorach zbierane. do czego mam i opisy, czerpane ze źródeł historycznych.

Kraków 23. Lutego 1867. 63

Szanowny Panie!

Nie wchodząc już w żadne wywody, czy mnie to może co obchodzić, przyjęcie lub nieprzyjęcie przez cenzurę mego rysunku, skoro był wyraźnie zamówiony, a jam go w zupełności wykonał, jednak proszę o łaskawe doręczenie panu Gebethnerowi w księgarni, abyście. przesyłając codziennie do księgarni tutejszej, p. Friedleina załączył ów rysunek na drzewie familii Sobieskich. Na całym świecie jest zwyczaj taki, który i prawo uświęciło, że zamawiający robotę musi za nią zapłacić, chociażby mu jakie kolwiek przeszkody z użytkowaniem jej nie pozwoliły, współmiary tylko przedsiębiorstwa, co się dzieli zyskiem musi się i stratą obdzielać, ale ja nie podzielając korzyści wydawnictwa Jutrosów, uważam sobie za krzywdę zwalać na mnie szkody skutki, których ja powodem nie stałem się, i jestem drzewo z Wiednia sobie sprowadzać musiałem, za które zapłacić, straciłem czasu dużo na narysowanie tak pracowitego przedmiotu, aby potem odebrać zawiadomienie, że Panom nie potrzebny.

Za nauki i moralne Panu dziękuję, nadmieniając, że chociaż młody, jak Pan wspomniałeś, i dlatego wiec, oburza mnie wszelkie niesprawiedliwe postępowanie, i zazwyczaj nie miałem się jeszcze przyzwyczaić do niewdzięczności ludzi, aby ją spokojnie przyjmować, a bez powodu nikomu w mem życiu słowa drażliwego nie powiedziałem, ani napisałem, zostaję z uszanowaniem

Walery Elsasz

do K.W. Wejssenberga

19/7 871

Kochany Panie Kazimierzu!

Odpowiedz na list zyczliwy, że nie odpisywałem moja
wina, ale przeładowanie bibliotecznemi korespondencyami
wymawia mnie. Zwlekam odpowiedz do przyjazdu boci
wybawcy mi — interes skarbowy mię wybawia. Aby
zrepezwić Was powyżam wam dobrego o Kaszewskim
który mię zupełnie ceszy. — Zrobie z niego wyjątek
skreszczący w bibliotece Warszaw. Jeżeli mię pozwoli
nowiusi autor podaj to napisawszy że o Klemensie Baranowskim
jest broszura i zupełnie cały zdumiewający kimbaj
powod pisz. Tym sposobem mogę w Bibliotece zmieścić.
Ale — uprzedzam was po gazetach o wyjęt do
Bibl. Warszaw. wchodzi mię raz. Jeżeli mię chcesz
dawać gratis to oglosić prenumeratę jako do-
datek do biblioteki. i kiedy tutaj wydrukować w
tejże formie co biblioteka. Obiecuj mogę nie i mam
powodzę koszta wydrukowania. Na prenumeratorów i mogę
egzemplarzy na rynek wejdzie nie obgadzając
się mogę..
Na podstawie tego listu wezmę odbiór od Gebethnera
gratis spis pism periodycznych który jest odbitką
z 3ju zeszytu Bibliografii wrobiony właściwie
dla Oppr. Walewskiego, aby mu ułatwić
pracę dla komisyi Bibliograficznej.
Komisya ta ma do swojego komitetu wy-
zwanie abym jej ewt z rzadką pomocą,
a mianowicie zebrali spisy na osobnych
kartkach w 16ce artykułów historycznych,
prawnych i wszelkich biograficznych

Za pisanie co do pomysłu po liście wymienionego, dziękuję Wam. Jeżeli chcecie
odpowiadać do gotowego spisu wszyscy, tak mogę i ja
wszystkim jego wydrukować, a nawet ułożyć na drukach jeżeli z nowo ułożonych
Bibliografii mogę wydrukować w Lipsku, tak
wydrukować w Lipsku, tak

a to z następnych gazety:

Gazeta Codzienna
— Polska
Kronika

Gazeta Warszawska z oblatniej i Warszawskiej
zwijto i przyczyno jak te tylko lata:

1774. N. 25 do 67.
~~1775~~ 1778. 1785. 1786. 1789. (N. 5 do 102)
179. 1806. 1807. 1808. 1809. 1812.
1818. 1819. 1820.

Zebranie tych dwóch z tych gazet zajmie
wam dość czasu ~~zwłaszcza~~ tam gdzie nie
dodawano rejestrów.

Pisano mi że Sobieszczański gdzie obszerną
recenzyę o bibliografii wkrótce ogłosi
gdzie jej
przyczyny
wiek nie
nie miało życia
umieści. Dotąd u was pewn
Skinsbora, nikt mi nie wstawa
~~nie~~ nad pracą ~~która~~ która nie
wzięta (z Co) opisanie pustijące.
Brzezowi Mojemu bo on kiedyś tej pracy podjąć i
sam drugie materyały uzupełnia.)

Bibliografia nowa dopiero o tyle celu że niemcom
otwiera oczy ~~że~~ i znamy więcej nie wszyscy nasi razem
wzięci; probatyczny czemu dotąd nie wiemy. —
O niej wypowiedzi się dwukrotnie niemiec Petzholdt w
piśmie Anzeiger für Bibliographie rok 1870. zeszyt 8. i 9
tudzież r. 1871. zeszyt 4ty (za mniej bierzący)
Między innemi pisze: że po raz pierwszy w takiej
obszerności podany jest literatura i dozwala rozpa-

Tekst z wydania tej książki (Literatura, str. 459) różni się w bogactwie literatury którego bogactwa wielu nam przeszkadza. Mowa o drugim wersie powieści: „Kto dotąd nie miał sposobności zajrzeć do skarbnicy polskiej literatury, ten zapewne zdumieje się nad jednego zapasów jakich dostarcza ręcznik obcemu!" Na tej drodze tylko możemy niemców przekonać i my znajdziemy coś w dziejach literatury ogólnej. Pokonać możemy czynem a nie deklaracyą. Uważa bystra za czyn stanie i niemcom i słowiańskim szczepom zapewnienie nam wzajemnego. Ja wyłożyłem obcej w tekście francuskim do bibliografii skąd nie pomnę czy Wam udzieliłem. Na tego wam powiadam go, a jeśli jest mieć dojść komu innemu aby do- prowadził do swego czytelnika. Tekst francuski bowiem mamy odmienny od polskiego, bo pisany do zagranicy.

Chrześcijański list Mich. Gliszczyńskiego dręczy. Odpisuję mu że nie mogę zamienić pisać recenzji dzieła Rozanskiego, bo to robota ani niemieszkana. Jednak mógł jednorazowo „Czytelnik" robi bez zmiany, a ani potrzeb charakterystyki pisarzy chciby samodzielnej z którymi się. Jakie powołanie krytyka ci Liberowa? wpływ wywarła na Was- kowskiego. - Liberowa wynalazła mnie z ramowski dziwna gdy Wasilewski Kazimierz Zyrecty kończyć. Takie bajeń ev.: Królowi sz. Odpisuję mu, aby przyjechał się rozmowy do Stefki. Cenzura nie wiedzą by mnie do wyj. recenzji autorów i dat sam Bobrzyńskiemu.

Tekst z wydania tej książki (Literatura, str. 459) różni się w bogactwie literatury którego bogactwa wielu nam przeszkadza. Mowa o drugim wersie powieści: „Kto dotąd nie miał sposobności zajrzeć do skarbnicy polskiej literatury, ten zapewne zdumieje się nad jednego zapasów jakich dostarcza ręcznik obcemu!" Na tej drodze tylko możemy niemców przekonać i my znajdziemy coś w dziejach literatury ogólnej. Pokonać możemy czynem a nie deklaracyą. Uważa bystra za czyn stanie i niemcom i słowiańskim szczepom zapewnienie nam wzajemnego. Ja wyłożyłem obcej w tekście francuskim do bibliografii skąd nie pomnę czy Wam udzieliłem. Na tego wam powiadam go, a jeśli jest mieć dojść komu innemu aby do- prowadził do swego czytelnika. Tekst francuski bowiem mamy odmienny od polskiego, bo pisany do zagranicy.

Z praktyki krytycznej wiem że styl tej literatury mają dość powierzchowne. Wiśniewski Bartlom. i Wasza. Wasza oczywiście nie jest studyum literatury ale jako gorąca opowieść o literaturze. I to jest dobre do gimnazjum do wyobraźni, daje gimnastykę uczucia. - Nie wstyd pożyczyć na pisma wiernych rzeczy naszej literatury dodali opowieść o tem wiele ciekawe znali, poparli wypisami poezyi - niezawodnie tomik edycja dzieła waszego uczniaty się czytało jak nie dwie wieczory. - Historyi literatury nie umieją pisać. Pisza suche detale i cyfry, gdy potrzeba umieć umiejętnie pięknie, które miał Wiśniewski pierwszy erudyt, ale również piękna, wyrobi piękny styl. Styl w opowiadaniu to rzadka rzecz - styl nadaje literaturze polot powabu - Gdzie nie ma stylu, gdzie nie ma erudycji tylko czyta tatarina i przepisywanie na wiarę, tam lepiej wcale nie gdzie kobiety.

Obserwacje ciekawe, Tetmajera wciągnąć ale Wyspiańskiego podziękuje za poezye - u nas wszystko po francuzku dziwiaki wrony. Obecnie rozpoczynam z Wami resztę artykuł przy Domachowskim. Ostatnie pójdą dramatycy nie wiele brzydła, to ogarnia repertuary rozpowszechnienie wszystkich sfer publicznych, [illegible] wszystkie oryginalne artykuł z ostatnich lat 120. (5 od Komarskiego). Zrobię nowe odbitki w 50-egzemplarzach. Ściskam Was

Wszystko

№

# Gloger Zygmunt.

Archeolog.

XXV.

Rękopism artykułu drukowanego w „Kłosach" p.n.
tytułem: „Trzeba znosków roślinnych przemysłowych
w Szwecyi. Jeżewo 20 września. 1879.

Dwa listy do K.W. Wojcickiego. z Poznania. 10 Czerwca 1873.
z Jeżewa 21. Sierp. 1877.

Dwa listy do prof. A. Pawińskiego. Jeżewo 21 Maja 1873.
——— 14. Paźd. 1870.

GIEGO

Poznań 19 czerwca 1873 r. 68

Szanowny Panie Prezesie!

W tej chwili powróciłem z Kórnika, gdzie dzień cały przesiedziałem w bibljotece. Miałem tam całodzienk do uperania a między innemi chciałem mój zabytek karania porównać z pomnikami kurnickimi karań wydanych przez J. Działyńskiego. Siedmioletni sekwestr pruski widocznie zrobił zamięszanie bo choć wszystko było opieczętowane ale katalogi niektóre przepadły i oryginału karań nie znaleźliśmy także. Co prawda to sale zamkowe nie są wykończone i książki z tego powodu nie uporządkowane. Natomiast dowiedziałem się iż statut wiślicki w tłómaczeniu z r. 1460 który oglądałem, będzie w krótce cały wydany w przedruku homograficznym u Silbińskiego w Paryżu. Wzmianka zatém przyciskowa w końcu mego artykułu iż doczekać się nie możemy wydania tego zabytku jest już nie na czasie i prosił bym Szanownego Pana Prezesa o jéj wymazanie a natomiast dopisanie w nawiązie po wyż-

wyliczenie innych zabytków których do-
czekać się nie możemy iż: kórnicki ko-
deks statutu wiślickiego w tłomaczeniu
z r. 1460 wydany ma być wkrótce cały
w podobiźnie. — Cóż mam napisać o so-
bie? Zwiedziłem już Toruń, Inowrocław,
Kruszwicę, Strzelno, Mogilno, Gniezno
i gospodarstwa na Kujawach. Pojutrze
wyjeżdżam do Krakowa i w Harpaty
a około połowy lipca powracam się z po-
wrotem w Warszawie. Jadąc z War-
szawy do Torunia zwiedziłem Płock woko-
licy którego nazbierałem całą torbę cieka-
wych zabytków z czasów użytku krzemie-
nia. —

Zawsze z głębokim szacunkiem i do-
zgonną wdzięcznością ziomka

sługa Zygmunt Gloger

Jerzmo d. 21 Sierpnia 1887 r. 73

Przezacny Panie Prezesie!

Łaskawe pr. Kawalewski wtaścicel
drukarni dorzucił jéi Szanownemu
Prezesowi wydane u niego „Stowarzy-
szenie Pomy i Pólni", o co go proszłem.
Że nas ani na tyle ani w prawdzie
nie nie mogłem długi wynagrodzić ogło-
szę' cału i przez wzgląd na tych książeczki
uważam więc za obowiązek przesłać dodatkowych złoty pięć które
będą potrzebne przy pisaniu recenzyj
jak łaskawe Szanowny Prezes
raczy pomówić na Bibliotece i Kło-
szach. Nie rozkwitłem na prochwały
więc o nie nie proszę, ale jest ema

do Wojciechiego K. W.

znaw bardzo i bardzo wiele na tem
w wiejskiej części od tów których
wiejsk Znamienny Seres.

Lud wspaniałe dziś wielu da-
wnych zwyczajów i obrzędów zacho-
wuje. tem samem i tych pieśni.
a ich melodjami. z jednej strony nb.
dziś we wieśniaczych izbach i kuchniach
w chatach rozgwarzonych się teatry
tów na prowincji i w Warszawie
po wsiach gwiazdy wędrowne
z drugiej zaś w salach wiejskich
zazdrości gminnych nauczyciele mają
zalecone wszelkie działania pieśni na-
wiejskich po wyjściach i wielu z nich
dla ubarwienia (rzadziej (innej
w procesji i opisu przed
dyrektorem wizytującym, całe dnie na
tem przepędza. Nawet poezja ludu
idzie za postępem, lecz wiejska tem-
bardziej się lud którego potomna dziś

mniè czytać nie widział nigdy prócz
swoich drukowanych. W tym celu
postanowiłem kopiować z oleiftości
wydań drukowanych i kopiować obszerniejszy
właśnie zbiorek zrobić popularny wy-
bór całej poezyi ludowej w trzech
książeczkach: 1) Dumy i pieśni 2) Ko-
lędy; 3) Przysłowia, Hasełka i
i Wyrazy. Kolędy i Dumy,
jak wyżej, Hasełka wyjdą na ów
rok. Dalej pójdą Baśnie i Klechdy,
Wesele ludu polskiego i t. d. Tym spo-
sobem lud nabawy pomoc piśmienny w
książce i druku swoją literaturę a mło-
dzież miejska może się w niej rozkoso-
wać. W tym celu zadałem sobie pracę
wyjrzeć wszystko ważniejsze co mamy,
i po mianie wybrać wszystkie najpiękniejsze, drukować to, co godne zachowania na zawsze, na wieki! Często-kroć
kędy kogoś tego gościńcowy pasterz doty-

mocy piętnaste ciała, bytu nowej osobowości (odrodzeniem) się i (unieśmiertelnieniem) godziny zabijają wieczności potwierdzą duchu ludzkiego jakie (pewnie) się, (pewnie) pięknie, miarą, miłości i t.d. Potrzeba tylko (pogodnia) gwarzy i (przypominania) wątpiącego ogólnemi (literackiemi) ludu na nowości wynagrodzenia, 112 dam i pięknie stowarzyszonych za rkp. 1 gr. 20 czyli kop. 25 dostać może. 573 kwartałki za 35 kop. — ale to wydanie (do) skończy jest rodzaju i przyszłości (potem) że inne książki moje wydała i przedawać będzie po 10 kop.

(Przy) pięknych miejscach (w) obiecuje Pana Pawła ustawnatem (źródła) ryc. na 19, 28, 30, 37 i t.d. (Przyszłość) tej u mnie na pięknie nader stawie, piękne i cieszące dużo wcale (pora) pięknej i mego (dziecka) ryc. na: 5, 6, 7, 14, 15, 16, 33, 43, 46 i t.d.

(Ściskając) rękę dla (Swarzewskiego) (Pana Pawła) pozostaję z Wysokim szacunkiem — (jako) Wam dnia serdecznej a dozgonny

Zygmunt Gl

# Wrzesińska wystawa rolniczo-przemysłowa w Szawlach.

Z rzadka zapakowawszy swoje manatki, powrócił już zdawały wyprawiłem z nad rodzinnej Nawi na Żmudź. Droga rudna to bezrzymna i dość długa. W nocy mijam fabryczny Białystok, nadjawem niemnowym zaniesione Grodno, a rano pożegnawszy i przeciągnąwszy się międzygranicznie, przybadam na kolej Wierzbołowską w Lentwarowie. Piękny poranek jesienny rozwiał mgły nad brzegami wrodzej Wilii, ozłocił pałacem światła potrzyste zimna wdzierzyła rosą niwy, doliny i lasy — i rozweselił, cicho, miłe drzemiącą ziemię. Już to nie wiosna, w polach pusto i głucho — to też ostatnie promienie gasnącego lata nikle ale tęskne rolią wrażenie — bo wszystkie pożegnania.

Tymczasem (ja i miałem) mam dziś powitać krainę w świątecznie przybraną szaty, w szaty wzdłuż i pełnej wrodzystości, wrodzinnej pracy i pożnojem obfitego pługa. Czyżby serce mię nie wzweseli się na myśl tatka? - chyba tych, którzy nigdy nie kontentowali słodkich owoców mozolnej pracy dla siebie i dla drugich. trudu, podjętego dla siebie i dla drugich.

Czem bliżej Szawel, tem ruch na stacjach kolei Libawskiej wzmożonej się, podjeżdżały liczniejsze bryczki i pojazdy, mnóstwo ludzi ogorzałej cery, masywnych wąsów, pogodnej i wesołej twarzy. W Radziwiliszkach, gdzie tączy się kolej kalwińska, powitał nas cały tłum podróżnych i ławiną napełnił wagony otrzymanego pociągu, przez dwa parowozy ciągniętego.

Zachodzące słońce nachylone ku zachodowi, odbijacznie oświecało przed nami powiatowe Szawle, zieloną dolinę pod miastem, długą a wąską w kilku miejscach jeziorem i wyniośnie panujący nad miastem ostrołuk kościół z białą strzelającą ku obłokom wieżycą i w dali tańczących wzgórz na których rozrzucie widnieje zdala położone pogańskie grodzisko zwane złotą górą. Z dworca kolei zrodziło się istne ludzkie mrowisko. Gościnnośći zdawonakanych mieszczan miejscowych, kandy pragnęły ofiarować swoje mieszkanie, zachwalał, rozpraszał, sługą łyć oświadczał — na które pięć rubli od osoby na dobę. Co do mnie, miałem to nieszczęście mieszkać u przyjaciela, łyć powitanym ciepłą dłonią szczerego entuzjasty i domowej gościnności o której bez rozrzewnienia wspomnieć nie mogę.

Poza miastem, w końcu ulicy wiodącej od bramy pałacu, znajdują się wzniesione przez hr. Żubrowa drewniane, kandro obszerne, wielkie i schludne a nawet dość ozdalne budynki w których zwykle kwaterują wojsko, a (w jego w nieobecności) odbywają się wystawy. O dogodniejszem pomieszczeniu dla wystawy, marzyć by nawet nie podobna. Na dziedziniec prowadzi wspaniała brama w murze i płotgi przystrojona. Główny tu tenis znalezliśmy prawie cały załadowany maszynami i narzędziami, przez dwie firmy warszawskie Silpoppa tudzież Murzyńskiego. (wystawienie).

. Budynek z oliwkową salą zwany manezem mieścił w sobie
dział roślin i przemysłu. Po za nim w chłodnych stajniach pomie-
szczony był z wita dla oka wygodą wszelki inwentarz. W innej sto-
nie placu osobny dom przeznaczony był na biuro dyrekcyi i tomitetu
wystawy, innej ale jednowat ogromne izby balowe.

Konie były dość liczne a w ogólności bardzo dobre — rasa arabska
i zmujdzka dominowały. Za konie otrzymali nagrody w medalach
złotych ks. Michał Ogiński, p. Michał Olatkiewicz i p. Ant. Komorowski, p.
w medalach srebrnych: hr. Zubow, p. Pawłowski z Jakubowa, p. Nowic-
ki, p. Czarnocki, ks. Bohdan Ogiński, książe Bilewicz, ~~w medalach~~
~~bronzowych: p. Olatowski, p. Pruszanowski, p. Janowicz, w listach po-~~
~~chwalnych~~ p. Dom. Poniatowski, p. Józef Komar, p. Bol. Samuel
i p. Konstanty Stuhmunt; w medalach bronzowych p.p. Olatowski,
Pruszanowski, Janowicz; w listach pochwalnych: p. Kontowt. Za bo-
vie utrzymanie udzielono nagrody pieniężne: Grzymirowej, Buttkie-
wiczowej, Petrajtisowej, Szlichtingowej, Bilewiczowej i Cwaliszkowej.

Bydła w ogólności pięknego znajdowało się około stu kilkadziesiąt,
głównie rasy górskich: algawskiej i szwyckiej. W dziale tym puchar
wielmy, pięknej roboty, ofiarowany wystawie warszawskiej przez abywate-
li po w. Nowo-aleksandrowskiego, przyznano p. Józefowi Komarowi,
medale złote lub ich pochwalenia: Konstantemu Komarowi, Wład.
Kenbedziowi, Zygmuntowi Romerowi i Pawłowi Kroniry. Srebrne me-
dale otrzymali: Antoni Komorowski, Wład. Kenbedź, hr. Zubow, Pa-
weł Kronika, Jan Komorowski, Nanzenkin, Leon Komorowski, Jó-
zef Matwiłło, Paweł Puzyna i Wojciech Zyberg-Plater. Medale bronco-
we: Wład. Komar i Stanisław Krostowski, list pochwalny p. Henryk
Węctrowicz.

Za owce otrzymali medale wielkie hr. Zubow, ks. Bohdan Ogiński,
medale bronzowe: A. Komorowski i B. Samuel. Za trzodę chlewną
medale złote: Michał i Helena Podhorscy, hr. Zubow, Nanzenkin (potom-
dzenie); medale srebrne: Hrynkiewicz; medal bronzowy Ant. Komorowski;
nagrodę pieniężną Lilienthal. Listy pochwalne za psy Michał Komar
za drób ks. Michał Ogiński, Nanzenkin i Gocalko. Za ule i miód
medal wielmy książe Telesfor Shulin a list pochwalny i nagrodę pie-
niężną pawczuch Sobecki.

W dziale roślin a mianowicie za zboża przyznano medale srebrne:
Mien. Krostowtowi, Perzantkiemu z Białoleki, Bagdzyńskiemu, ~~Pawłowi~~
~~Puzynie~~ Wtody. Ławrynowiczowi; medale bronzowe: Stan. Dwigalle,
Ant. Szmantowi, Gryzylle, Buttkiewiczowi, Popielowi z Turny; listy pochwalne:
Satkowiczowi, Just. Krostowskiemu, Jakubowskiemu. Za owoce lub warzywo przy-
znano medale złote: ogrodowi pomologicznemu z Warszawy i braciom Ber-
dettom z Warszawy; medale srebrne: Pawłowi Puzynie, Kazimierze Jan-
cew-

ski; Winc. Matuille; medale brązowe: hr. Żukowowi, Krakenne i Wellerowi, J. Komorowskiemu, Bohdanowi Ogińskiemu, Pazdalowi, Wład. Lawrynowiczowi, Rukawiczkowowi, Sylw. Piechowskiemu z Warszawy, Wład. Komarowi, Köppenu, Wereszczyńskiemu, Elżb. Jodzińskiej, Nazymkinowi i S. Mejntorowiczowi za plantacje sosny, jodły i modrzewia.

W różnych działach przemysłu otrzymali medale złote: Talheim, hr. Żukowow, Lillpop i Rau, Rektor, fabryka krawiecka machin Phönix i Michał Podhoreccki; medale srebrne: Marcinkowski, Rymkiewicz Jastrowicki, hr. Żukow, Piłsudski, Próża Karbiatkowska, Bohdan Ogiński, Wanda Komorowska, Paulina Silicka, Karol Kołodziński, Anna Borowiczowa, Marja Leontiewna, Konicrowa, Kowzanowa, Nabcewiczowa, Piotrowska, Julia Grudzińnowa, Aleks. Budkiewiczowa, Wiktor Dawnarowicz, Szczerzewski, Murzyński z Warszawy, Szyling z Poniewieża, Grohman Vandyk, Ziglcr, Jan Gruziewski, Maddaus, Czerlanowicki, Dominik Borowiński; medale brązowe: Józef Komar Piłsudski, Bądzyński, Lijski, Engelman, Paweł Puzyna, Bakunowiczowa, Lipska, Ordyńska, Ostrejkowa, Jacewiczowa, Jawłokowa, Wildemow, Podlaszuk, Talheim i Wawrzyniec Zaleński; listy pochwalne: Jan Gruziewski, Pawłowski, Adolf Przeciszewski, Malwina Berlanka, Stanisław Michlyński, Kazim. Nowodski, Władysław Umiastowski, Talewicz, Bronowicz, Bądzyński, Strzelecki i Aleksandrowicz; nagrody pieniężne: Józefa Putnyszowa, Helena Żukowskowna, Sudmont, Tydor Gryżyllo i Anna Jaworowiczowa.

Jak widzimy, rój olfitwórców z którego pozyskały się wszelakie nagrody, był tak po liczbie rozpetrzony, że wymienić po szczególe nadaj przedniejszych (wyróżnionych) fabryk i gospodarstw okazało się tu niepodobieństwem. Nagrody nie ograniczyły się na obrębie Europy, ale pośrednio zawędrowały i Ameryki. Taki np. pan Oskar W. Maddaus z Rygi przedstawił wyłącznie narzędzia amerykańskie, wiadra były to nożyce żelazne, widła, szufle, cholele i t. d. Nie widząc w tym kierunku żadnego współzawodnictwa z naszej strony, zaruczyliśmy się po wzy.

Cóż dodać? będzie przyznać trzeba, że od czasu pierwszej wystawy w Szawlach (r. 1875), znaczny dostrzegliśmy postęp, mianowicie w dziale przemysłu rolniczego. Kilkudziesięciu niemian przedstawiło obecnie rozmaite przetwory roliniere których jakości wogóle mało lub nic nie przedstawiała do życzenia. Na wstępie uderzała w oczy piramida kół pana M. Grodbererskiego z jego znanej powszechnie fabryki która obecnie przeniosła z majątku swego do Aleksoty pod Kownem. P. Bądzyński z Szyłowad przedstawił z dachu gonty, tamy galanki tonfu i masło po cenie rs. 12 pud, fabrykacje serów przedstawili hr. Stanisław Michlyński z Gorzd pod Połągą, Michał Leński z Chotowa, Józef Komar, Antoni Puzyna, Adolf Przeciszewski, państwo Berlanscy z Białołęka, Aleksandrowicz i Tymoteusz Lemiewski z Kongtuniey (sery rankiewowskie), także Józef Piłsudski z Żukowa (z pow. Święciański), przedstawił szyfle, dachówkę, przetwory chemiczne, leśne, drożdże i sery których podług dołączonej wiadomości zakład jego produkuje rocznie około 400 pudów a dostarcza

głównie do Petersburga i Wilna. Były miasto pana Komorowskiego i J. Torwickiego, prezydra państwa Perzanskich, Stanisława Dowgiałły z Sizi, i Szaulenty, Hrabiny Książąt Ogińskich, cegła, dachówka i miasta Sawola Pur. z Wielkich Gryż cegła i dachówka Jana Gruszewskiego z Kurwan, hr. Zubo piwo hr. Z Czapskiego z Nowomiasta, i p. Władysława Umiastowskiego z Latwit (gub. Wileńska), drożdże, piwo i nagroje p. Lipskiego, przelewany bór. Kazimierza Dowgiałły z Krowińskiego, smarowidła do kół i oliwa do wozu Kazimierza Kawaleckiego z Krzeszowic (gub. Suwalska), masa papierowa z drzewa Hrabiego Marcinkowskiego z Obelatowa (pow. Dziśnieńskiego), stolarka Józefa Milera ze Stajki, żelazo kute z fabryki Witolda Downarowicza Bowlawypolu (gub. pow. Krowińskiego); t.d. Byłaby jeszcze lepiej, gdyby tego wszystkiego było więcej, ale nie od nas Krakowo-Ludowany. Cała ta wystawa była obrazem produkcyi i gospodarstw tutejszych szlachty, a potrochu i ludu wiejskiego. Brakowało więc z nader nieznacznym wyjątkiem dwóch wandrów składowych naszego gospodarstwa a mianowicie ludzi stanowiących i innych historycznych, dwóch najpiękniejszych pamiątek tutejszy z wyjątkiem Ogińskich, nie chcieli z nami podzielić tej wiary (w Sprawach) jednej z najpiękniejszych i najwznioślejszych. Uwagi nad przyjęciem przybranego stanowiska praktycznego zastawiany wytłumaczeniem. Z liczby pomiędzy które się na pałacowej tarninej znawelskiej w przyzwoitym ordynku ustawiły, zwyciężył pow. Wiłkomierski, trzy bowiem główne nagrody padły na jego obywateli: złoty medal ministerstwa dla wnia p. Konstanty Kozła bydło rasy angielskiej, Wiktor Adamowicz za konie arabskie i Mieczysław Kontrewt z Szawtowa srebrny medal ministerstwa na zboża.

Na polu energicznej i wielostronnej działalności rolniczej odznaczył przedewszystkiem wśród kilku innych młody ziemianin p. Jan Gruszewski z Kurwan. Gospodarstwo, kobiecza ręka (przedstawiło się bardzo stanowczo a raczej przez niewczesną nieśmiałość, nie chciało się nam przedstawić w rolach. Do chwalebnych pod tym względem wyjątków należał dom pana Perzanskich z Białołęka (pow. Szawelskiego). Świat owocowy był nader świetny i pożądanego rozwoju sadownictwa w kraju naszym dowodził. Liczne gatunki wszystkich różnorodne a pyszne śliwki z sadu Hrabiostwa Tyszkiewiczów. Z pomiędzy tych (obok) najpiękniejszych: Adamowa Sakiela i Ogińskich, zwracał na siebie uwagę nadzwyczaj okazałością tara kilkaty w kwitnące latki z obrodkami, własności p. Józefa Kurczyna. Stacya ludowy Edward Miastowski z pow. Szawelskiego pow. Jakopskiej, przyznano na młodzieńcze wiejskiej rolnicy domowej nagrody. (Anatowski)

W czasie całej wystawy odbyły się dwa bale i koncert na korzyść miejscowych uczni gimnazyum szawelskiego. W każdej z tych zabaw brało udział około 400 osób. Wszystko powiodło się jak najlepiej. Towarzystwo schodzące, nie tańczący na bale bez frakow, damy były ubrane skromnie, sale niezbyt obszerne ale schludne i wielkie, to ogólnej nie było tylko bufet i restauracja ta sama co przybyła na wystawę szawelską z Libawy. Niemcy trochę się zawiedli bo przywieźli dużo wina którego nikt nie pił z wyjątkiem baronerii kurlandzkiej. Żmujdzini i Litwini są umiarkowani a umiarkowanie jest mądrością ekonomiczną, jest cnotą ludzi miłujących dobro krajowe.

Czego pochwalić nie możemy, to że bilety wejścia były dla klasy wiejskiej zadrogie i na miejscu, kiedy ludzie okoliczna mogła przybyć, niezmierne. W sobotę i niedzielę, wejście 1 złoty 50 kop! w poniedziałek pół tej ceny, a dopiero we wtorek 25 kop. Tym sposobem cel wystawy został w połowie spaczony.

Żmiję d. 20 Września. Zygmunt Pleger.

** **„Żona papy“** graną będzie jutro po raz ostatni przed wyjazdem p. Zimajerowej na dłuższy urlop.

** W teatrze Letnim rozpoczęto próby pamięciowe z **Ojca Marcjala“**.

** Z operetki Straussa **„Symplicjusz“**, odbędzie się jutro próba w kostjumach, z całym aparatem wystawowym. W operetce tej czynny będzie również balet. W sferach zakulisowych wróżą „Symplicjuszowi“ trwałe powodzenie.

# Radcowie komitetu.

W wizerunkach radców komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które dzisiaj zamieszczamy, spotykamy trzy nazwiska dobrze znane, zarówno bowiem Antoni Rulikowski, jak Tadeusz Kowalski i Stanisław Skarzyński nie od dziś zasiadają w gronie zarządu poważnej instytucji.

**Antoni Rulikowski.**

Antoniego Rulikowskiego praca rozpoczęła się w r. 1862-im w dyrekcji szczegółowej lubelskiej, poczem w r. 1878-ym zaufanie obywateli powołało go do komitetu.

**Tadeusz Kowalski.**

I Tadeusz Kowalski, jeden z najcelniejszych na różnych polach prac ziemiańskich działaczy, przeszedł z dyrekcji szczegółowej lubelskiej do komitetu w r. 1880-ym, przedtem już przez lat cztery piastując uprzedni urząd.

**Stanisław Skarzyński.**

Stanisława Skarzyńskiego powołali ziemianie gubernji łomżyńskiej w r. 1882-im do komitetu i w r. b. mandat ten powierzyli mu ponownie.

**Zygmunt Gloger.**

Nową siłą będzie w komitecie Zygmunt Gloger, z łomżyńskiego, pisarz już zasłużony i człowiek najlepszej woli.

Kur. codz. 1890 r.
№ 208. Lipca
Rok XXVI. Dnia 18 (30)

CENA KURJERA w Warszawie. miesięcznie kopiejek 50, kwar. rs. 1 kop. 50, półr. rs. 3, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcznie. Na prowincji i w Cesarstwie: mies. kop. 75, kwart. rs. 2 kop. 25, półr. rs. 4 kop. 50, rocznie rs. 9, Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą: rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru: kop. 3, dodatku k. 2. Rękopismy drobne nie będą zwracane.

# KUR

## ŚRODA, d. 30-go LIPCA.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym nabożeństwa odprawiać się będą w następującym porządku:

w kościele św. Kazimierza (pp. Sakramentek) całodzienne nabożeństwo, z kazaniem i procesją ku czci N. Sakramentu;

w kościele archikatedralnym św. Jana o g. 9-tej rano solenna wotywa, również ku czci N. Sakramentu;

w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o g. 9-tej rano wotywa w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

## Komunikacje wodne.

Mamy pod ręką książkę wydaną w Kijowie w języku russkim, pod tytułem „Nasze środki komunikacji wodnej i ich potrzeby".

Bezimienny autor z całą znajomością przedmiotu opisuje rzeki spławne w Rossji europejskiej i Królestwie Polskiem, oraz wyjaśnia, co jeszcze dokonać potrzeba i skąd wziąć na to pieniędzy, aby spław na tych rzekach udoskonalić, a tem samem odnieść z niego możliwie największe korzyści.

Wyjmujemy z tej książki niektóre statystyczne dane, więcej nas interesujące.

Według urzędowych danych w samej Rossji europejskiej i Królestwie Polskiem, długość rzek spławnych obliczoną została na 56,000 wiorst, podczas, gdy w całej pozostałej Europie długość rzek i kanałów spławnych wynosi tylko 41,000 wiorst, to jest 24,000 rzek i 17,000 wiorst kanałów; przy tem oprócz Dunaju i Renu, rzeki europejskie są mniejsze od drugorzędnych nawet rzek russkich.

Żegluga rzeczna w państwie russkiem rozwija się powoli, lecz ciągle; na wodach tych rzek jest dziś dwa razy więcej statków, aniżeli na wodach rzek niemieckich.

Pomimo, że ruch statków jest wolniejszy i spokojniejszy, aniżeli ruch pociągów kolejowych, to jednak przewożą one ogromną ilość towarów. Każdy większy gabar na Wołdze obejmuje ładunku do 100,000 pudów, co równa się ładunkowi 8 do 10-ciu pociągów kolejowych. Statek zaś parowy, holujący 6 lub 7 gabarów z ładunkiem po 56,000 pudów, prowadzi za sobą tyle, co 20 lub 30 pociągów kolejowych, stosownie do ilości wagonów.

Obecnie państwo russkie rozporządza taką flotylą rzeczną, jakiej nie posiadają wszystkie inne państwa europejskie razem wzięte. Statki russkie, nie licząc tratew, w ciągu roku nawigacyjnego, mogą przewieść tysiąc miljardów pudów, to jest dwa razy więcej, aniżeli wszystkie koleje w państwie w ciągu całego roku. Pomimo tego rzeki w Rossji europejskiej i Królestwie Polskiem wiele pozostawiają do życzenia, a uporządkowanie ich w taki sposób, aby mogły być dostatecznie wyzyskiwane, jako środek komunikacyjny, wymagałoby znacznego kapitału i długiego czasu...

Autor jednak omawianej książki jest zdania, że jakkolwiek usunięcie mielizn i innych zawad na wodach rzecznych pochłonęłoby znaczne fundusze, nakład ten wszakże zwróciłby się z lichwą, bo zapewnienie handlującym pewnej, regularnej i nieryzykownej komunikacji, czego dotąd niema, wpłynęłoby znacznie na zwiększenie jeszcze ruchu na rzekach.

W celu zebrania potrzebnego na to uporządkowanie rzek funduszu, autor proponuje ustanowienie podwójnej opłaty od spławianych ładunków:

*a*) ogólnej, wyższej od obecnie pobieranej;

*b*) specjalnej, przeznaczonej na ulepszenie spławne tej tylko rzeki, na której specjalna opłata pobieraną by była.

Ponieważ zebranie funduszu z tych małych opłat wymagałoby długiego czasu, a przez to ogół cierpiałby brak dogodnej komunikacji wodnej, autor wnosi, iżby rząd zaciągnął pożyczkę wewnętrzną, na umorzenie której posłużyłby pobierany dochód roczny.

My z naszej strony przyklaskujemy temu projektowi, znajdując go bardzo trafnym i godnym bliższego rozbioru, właśnie dziś, gdy p. minister komunikacji zwrócił swą uwagę na potrzebę zwiększenia wodnych arterji komunikacyjnych i na cel ten przeznaczył już pewne sumy.

Na tej samej zasadzie finansowej już opierały się wszystkie tego rodzaju dzieła, poczynając od przekopania kanału Sueskiego... Teraz popierany jest projekt budowy kanału Windawskiego, dla połączenia Wisły przez kanał Augustowski z portem morza Baltyckiego. Czemużby więc droga ta nie mogła posłużyć do uporządkowania rzek spławnych i usplawnienia tych, które z powodu rozmaitych przyczyn, dotąd niemi nie są?...

Rzeki spławne w granicach Królestwa Polskiego tak się przedstawiają: Wisła na przestrzeni wiorst 565, Nida wiorst 90, San wiorst 18, Pilica wiorst 250, Wieprz wiorst 175, Narew wiorst 285, Biebrza wiorst 68,

№.

## Gorecka Marya z Mickiewiczów

(Córka Adama.)

List do ks. W. Wojciechowskiego. Przesyła mu kopije listów ojca i znajdujących się w zbiorach przywiezionych w Warszawie. Lyntupy. 17 Sierpnia. 1874.

...ZIORÓW
...AWA ...SKIEGO
1902. z. 483)

Nauka z Mickiewiczów

Gorecka

77

Leipzig 14. Januar 18[illegible]

[illegible] Ojcu Świętego [illegible]
[illegible] ale że się [illegible] z tej
miłości [illegible] to [illegible]
[illegible] w Warszawie innych listów [illegible]
nie wydanych, nadzwyczaj byłaby
zbawienną gdyby Pan Jezus dał tak
wielu gorliwych [illegible] dobrodziejów
Kościoła którzy [illegible] podjęliby się
wydania [illegible] w ochronie Pana, i śmiem
nadzieję Go na ambonie i [illegible]
i w tej nadziei [illegible]
nemu Panu, wreszcie wygnałem prawo
dziwego skarbu i pożądania,
skrzętne podniecenia na tej nadziei
dla mnie [illegible].

Marya z Mickiewiczów Gorecka

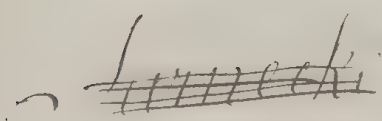

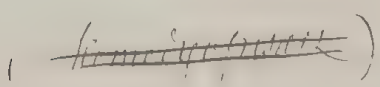

№

Haasko Wiktor.

Redaktor „Sobótki." w Poznaniu).

List do R. W. Wojcickiego, prawnego o przysłanie artykułów do „Sobótki."
z Poznania. 10. października. 1870.

Redakcya Soboty
w
POZNANIU.

Hotel du Nord
dnia 10 Października
187 o.

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Współpracownictwo, którem raczył Szanowny Pan zaszczycić pobrednią Redakcyę Soboty, daje mi nadzieję, że i obecnie takowe odnowionem jéj niebędzie. Z początkiem nowego roku nadążki reforma, tak co do treści - jak też i zewnętrznéj postawy. Powiększony arkusz znacznie - przyjęliśmy drzeworytnika na wyłączny użytek Soboty i staramy się o pomoc wszystkich znakomitszych talentów kraju naszego. - Powaźna, na nasze stosunki, liczba abonentów, bo do trzech tysięcy wynoszą, pozwala nam dziś mały zakres pisma rozszerzyć. - Poczytałbym sobie za zaszczyt, gdyby Szanowny Pan piórem swoim zechciał nas wesprzeć. - Powieść mamy już u Kraszewskiego zamówioną - ale wszystko inne, odpowiednie pismu literacko-belletrystycznemu, z wdzięcznością przyjmiemy. Obrazy zwyczajów, podróże w kraju, wspomnienia historyczne, wszystko byłoby bardzo pożądane. —

Co do honorarium: płacimy zwykle
od 16 do 18 talarów za arkusz. Tabélki
jeżeliby jednak Szanowny Pan życzył
© życzył nas swemi pracami obdarzać
moglibyśmy ~~się na~~ inną stopę kreślić.

Oczekując łaskawej odpowiedzi
pozdrawiamy z głębokim szacunkiem
i poważaniem

Wiktor Gellasko

Szanowny Panie

Wczoraj jutro do Pragi Czeskiej i
omieszkałem się Pana trudnić prośbą
o dostawę listu do Marsylii. Jakkolwiek
Pana polecenie wypełnia mi dobrą
przyjemność i wielką, jest mi a doświad-
czenie że dobrze służyć pod
kierunkiem Pana, powinna wypeł-
nić w Szanownego Pana samej,
ale mam tyle, tyle wątpień i
niepewności wyprawiać Mamę
na wieś do Bratowej, a tam

Panie chce się wyrwać od tych
i przy nim miesiąc wędrówkie po
świecie, to najwięcej tertacz od
Lasharaczy Panu będzie się przy-
dam mieć. Chce - bych w Budzie
zyskie, w Drezdnie, w Pradze,
Just to Jadro - z ulic. Chcę
Zwiedzić Londyn i Paryż, a Italie
Budzie z tych, Pomnić te ja-
stkie Ludzie kiedyś, Ktory ja-
wszystko na Świecie Niemczyzny
się trzyma, Nam chcę - ay
widzić i pomnić, aby Polacy

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

a napisała mi Pani cały
miesiąc odmówić i Brzezinie
i [illegible] wyjechać wypadło
go zrozumieć i przyjaźnić
[illegible]

Państwa: M. Konopka

Worth

6 Czerwca 1876 r.

Bereźnica, pnes Kraków, ost. poczta Lisko, —
dnia 16. Października 1859.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Kilka lat temu raczyłeś pisać Pan Doby zgłosić do mnie imieniem Biblioteki warszawskiej o nadesłanie jakiego artykułu. Już zamiętam jużto na to odpisałem, i nie pamiętam także dalszego korrespondencyja nasza się na tem skończyła. Przypominam sobie tylko, iż jakem, wcześniej zajęty obowiązkami za długiemu do Biblioteki, to zastrzeżeniami, to wreszcie gołosłownictwem, lubo miałem zawsze Bibliotekę na myśli, nie przyszło mi jeszcze nigdy wygotować artykułu takiego, któryby wedle mojego zdania mógł odpowiadać jej naturze i rozmiarom. I dziś niemam takiego artykułu pod ręką. Ale mam na skończeniu dziełko, które jak sądzę daleko lepiej może Bibliotece jest " niżeli powiastka. Jego tytuł „Kobieta" a jego zajęcia" i ton wypowiedzi Pan Doby z góry. Całe drukować, byłoby dla Biblioteki za wiele, — ale ponieważ ta nasza jest pisana w ustępach takich, z których prawie każdy osobna całość stanowi, więc może-by to nie było Bibliotece nie na rękę, gdyby wydrukowała kilka takich ustępów. Wymieniłoby może stąd dla siy-

telników Biblioteki coś jakiś taki pożytek — a dla autora za-
szyt od dawna upragniony zajęcia miejsca w gronie tak
zacnych pracowników w winnicy Pańskiej. W tym celu zosy-
łam na ręce Pana Dobr i pod Jego opiekę pierwszych trzech
naście arkuszy mojej „Kobiety", a ostatnich pięć przy tym
liście a jutro lub pojutrze następne. Te szesnaście arkuszy
przymiera po sobie cztery ustępy: 1. Przedmowa 2. Rzecz o
historyi kobiety. 3. Czasy rozpaskie 4. Wewnątrzdzienne chrze-
ścijańskiej religii do dzisiaj. Może sobie Biblioteka z temi
materyałami zrobić jak jej się będzie podobać: może drukować
jeden tylko, dwa, albo wszystkie, — w każdym jednakże
razie prosze, ażeby wprzód mogła być wydrukowana przedmo-
wa, albowiem na teraz o jej publikacyi głównie mi idzie.
Książka Miseleta wyszła już temu przeszło pół roku, —
ta przedmowa jest odpowiedzią na nią, — gdyby tedy przy-
szła na pośniej, to przyszła-by już zapewnie za późno —
a to tem pewniej, ile-że utworu tego w żadnym dzienniku
drukować nie będą a jak ja swego czasu jakiś Nakładca
dostanie, to ja pewnie będzie drukować przez cały rok.
Szczególnie-byłem również, ażeby ta przedmowa mogła być druko-
wana <u>małemi t. j. takiemi literami jak adnotacye</u>, bo
przedmowa zawsze jest tylko adnotacya a tu tem bardziej.
Jak zaś i w jaki sposób ma być drukowany text wy-
branych przez Bibliotekę ustępów, to zostawiam Redak-
cyi. Miło-by mi było, gdyby to co Biblioteka drukować
zechce, zostało pomieszczonem w jednym Zeszycie; ale nie

jest to z mojej strony warunkiem.

Do konwaryum od Biblioteki za dwa wybrane przez Nią rękopisy mieć nie mam żadnej pretensyi; — ale chciałbym aby tego nie przedłużywał nikt inny, bo-by mi to odtrącało klientów. —

Gdyby zaś ta praca moja do kolumn Biblioteki nie przypadała, natenczas proszę Pana Dobr. jaknajuprzejmiej, ażeby ten rękopism zwrócił tylko mnie o tem zawiadomiwszy a rękopism w Pana Swojej zachował u siebie dopóty, dopóki mi nie rozporządzenia: I w razie takim, gdyby Biblioteka ten rękopism wydrukowała, proszę także o zachowanie go dla mnie; ale bowiem niemam innego brulionu a mogą się zdarzyć różnice pomiędzy rękopismem a drukiem. Upraszam Pana Dobr. najuprzejmiej, za mogące wyniknąć z tej literackiej wszystkiej niedogodności, — ale nie umiem wynaleźć sposobu, któryby Go mógł uwolnić od tego kłopotu. —

Oczekując po odebraniu całemanskiego artykuła uprzejmej Pana Dobrodzieja ~~zawiadomienia~~ odpowiedzi, mam zaszyt wyrazić Mu mój wielki szacunek i poważanie, z jakiem zawsze jestem

Jego

uniżonym sługą
Zygm. Kaczkowski

Wielmożnemu Panu
K. W. Wojciechowskiemu
w Warszawie.

do K. W. Wójcickiego.

28

Berezinica dnia 12. Grudnia 1859.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Bardzo sam dziękuję za uprzejme przysłanie monet, artykułów do Biblioteki Warszawskiej. Im prędzej będą wydrukowane, tem milej dla mnie, — ale mieniam to uczynić żadnego wpływu na postanowienia Redakcyi. Chciałbym recenzyą napisać już drugą dziękczynienie w tym samym duchu; zarem przetrwam moją już się pewnie nie przestanie.

Co do nadesłanej IV-go Rozdziału, żałuję z całego serca, iż tak uprzejmym chęciom Redakcyi dla mnie nie mogę zadość uczynić. Nie jest o tem mowy tak. Właśnie w tym IV tym Rozdziale zamyślam wykładać owa walkę stronnictwa Pomierskiego z rycerstwem i duchowieństwem, która się zaczęła za Mieczysława II. (a może się nie jeszcze za życia Bolesława Chrobrego, jak o tem napomyka Kosmas pragski ad annum 1022.) a skończyła za ustąpieniem Bolesława Śmiałego ustąpieniem tego stronnictwa i dawnych obyczajów ludowych. Archiwalia w tym wykładzie nie trudnią się szczegółowo wszystkiemi okolicznościami społecznemi i śledzą tych co losy dobrodziejów, jednakże przydało mi się rozwiedzieć się na ta sprawa dosyć szeroko: raz dlatego, że ważna

ta sprawa, która zarazem przedstawia historyę przekształcania się obyczajów, jest mało znaną a nawet przez znawców rozmaicie widzianą — a powtóre dlatego, iż tylko za pomocą dokładnego obrazu owoczesnych stosunków społecznych mógłem dowodnie i zrozumiale wytłoczyć, czem właściwie było to zdarzenie za Bolesława Śmiałego, które za przewodem Długosza przerobiło się w owę znaną bajkę o „rozpadaniu się miesiąca." Zmywam tę niezaciśnioną plamę z napisu rozbabek, jak mi się zdaje, stanowczo. Ponieważ zaś chciałem, ażeby się mój wykład utrzymał nietylko wobec rozsądku, ale także w obec naukowej krytyki, więc musiałem go pogrzebać źródłowemi świadectwy — a ponieważ świadectwa te tłumaczę cokolwiek odmiennie od moich poprzedników; więc nie mogło się obejść bez dłuższego rozbiorowego i obszernie jszych przypisków. Tak stało się, że tylko sam królski przekaz czasu od Bolesława Chrobrego po Władysława Hermana, zajął cztery Rozdziały (IV. V. VI. VII.) z których żaden nie może być dłuższy osobno, to wszystkie za z sobą w nierozerwanym związku. Te cztery Rozdziały obejmują arkusze 16, co mi się zdaje za wiele jak na wyjątek. Ale nawet jeżeli te cztery Rozdziały razem nie mogły by być jak mi się zdaje

dnkowane w oderwaniu od całości a to znów z tego powodu, iż w nich daje tylko ogólny pogląd na stosunki społeczne, rodzinne, obyczajowe i religijne w wieku XII i XIII t. j. po rządy Henryka Kietlicza w r. 1110. a dopiero w kilku rozdziałach następnych wtórzę w nieco ogóły a wykazawszy wpływy dawnych obyczajów ludowych i wpływy średniowiecznego rycerstwa, opowiadam, jakim sposobem z tych materiałów ukształciły się nasze obyczaje rodzinne, które potem trwały od czasu Jadwigi aż po chwile ostatnie. Dalszego tego ciągu tej nowy już tak urywkowo dnkować nie mogę — i Biblioteka musi tymczasem pogrzebać na Rozdziale XIII.

Jednakże jeszcze się pilniej wgłębiałem rodzaje a jeżeli coś znajdę takiego, co-by mogło stanowić jakąkolwiek całość, to znowu dla Biblioteki wybiorę. Nie wątpię o tem, że znajdę, bo dzieło to jest dosyć obszerne co do samej historyi — a brakuje w niem także naszy dzisiejsze, bo przecież dla dzisiejszych je piszę.

Jeżeli-bym zresztą mógł o Bibliotece mógł być czem innem pożytecznym, to może mi to sprawić tylko przyjemność. Będę miał teraz daleko więcej sposobności do kościołowych, bo zajrzałem nie zbliska czasami do Dekretałowych i zabrałem się do Kronik i Statutu daleko głębiej, niżeliem sam myślał. Robię wprawdzie te studya więcej w celach artystycznych niż naukowych, ale jak zawsze byłem zdania, że kilka warta ta fatyka

która nie jest oparta na tamiennej nauce, tak i teraz tak myślę. Stan, lubo za tem umysłnie nie gonię, przecież po-minowoli otwiérają się przedemna zupełnie nowe w krainie historyi widoki — a niejeden przedmiot przedstawia się w świetle takiem, w jakiem go nie widzieli inni. Może się zatem łatwo znaleźć jakaś rozprawka z dziedziny czasów, jakieś wejrzenie w te albo owe sprawy dziejowe, jakiś narzędzie obrazek w krótkich klasycznych myśli, — do czego się wkrótce jeszcze teraz nie biorę, to te czasy Bolesławowskie są jakoś tak pod tym względem mgliste, tajemnicze, tak jakoś ciemne, że choć się kroniki owoczesne umieć prawie na pamięć, choć się już po kilkanaście razy przewertowało Statuty i Bulle i potrafia z pieśni i niby się już wie wszystko, co wiedzieć można; przecież ci ludzie tamtejsi mijają wciąż tylko jak cienie a twarz ich jest niewidzialna a serce zamknięte. Szkoda, szkoda i jeszcze raz szkoda, że Magnuszewskiego śmierć zmiotła tak wcześnie! Do-tychczas, jak cała literatura nasza, on tylko jeden miał jasne tych czasów przeczucie. Mickiewicz — to dziwa; Słowacki — to duch, to abstrakcya; w nim jedynym była widoma prawda i prawda polska. Jemu trzeba więcej nauki i doświadczenia a mniej tamtych bolu — a byli-byśmy w nim mieli to, na co się wiele składają. Ale nie podobało się Bogu! —

Rękopism mój raz dan dobę zatrzymał u siebie do czasu — i przyjmij szczere ubolewanie tego od oddanego w winnicy Pańskiej

Ujejskowski

№ 2.

Karasowski Maurycy.

List do K. W. Wojciechowskiego. Z podziękowaniem za uprzejmości dla jego żony — z wiadomościami o Krasickim.

22. Maja. — — 1871.

22 Maja 1871 r.
Drezno.
An der Herzogin Garten № 2.

Najprzedniejszy Panie Hrabio.

Żona moja luba cierpiąca, przybyła
szczęśliwie do Drezna dnia 20 maja o
godzinie wpół do 12ej w południe.
Wiedna ona dowiedziała się na wyraźnie
życzenie i dobroci Jaśnie Oświeconej, okazywanej jej w rozmaity sposób przez Hrabiowskiego Pana. Proszę mi wierzyć że
wdzięczny jej czuję dla Hrabiowskiego Pana
do grobu moj dzięki i szczęśliwym będę,
jeżeli kiedykolwiek mogę sposobność
wynagrodzenia się za to. Żyję nadzieją,
niechaj dzień który stało kilka będę
jej dowodem, niech będę dowodem podziękki
i życzliwości, z jaką na całe życie dla

z Wiegu i Stanowej Jego z Martowic pro-
stajenicy.

Krzanowski mamy mi się sprzedać swoją
drukarnię, z wielką chrapką dr. Wł. Lebińskie-
mu z Poznania. Włożył w nią wiele sił,
zdrowia i zasobów — i niemiał z niej
żadnej korzyści. To samo nie mówi
o Tygodniu. Sześciuset prenumeratorów,
zatrudnie pokrywać koszt
papieru i druku, nie pismo od 1 lipca
b. r. przestaje zupełnie wychodzić.
z Wielgomina ani Drezna gdzie nie mam swój
własny dom, którego nie myśli sprzedawać,
żeby na jakiś czas, dla pokrzepienia
sił, wyjechać podobno do Włoch, mówić
odpoczynku. Wróciwszy, może znów
wskrzesi wydawnictwo Tygodnia,
ale pewnym tego jednak niejest.

Bez popawie Królestwa, ujść on iż żadne
pismo periodyczne ukazywać się Długo
za granicą nie da, bo tam jemne najwięcej
czytają. Ale Królestwo bo nie tak pismo
przewodnie, aby ono mogło skutecznie
być rozpowszechnione w Królestwie.
Co się zaś tyczy Galicji i Poznańskiego, to
tam nie na wiele liczyć można, jak to
wenta Prenumeratorów tam najlepiej
wiadomo.

Dla nas, jest wielką obrazą zamienienie
wydawnictwa Tygodnika; w nim
bowiem, wielkiemy obrazem całego umysłowego ruchu Krajowego,
wprowadzie nadwyraj skromnego, bez-
przecie wydatnego. Dzisiaj potrzeba się
będzie uciekać do innych pism periodycznych, które wiadomo, najmniej polityki.

i bo wszelka polityka ich najmniej z Ich
mówić prawdy, zadnej dla nas realnej
niema Korzyści.

Jezus zaś przemienia wszystkie
udręczenia moje dla Najmiłosierniejszego
Boga, za wszystkie krzywdy dobrem
i przyjaźnią otaczywanie mnie. Bonie
jedynie ostatniego jej polotu na
zwalczenie, — powiedziała z najgłębszem
przekonaniem św. Teresa

Ciąg dalszy Marcysy Konarzewskiej.

Zaciekłem Prześladowaniem, zapewnieniu o
przestaniu oddziaływania mnich; podobno moja
tego lata odwiedzić Drezno — ciemny ich zkad
niewyjaśnienie, bo kto Jezu mógł odstąpić
za Takie otaczywanie Bonie moje.

# NEKROLOGIA.

† **Maurycy Karassowski**, urodzony w Warszawie 21 września 1823 r., odbył studya muzyczne pod kierunkiem Walentego Kratzera, a potém Freyera. Młodzieńcze lata przepędzał w domu pp. Orłowskich w Malijowcach, gdzie go poznał Ignacy Feliks Dobrzyński i powołał następnie na stanowisko solisty w orkiestrze operowéj. Przebywając w Warszawie od r. 1852, zajął się dziejami naszéj muzyki, a mianowicie opery. Wstęp historyczny, w którym przedstawił zarys rozwoju opery wogóle, drukował w „Bibliotece Warszawskiéj", a dzieło samo wydał w r. 1859 p. n. „Rys historyczny opery polskiéj, poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznéj powszechnéj, z pięciu portretami i spisem wszystkich oper, granych w polskim języku na teatrach warszawskich" (str. 360). W r. 1864 wyjechał do Drezna, gdzie grał w orkiestrze operowéj i otrzymał tytuł muzyka nadwornego. Stąd przesyłał, głównie do „Biblioteki Warszawskiéj", korespondencye i studya, z których dwa wyszły téż w osobnéj odbitce, mianowicie: „Życie Mozarta, podług najlepszych źródeł" (1868, str. 80), „Młodość Fryderyka Szopena" (1869, str. 54). Chopin stał się odtąd głównym przedmiotem jego badań, a wynikiem ich był życiorys mistrza napisany po niemiecku w r. 1877, w następnym już roku powtórnie wydany, w r. 1879 przetłómaczony na angielski przez Edwarda Hill'a, a w r. 1882 ogłoszony po polsku p. t. „Fryderyk Chopin — życie — dzieła—listy" (2 tomy). — Przed kilku miesiącami tknął go atak paralityczny, a 20 kwietnia r. b. drugi o śmierć go przyprawił w Dreźnie.

† **Maurycy Stankiewicz**, przez znaczny przeciąg czasu współpracownik firmy księgarskiéj Gebethnera i S-ki, potém prokurent Spółki wydawniczéj krakowskiéj, chwilowo zastępujący bibliotekarza Akademii umiejętności, zamiłowany w bibliografii, wydał w r. 1885

„Zestawienie bibliograficzne dzieł Mickiewicza“, a następnie studya nad litewszczyzną (2 ciągi), opracował biografią i bibliografią Wł. Anczyca (1886), ułożył kilka dokładnych katalogów specyalnych i t. d. Zmarł 21 kwietnia r. b. w Krakowie w młodym wieku.

† **Sygurd Wiśniowski**, urodzony r. 1841 w Paniowcach Zielonych nad Zbruczem w Galicyi, nauki gimnazyalne pobiérał we Lwowie i Stanisławowie; w r. 1858 przebywał w Rumunii, Rumelii i Tesalii, dając lekcye francuszczyzny i pracując przy kompanii budującéj telegrafy tureckie; r. 1859 wróciwszy do kraju uczęszczał na wykłady w uniwersytecie lwowskim, lecz już w roku następnym wydalił się znowu, przewędrował Rumunię, Turcyę i Grecyę, w szeregach Garibaldego odbył kampanię sycylijską; należał potém do założycieli szkoły wojskowéj w Genui; w r. 1862-im odwiedził kraj, poczém udał się do Anglii, a następnie do Australii, gdzie przebywał blisko lat dziesięć, zajmując się w kopalniach złota i zwiedzając Nową Zelandyę, wyspy Oceanii i t. d. Przed powrotem do Europy r. 1872 dwukrotnie odbył podróż na około ziemi. W lecie r. 1873 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, osiadł w stanie Minnesota i zostawszy tamecznym obywatelem, wybrany był r. 1874 do sejmu. W r. 1876-ym przybył do Warszawy, lecz niebawem znowu wyruszył w podróż po Francyi, Anglii, Ameryce. Do piśmiennictwa wszedł dziełem dwutomowém, wydaném r. 1873 p. t. „Dziesięć lat w Australi“, poczém w licznych korespondencyach i obrazkach, pomieszczanych w czasopismach, głównie warszawskich („Tygodnik ilustrowany“, „Kłosy“, „Gazeta Polska“, „Wędrowiec“, „Bluszcz“ i t. d.), zaznajamiał w sposób żywy, nieraz obrazowy i dowcipny z różnemi stronami życia Australii i Stanów Zjednoczonych. Z osobno wydanych wymieniamy: „Dzieci królowéj Oceanii“ (1878), „Światełka w ciemnym kraju“ (1879), „Powieści: Czarna czy biała, Hidalgo, Odetta“ (1881). W „Ateneum“ pomieścił wspomnienia z życia Drapera i Darwina, oraz zarys społeczny p. t. „Sprawa włościańska w Irlandyi“. Dał nadto bardzo staranny przekład głośnego pamfletu Carlyle'a p. n. „*Sartor Resartus*“ (r. 1882, w „Bibliotece najcelniejszych utworów it. europ.“). Te ostatnie prace przesyłał już z Galicyi ze Stanisławowa, gdzie osiadłszy stale wszedł do wielkiego przedsiębiorstwa eksploatowania nafty i oddał się mu następnie całkowicie. W roku obecnym postawiona była jego kandydatura do parlamentu ze Stanisławowa. Zmarł nagle na paraliż serca 22 kwietnia.

† **Franciszek Ksawery d'Abancourt**, urodzony r. 1815 w Lésku (w Galicyi), nauki pobiérał w Sanoku, Samborze i Przemyślu; następ-

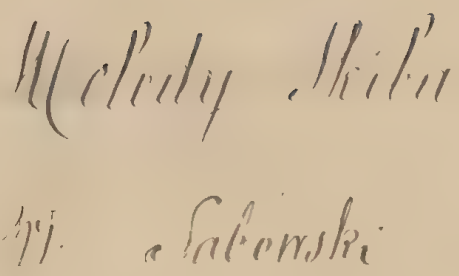

Mój dobry Panie Karolu –

Zapewne masz prawo mnie za wynośniego i próżno-
wobec tych zgłaszam się z miejsca mojego wygnania –
a gdybyś mnie prawo chciał o to strofować, to przedtem
sobie zajrzyj w głowie człowieka który pierwszy raz po
życiu zupełnie swobodnie wyjrzał w świat nieskończonych
a dobrowolnych zatrudnień a do tego na tę przebogatą pra-
cownię, której nie się na obowiązkach służbowych nie zna-
jąc, uchodził za wielce znającego i poszukiwanemi informa-
macji nie nadmiernie [illegible] w obie równych
lub podwładnych strona stanu strony. Dziś, to jest po nad-
ciężkiej pracy, jestem jak wdrożony w tok interesów;
ale za to im dziś mi w głowie, tem ciężej na sercu. Dziś
dopiero mam więcej czasu do obejrzenia się za i przed
się bliż – rezultat tamtych porównywania, ciężkie wrażenie. Wszystko
co było duszą mego otoczenia: życzeń umysłowy, ludzie
do których moje serce miało bicie, miejsca do których
żądź i słodycz wspomnień owych przywiązana; wszystko to

zwłaszcza za mną. Przede wszystkim za to, że jest jeszcze gorszy niż
zupełnie obcy człowiek życia – ludzie, o których mam powiedzieć,
to jest ktoś, kogo mogę spotkać na ulicach mojego miasta – za to,
że ludzie dobrzy w powszechnym tego słowa znaczeniu, towarzyscy
w znaczeniu wiejskiem; ale sami zmuszeni są większej części
i zdziwaczali w skutek długiego odosobnienia bynajmniej
dodatnio na człowieka nie otwartego samemu sobie wystar-
czać nie mogący. Jest to jeden wyraźnie rodzaj utrzymań
przez jakiemkolwiek napięcie [illegible] z nim
mówiący [illegible] myśleć i mówić – ale ten człowiek
jest jemu a mimo to, że [illegible] do [illegible]
powszechnych. Wyraża mię [illegible] że się wojny wiecie, zamknąć
się w [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
Boży świat mamy. – Do pracy [illegible] się inaczej
i nie wiem jak prędko to nastąpi, wołam się o [illegible]
bezbrzeżnie [illegible]; ale potrzeba, gdy mi jej [illegible]
[illegible] wracam się do [illegible] [illegible], aby wyłowić

ciwi co bieżąc prawa stanowią całość: za jedną drogą obwy-
dzą się do wiejskiego gminnego, obszernej wspaniały wtedy gmi-
w której wielkie wsprawach na rade dawali przedniejsi
trzeciego nieszczęście i takowa dotarcy do całego Try-
bunału jeśli to w osobnem dziełku kwadrykwiel ciwiat
oglądać będzie. O wsprawach likwidacyi wszystkich
wych trzeba te przemyśleć: wielki brak materyałów,
biblioteka: nadewszystko uboga jak skarbu, przywatnych
tak dobrze jak wiejskich, ze tylko gdzie niegdzie mała
rzeczki na ostatniego czasie kilkiego biblioteczki
Chciałbym chciał napisać jakiś kilka recenzyi ciwiatych
ukazanych kwartalnych, to i tak nie nie godziwa,
bo nie gdzie ich mam - musiałem zamiast pisać
do Dziennika artykuł wzięć o Wojsku Polskiem ale ty
nawet tak prędko kwapić - materyałów nie mogą
Proszę Cię bardzo Panie Kazimierzu, przyślij mi swój Por-
trecik litograficzny Pana Fajansa, będzie do prezydent

do Justyny Dorotyny, a zarazem miło pracowałam jak dla
mnie tak dla całej familii mojej, która po jednobrzmiącem wska-
zaniu i dyrekcyi zaprzestała pracy mnie moje. O prawda,
trudno tak być pod pracą tu ciężkie zaprzestanie, ani za jak te
powietrzne krople co padają na marmurowy zostawiają
ślad na nich nie zostawi ślady. Orzeźwiaj więc biedzieny głowę
Jego, a łzami moimi pragnienie z serca aby wszystko co
nadzwyczajne od pracy było powstrzymujące, bo bardzo pra-
cowanym, przez to pracą za natchnieniem serca, że wszelkie
radosne czy smutne uczucie Jego tem samem echem odbija
się w sercu mojem. Kończę upewnieniem wszelkiej chęci pra-
cowitości i staraniem o ten wiadomemi sobie drogami
do mnie go przesłać. Załączonego artykułu do Dziennika
chciej Ci Pan pod najściślej tajemnicą umieścić. Jest w tem
całe kochanie moje, i nic więcej nie ma.

Całuję wszystkie i pracy powodzenia

Twoja Kochanka

Lubaczy 1. Października 1853r.

P.S.

Szanownej Panie.

Śmieje mi Pan między innemi: „bój się abyś pod ciężarem codziennej pracy nie zardzewiał mi trochę – a szare chwile po temu w życiu" – oj, szare; i wstydnie ja się obawiam, aby mi nie zabrakło sił do ciągłego ich odtrącania; bo to zazwyczaj ustawicznie skazany na niemiarowe walki zmęczy się, znudzi i nareszcie upadnie, jeżeli zwłaszcza nieprzyjaciel był wiekszemu, a cóż może być wiekszego i bardziej dokuczającego jak drobne przeciwności powszedniego życia. A jednak to nieprzyjaciel który nigdy nie [illegible] i coraz to inną nam podstawia przykrość: w Warszawie gonić za nią w codziennej niedostatku, mrówczej nauczycielskiej pracy; tu przeciwnie się w intrygiki o jakie w społeczeństwie amazonek nie trudno – ale o tem cyt, piszę tylko nawiasem do Pana: nad całą [illegible] zarówno jak [illegible] muzykalnem z pobudek moralnych honorowy urząd sekretarza kuratorii Rady Szpitala, której prezesem jest wiekuchający tu od lat dwóch [illegible]. Przyjęłam to [illegible] i namówiłem go nawet do [illegible]

[illegible] chyliła lub wkrótce [illegible]. Jeden tylko [illegible] Farnerskiewicz; nie wprawdzie nie [illegible] wiem – a wreszcie wstydam was i myślę o was.– Pomimo uprzejmych [illegible] Pana i krzywiwek, pomimo tak niestrzyjającym okolicznościom, [illegible] wstrzymuje nie powiem wstrzymuje ale chciałby pewnie w świat lepszy, wyglądający nad ten jaki mnie otacza i gnębi.– Korzystałem na dobre wzgląd Edypa Króla, że cenię mnie samego w dowcipieniach B. W. upra- [illegible] bo-m wtedy pewne ani [illegible] nie napisałby, ale, niechaj [illegible] wszelki brak świadek do zrozumienia wszystkiego wstępnego i nie [illegible] z nieznajomości; w Warszawie [illegible] Biblioteka Krajowa Przychodzi [illegible] wspomnę, ale tu neque res neque homo. Zabieram się wprawdzie do wydawnictwa Kantelana Dembowskiego [illegible] Monitora r. 1831 a ojca [illegible] niezgrabnej pamięci – ten Kantelan wszelka [illegible] wielkiego i na długo [illegible]; ale jak to [illegible] [illegible] i w ruinie, nie wiem kiedy jak mnie przyjmie – a praca [illegible] w wydawaniu prawie leży wielkiego. Wreszcie do pracy wrócę

[illegible] się biskupem oryginalnym. Jeśli bardziej powtarzam nie jestem ani będę, a uznać się i być uznanym jako dobry sługa cudzej myśli, to jakaś śmieszność. Przyznacie to [illegible] w lot za wprawiacie

Czytając za mało mi literackie — opis Pawązek powszechnie się ku potrzebie ludziom myślącym; co do mnie, jak myśl sama, ze wszelkiej miałbym, tak pod względem wykonania nie mam nic do zarzucenia, tembardziej że jest to przedmiot w którym nie można okazać ludzkiej samodzielności; a tu cała wartość jego zależeć będzie na zbadaniu jak najszczegółowiej wielkiej ilości zebranych szczegółów i na przejrzystem ich ułożeniu. Artystyczna zasługa będzie właśnie w te szczegóły żywe, a tego [illegible] w dotychczasowych [illegible] sam jest jedynem słowem prawdziwy, bo i jeden umarła i zmartwychwstał. Przewidzę jedną trudność: oto w opisie Pawązek spotkamy się przed [illegible] z powtarzaniem się: ileż bowiem nie będzie powtarzania się — ileż mi się nie będzie musiało do dopowiedzenia, [illegible] [illegible] przeczytanych [illegible] [illegible] [illegible]

d. 2/14 Grudnia 1866.

Szanowny a zawsze mi drogi. — Spodziewam się iż uwierzysz, gdy ci powiem że twój list ostatni bardzo, bardzo mi dobrym był i serca mi tkliwym. Pomiędzy, — odłożywszy na bok bibułę, ustawienia i pióro o ten rzemieślniczy literacki — wróćmy mi się ja do rzeczonego, przyjaciela a obrońcy wykonawcy mojej; a, śpieszę wróżyć, iż tylko mi odda jeden nek zawsze pewnego wesołego zupełności dla mnie. I twoi przyjaciele Rowa — i twój szanowniej żony uszanuj mi panią, ty tak miało zastrzeżenie mi za złą wolę uważać — uważam za dobrą bezwarunkowo. i jako taki miłego dzięcia twego, ale zaszczytem mi jest. —

W dzisiejszych pismach wymówionego, który wiadomo wam, miało się wcrasa uwagi na Rowa; a cokolwiek zgoła, zawsze dążą zapewnienia, że mniej mniej się do elektoratu. Bowiem, a uczciwi tak miejsc. Ale, gdy mówią dni i miesiące, a rzeczy się przemówić to Rowa, jak nabój przedstawicieli wydatnych: ale przed tych dobry, wiem nie gdy niepotrzebnie do tych nas. — Nikt mi nie dziś tego, abym się jemu tych nie wtrącił. — Kwadrat chory biedaczek bym się na mi nowego; ja ad dwóch lat — bez przerwy — zarówno na 1000 Rów wyjechałem.

samotnej wnuczki stanowiącej; skarb dziecka, który
mi z raczej – owe palladium tutejszego życia – Sa-
muel pewnie i zwinnie pokój i w dług
rozpatrzeć – pod tym warunkiem jak: płatny
by do mnie nie wrócił. – W kościele widzę się wtedy
a proszę tutejszej katolicy, oprowadzieni modlitwy
oni do pozwolenia się kochać: oni mi się kochają
a ja – ach, niewiem prawie ja to/dziwna przyjaźń
pierwsza, którą z obcych. –

Wróć dziś na tem.

Ale mój drogi Panie Kapitanie, za dobitnem
życzę do mej wczesnej Nedzielowania, jakie
Salobrze Starszymi; bo wtem kondycja jak stan
mnie ci się do dzieci i swego i innego nie mieszkania
bede przyjaźnią. Żona tej pochlebia słowo o tem,
w ja mogę. my mówiłem a pewnem wczesnem
przyjaźni. Mieszkaj tedy nadzieję, – bardzo
do z życzliwością ich; bo wie którą z chcą
serca: zaś nabycie dziecka do wczesnej.

Bede czekać na Wasz Prospekt – nie jako
kupiciel mający wiele do zbycia, ale chcę
pilnie co wypadnie przeczytać wam. –

Tutaj dwa lata „Nasz Klan" jak mi dowodzi
Ten: „Który" idzie przyjaźń wczesną. – Dzieci mi
dzisiaj za nic wiecznie: wtedy wiązałem
na pasku; dziś wiedzą mi ale przyjaźń

w wszystkie boje wszystkie. — Śmiej skadinąd wszelki dobre przeświadczenie nie tam wcale w boj wszystkie — Ale to wolno jak chcesz.

Drugiej i najgłówniejszej sprawki listu — z Tą Tu. o której nic pisać — ale mieć mi się zdaje wiara nie tu gruntem z Waszemu stanowisku, bliskiej mi o którą się upewnia to. —

Nie przeczę na pisanie chrześcijańskie wszelkie co w zapisuje mieć o którą — bo to jako wiecie wolitenka, znajomi, damie, widzieć, wśród nasze nie pisz w wszelkie za-heroiczne obejmuje literackie wszelkie w wszystkie z wiarą wielkie wszelkie do damie pewne przeświadczenie o którą, które w pomnie? nie! do wszelkie bolesne wszystkie w bliskie — Nasze bo bo dobre wróć z twej Redakcji — pod — pisz się wszystkie nie Wszystkie — obej jakiem kancelaryjnie w „Sakie i Le i Spół."

Jeszcze słowy świat Wiejo-kandenia — z wiej wszystkie, wszystkie, dziecko, wszystkie z tego drobne pewnym wam to, co wie wszystkie, ani też nabiżam boje wie — całej wiej duszy najszczerze życzenia

dla was — i dla wszelkie stanu kochanie

Hugo + Imię Nazwisko Adres

Ekscelencyey Marii Dobrzyckiey

Szczęście mi znacznie z odpowiedzią na list Wasza Dobrodziejka, bo mi tam, iż Pan Prezes Panowa dalszy ciąg [illegible] i wyjątek z Romanu dawnego Zaręczego, przerwanego, i znowu Zaręczego — bo mi chorobą dłuższą, bolesna powszyznata mi wszystkie, bez że ich do tego [illegible] mogę: spodziewam się jednak wkrótce dopełnić tego, co inszy nazywam swoim obowiązkiem — tym czasem proszę przyjąć za Wasze przyjęcie mnie obchody: że pewnie bez artykuł a gdzie tak, oświadczam mi [illegible] — i proszę chociaż dopuszczam, nie mnie mi jest miłe. — Jeżeli [illegible] miejsce

Słuchania za cenne łaskawe czasu mi
bez wątpienia [odebrane] [uwiadomienie] o
nowej robocie, [która] Pan abdz teraz
zajmuje się. Nowy jestem że mnie
będzie nowe nieznane, nowe [to] zajmu-
jące i [pożyteczne]. Pan [Hieronim] jest
Pan dobry moim [przyjacielem], [dlatego] mnie [przykre]
[zmiany] i rozniczyn dalsze wszystkie [wiadomości]
[ze] [bym], dla Pana dobrze.

Kaz Pan dobrze przyjść nazwać [najmniej]
[wiele] [czasu] [dosyć] [przyjść], jestem dla
[jego] [talentu] i [Nauki] i nie [wie] [że] po-
[zwoli] [przyjaciel] [na] [wszystkie] [w]
[tych] Pana [przyjaciół] [mojo].

[Ukochany] [Pan] [przyjaciel]

Warszawa 6 Maia 1844 r.

P.S. [Na] [ze] [mego] [brata], [pan] [ten] [wiadomość] dla
[Leony] [Warszawskiej] [Komedya], [na] 2 [aktu]
[pod] [tyt.] [Zarzeczony] [Historii] [Szlachty], [bez] [po]

odegrania polecicie mu oddać Bibliotece do
rozpisowania, jeżeli uznaną za warta. —
Początek romansu I. Rozdziału 6. sym-
bolu w pozycyi mianego. Za to akcji prace,
jeśli pozycje zostaną i zdanie się będzie Re-
dakcyi nagrodzić jakąś Honorarjum, to po-
proszę upraszam oddać je memu Bratu, od
dawcy niniejszego pisma. —

J. Konecznik

Vilnius d. 20 Lipca 1860 r.

Szanowny Panie Kazimierzu!

W zamknięciu mém smutno dotknięty, zgadłem stratę, jakąśmy ponieśli. Nie mogłem przejść do was z nami ale wspólnym naszym żalem, ani ku jego ozdobie, chwale, tak przyzwoicie zasługi, jaką nieboszczyk odbywał wytrwałością swą, w Bibliotece. Nie wiem nawet, czy będę mógł jutro być na nabożeństwie, bo i to załatwić będzie od pogody i fury, którą godziłem się z Hazlem, aby mnie dojechać. Ale miło mi, chyląc mu do, i wyglądając dnia i godziny, pomyśleć, że należę do waszego grona, że jeżeli nie szczególne przysługi, których niemi że niéma, to przynajmniéj najszczersze chęci, aby praca nasza nie była mamić dla Prawa i Literatury, chociaż nazbyt ocenianą tak, jak accentissem gorliwość czynniejszą i skuteczniejszą. Daj Boże tylko zasłużyć, abyśmy nie zawiedli słowom, które nam przesyłał najbliższy między nami kandydat obchodu

zaszyca umarłego, a dla żyjących jeszcze służy za
zachętę do służenia prawdziwej sprawie.

Życzliwy sługa Tkoszewski

Jeżeliby mi jutro nie mógł być w Kamieńcu, to proszę, Cię upraszam, Panie Kazimierzu, przyjdź, niezawodnie na herbatę, i dygarec - tymczasem kilka słów pogawędzimy o rzeczach teraźniejszych jeżeli można przyniść swoją, gramofonkę; chciałbym ją, przesłuchać, nim wydrukowaną będzie. —

( ). 22 stycznia – Miejsca. 1860 r.

Kochany Panie Kazimierzu!

Dziękuję serdecznie za pamiątkę. Wczoraj[o] rano i wieczorem zabierałem się do tego, coś przeczytał tę drugą połowę, którą w myśli i w serdecznej twojej zachowałem, a którą każdy dobrej literatury zachwycał. Jeżeli mogłeś, pospiesz mi na prawo Dni, które[ch] ostrzegłeś, co mi się nie chce dawać, ech rubli, kasi kupi jestem nie[z] gorszych. Jakkolwiek na tej chwili dać nie mogę to trochę później prześlę. Jeżeli się zgryzła do redakcyi o kwartale, to zamień mnie o nieodstawieniach mojej komedyi Gorszewej na bijanie i na milczenie, z nad Dniestru odebrałem od Ulanowa jakieś pogróżki, które mnie kazały wszystko, i nikomu odebrałem list od Pani Pszczyńskiej (Gabryeli Ginter) ze szczegółami [illegible]

ni bo z tey miałem iuż czas i sposobność
furować się na teatrze ale dla prolazania,
(chociaż niesmelonania) naszemu Teatrowi, że jest
czy mędrzec czy głupiey ni teatr na pro- i neyo
nalyzhe.

Życzliwy Sługa Jnoszenowski

P.S. Czy była u nas Greedy Sakuntala
tłumaczona i drukowana na Bibliotece.
Czy ni bo gore la [illegible]
[illegible]

Wtorek – d. 21 Lutego – 1860.

Je. Kochany Ojcze. Ani słyszeć o tem nie chcę, abyś się wtrącał raz wystąpić na tem polu, czyż nie przyjdziesz, skoro ogół przyjaciół i powinowaci mu jak przeszły 40-letni dramatyczny zawód w r. 1820 napisałem klarę – w 1860 Stolicy zamyślam wrócić – Proszę, raz jeszcze i proszę serdecznie, Jesteś zatwardziały, jak zechcesz w przód, lub rozajutrz – Życzliwy sługa Kraszewski

Do K.W. Wojciechowskiego

Kraków 26 lutego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałem mojemu osobiście Wielmożnemu Panu
a więc nawet myśl i o pracy na polu
literackim, jednakże zachęcony radą wielu
dziś z prośbą i propozycją. — Mianowicie na
posiedzeniu Dramat-[illegible] "Ostatniej Drodze" kto
ten grany w Lwowie i we Lwowie znalazł
bardzo przychylne przyjęcie — zwiastuje mnogie po-
wodzenie za powtórzeniu się wszystkie!... Przy tym
bardzo chcę pracą moją — mogłem ed spółczesny
wesprzeć się mogłem i powrócić dalszej w Kra-
kowie — czy byłoby więc Szanowny Panie Reda-
ktorze nie przyjąć pracy tej do dalszego
twego szanownego. Dziennika. Dramat jest
w 4 aktach — objętością zajmujący cały wie-
czór przedstawienia z wstępem Warszawskim
bardzo nie wiele wchodzący mogłem — a bez wstępu
dla reszty. —

Gdyby propozycja moja malarka mogła dojść do skutku z przyjemnością podpisałbym pewnie z chęcią — i bardzo chciałbym z Sprzedawcą aby zawrzeć stałe stosunki z Polską — i dlatego proszę mnie o szczegóły.

Proszę o łaskawe odpowiedź

Z poważaniem

Władysław Konieczny

Adres.

Kraków. Stary Rynek.

Majdan Stuleński d: 17. Lipca
1860 r:

Łaskawy Kochany Panie!

Może z mojej strony, a Każę się natrętnym, sztur-
mując tak do Kochanego Pana mojemi Listami,
ale nie mając żadnej wiadomości od Niego już
na dwa Listy, chciałbym choć Kilka słów wy-
zebrać. Nie pojmuję przyczyny dla czego mój Twórca
tak długo nie zajmował się nie odpisuje, a to już
przeszło dwa miesiąca od daty posłania prośby
do Cenzury. Wiem że Kochany Pan ma zawsze
mnóstwo pracy, to możeby Kochany Pan Komus
powierił dopilnowanie i przyśpieszenie tego. Czy
Tatem w pismach że tom 4-ty Literatury już
się zaczyna drukować, oczekujemy utkwienia
się jego z niecierpliwością — U nas tu deszcze
do desperacyi nas przywodzą. Oziminy po-
wykładane, wody po Łąkach i zianożęcie
mocno nadzwyczaj.

Całuję Kochanego Pana po tysiąc razy
i oczekuję choć Kilku słówek

Oddany Przyjaciel i Sługa
Leon Winicki

Skoro Twórca będzie gotów wyprawam Kochanego Pana, o przyszła
mi na mój Koszt przeszłą 10-cio egzemplarzy

№

Lenartowicz Teofil.

Listy do K. Wład. Wojcickiego.

Sztuk 10. 8

(1850 – 1873.)

Do innych osób sztuk 5. (1857—1892.)

Autografy do zażywania
w szkole. -

E. Pawłowska.

Przesyłam do Biblioteki Warszawskiej ruskie gminne pieśni
Kochany mój stary przyjacielu! Choć tylem Romami
pozdrawiam cię z całej duszy, a jak cię miewasz, jak się
miewa nasza żona cały domek razy? Ty pustelnik
siwy się, ty przynajmniej pokoju nie przyjęta zasługi
w literaturze klasycznej, ale ja, boże mój, przeciwnie
przemarzłem życie, a dziś pokarbowany chorymi piersiami
patrzę na moją rolę i widzę że nic na niej nie zyskano.
przeziębiwszy trochę kawał, byłem bóg wie nie gdzie, ale
wierzaj mi że jeśli jeszcze na wiosnę jadnę... chcę
miałem przed egzaminem. – Mój kochany Kazimierzu jakże
tym razem zasiejesz trawy krwawy? przy tonowym ogniskiem w
pogadance gawędy, a już mi się tej i nadziei pożyła drogach
noclegu w twojej wiernej chatce – pozdrowieniom wiernej,
gadatnie, gdzie je kiedy będę miał we swej chatce, wołoskiej
do końca życia. Całuj ręce twojej poczciwej żony a
mszy pomnij o mnie zupełnie. Twój Teofil
pozdrowię wiele niezgłe rozit barany pomiarki i wiele,
Co to ludzi pomarło i jakich ludzi, a nowego pokolenia
coś niewiele pociechy. Powiedz mi się coś nowego wydał, a ta
jeśli w lesie – a jeśli będzie okazja to mi przyślij parę arcych
książeczek a zrobisz największą radość, wiązkę to twoje
prace w młodości niegdyś nawet mój zapał. – Twoje stare
czytne obrazy, przyślij – skoro ja się z nowe zabawię z tymi
pierwszymi moimi przyjaciółmi, a dwoje czy troje
ich to wszystko: wiesz że nikt tak jak on nie wstaje
miesz się z nowej krajowa – jakże to jego urodzaje
a pomocni – no bywaj mi zdrów – miał się tam wszystkimi
bóg opatruje. – jeśli przy poczcie wyrost à stone via Condotti Caffè Greco
jeśli mojej przyślij mi litografię, twego portretu –
starego Tadeusza i Leokadyny, mój drogi ja sobie zabrałem
po rodzinach drogach pisteny albom i tylko mi nas
jeszcze kochani odatuje.

Romanowie Dante jest prawie dostępnym egzaminem
nie dostrzegli
Ven czyniąc, p. serdecznie pozdrów kochanie to z wrocznie
ją powiem z przewodzy całkiem przyjaźnie. pozdrów
Lakija Wielkiego, Wittyga, i wszystkich których mi
kiedy przyjaźnie wiele serdecznie czas mędzi odmienia
może i bom ich pozdrowienia tej. ten czas. ten czas.
a Kaberga tej pozdrów. – niedługo nadeszę wam nowy
mojej rzeczy [illegible] moje wróblice [illegible] mają u was
[illegible] przyjaciół.

Pozdrowienia Romanowskiego nie stary, ostrzeżenia nadstawia ucha wiadomości o jego
odmianie. Ja byłem tamże jak pogoda, [illegible] – [illegible] Wielki [illegible]
[illegible] = jeśli dobrej nie [illegible] chcę [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] = [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Jeżeli zbiorą się na Edycyję moich nowych wierszy to
porozbyłem Smolokijskiem o parę dekowrotów, jak Tatka
na mnie - powiedz mu Kochany kazju że go mam żywo
wspomnię.

Pomóż mi z Tatki drogi coby korzystała Tatka
Edycyja i szyby się tam nie znalazł - ~~ktoś~~ jaki do
brodzij coby nakleił szyby na chatę, bo u mnie
o groszy skąpo. —

Szanowny
Kazimierz Kazimierz Wojciechowski
w Warszawie

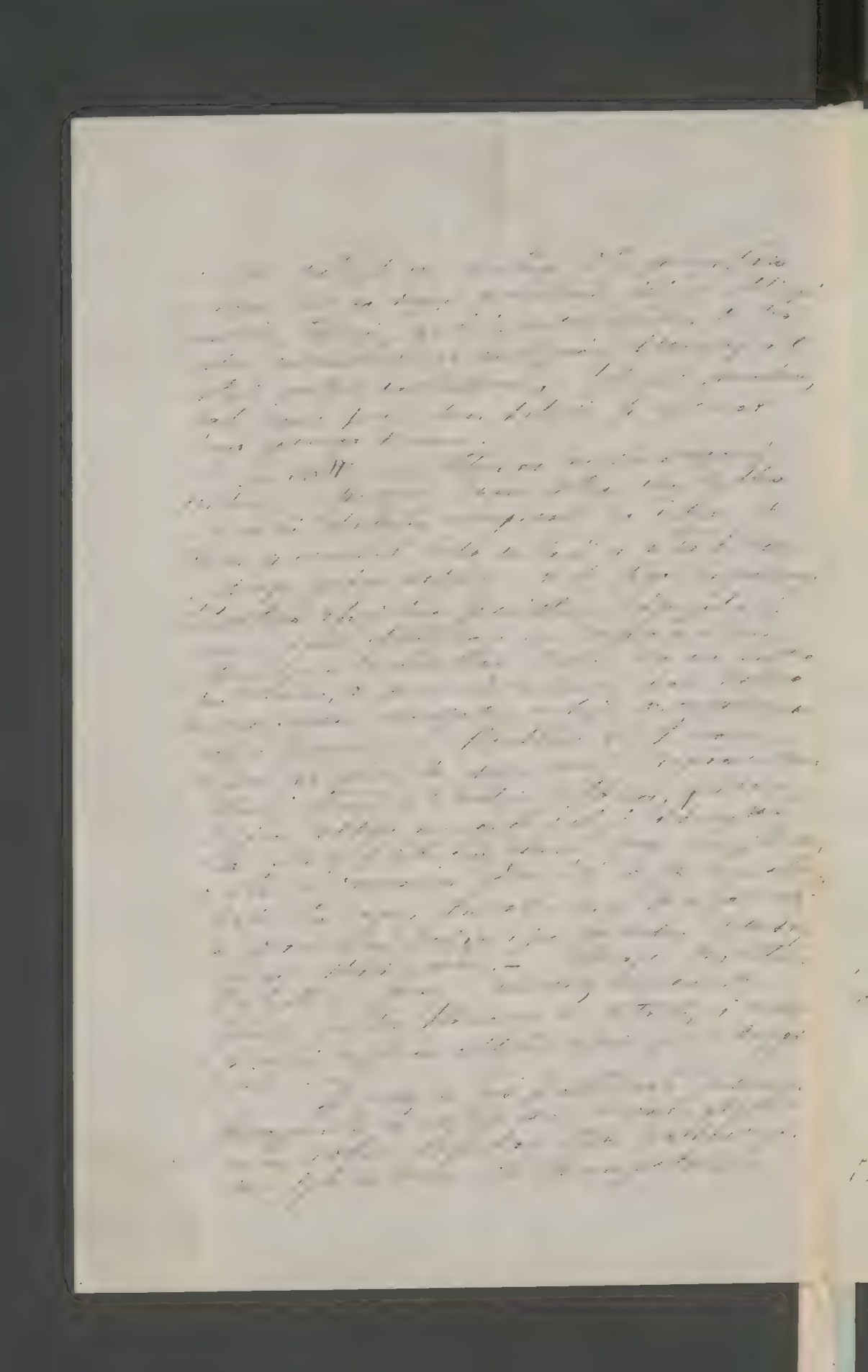

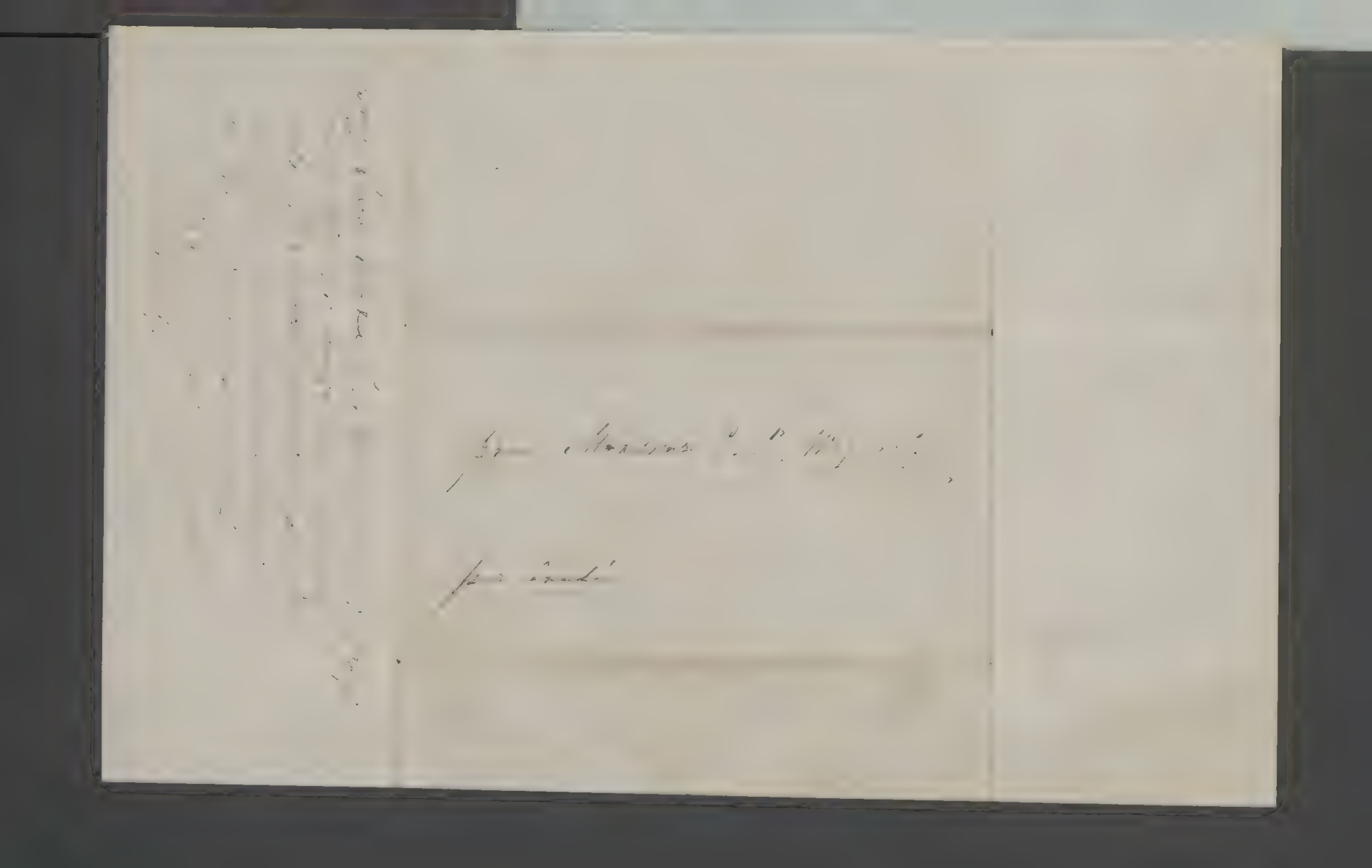

Wujaszku Kazimierzu. Dziękuję ci z całej
duszy za twoje wszystkie mi przez
Gabrysię nieustannie okazywane dowody
wielkiej serdeczności, prośbę chwilę nadto mi
uprzejmie. Czekam tu mnie o zmiazdo... moi
Drogie. Spodziewałem się tam usłyszeć o tem. Co za
tysiące wydania egzemplarzowe, jakiej zno-
wu przez moich chciałbym z rozumienia
z tobą - że pewne miejsce byłoby mieć zgodę
wiedzy, wiesz jakim to-
warzyszy, wiesz jakim to-
warzyszy, wiesz jakim to-
warzysz

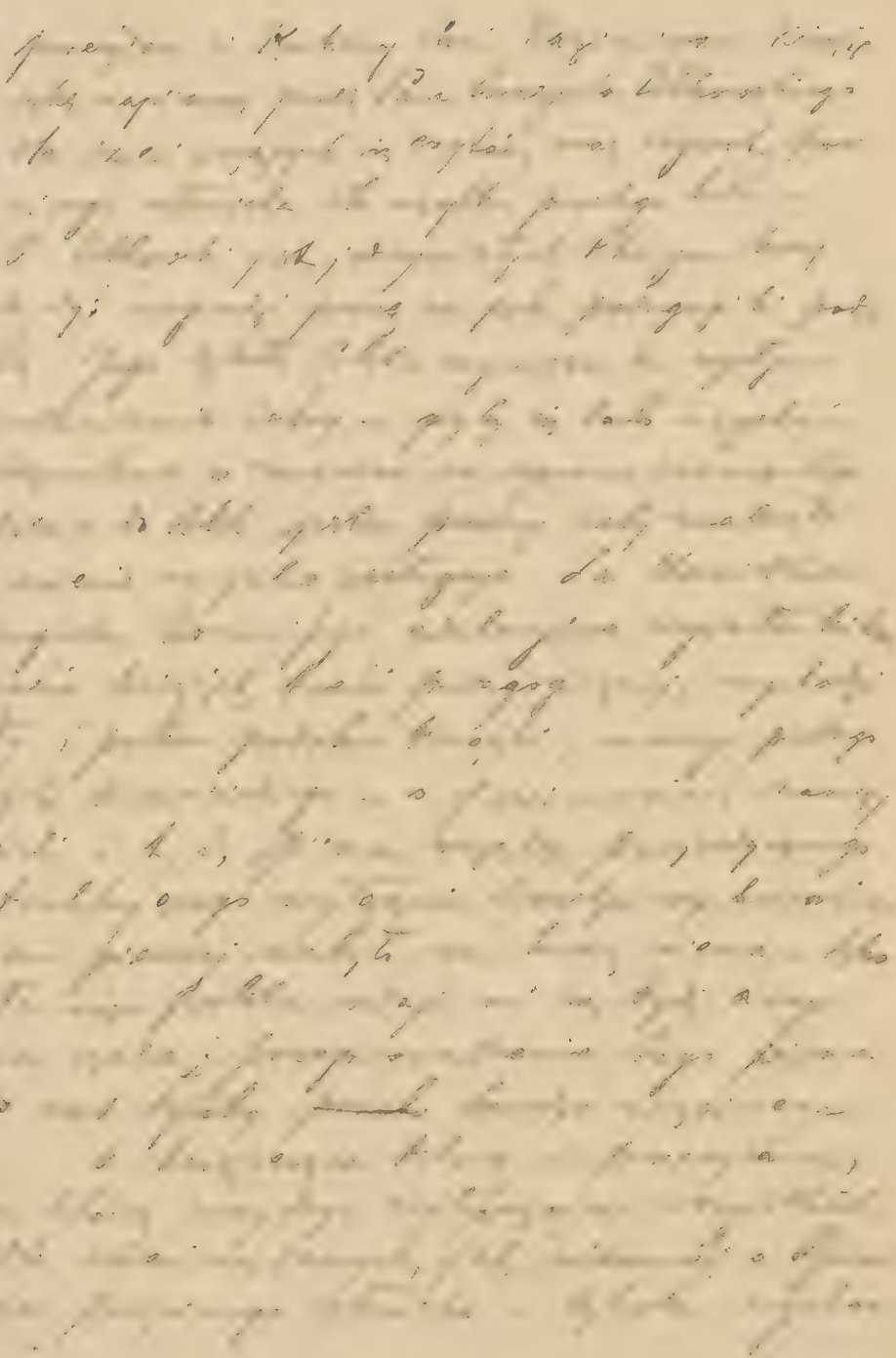

Do czasu napisania tego listu dnia 15 grudnia 1. prawdopodobnie że za kilkanaście dni będę mniejszy opuścił Jarosław, gdyż a contro artykułu mógł w dostać trochę grosza a przeciwnie mi nie wiadomo o niczem jutro do wrotarza

Warszawa Kalej. 4 Tka

Płomyka 20 Stycznia 63.

Parafia S. Paulina 3[illegible]

Najkochańszy Krajanku!

Wdzięczny jestem Krajanku za przysłanie do mnie
Żal to by mnie winien odpis na kilka listów, a nie ja
bożie, co zaś to życzeń tam nieprzesłanych, hej! niby
boże a czy to tylko te życzenia mają valor które
się piszą albo mówią, a wszelkie to uczucia niewy
mówione za najsilniejsze są uważane, owoż Krajan
ku moje są niewymówione dla Ciebie, a na kanał
zanim tak rozpiszę się wypracuję, zbłoda pióra
potłumaczy, głowy i pisać, niechaj djabeł
pisze przyjaźń na papierze - Krajanku mojej
że się by innych życzeń nie zapomniało
mnie spotrzwać, przyjaciela mój tak dawny
jak mój zawsze i jak moje zawody, podbija
cem bębenka literackiego we mnie, wpisuję w rzęd
kiwa czy się pan pisywała na bardz dam sa=
żeń [illegible] - nie dziwja [illegible] wiem wiem żal się [illegible]
ale złośliwego [illegible] który wypro[illegible]
[illegible] [illegible], potem na niego języki wyrzucam.
i daj chorób rozmaitego gatunku - które nie
wymówię za siebie ani mojej nie pozwolisz - for
[illegible] Krajanka i Konicer.

Ale dajcy już pokój bo [illegible]

a [illegible]

[illegible]

a przejdziemy do ważniejszych punktów tego pisma.

Mówisz, żeś w Krakowie za zawziętym wydawcą i tyś sposobem powstawiał się [illegible] wości literackich i chcesz a coś pojawić się - owoż jeśli dla tego tylko, to dobrze, ale [illegible] niedostrzeżam tym Skarbom i nie wiem czy aż [illegible] widzieć dziś jeden z tych klejnotów [illegible] wygrzebanych; - to prosta Galicya i coś [illegible] Dzieje pewnie Karolowi Szajnocha i [illegible] pewien wiersz [illegible] jest mi znane, znam [illegible] dzieła do historyi wydawane [illegible] ja, nam je [illegible], o warszawskich pismach [illegible] mam pojęcia, a to co [illegible] z drugiego i trzeciego, przekładam czytać oryginał - wiecznie tedy co to tam tak ciekawego nie ma, gdy bajeś sami [illegible] Cesarka [illegible], być przynajmniej wydawnictwo [illegible] tylko... poprawię się przy sposobności Kochanowicz i napiszę co to tam takiego

[illegible] zawsze błagałem ją o trzeźwy [illegible] i klechdy ale nadaremnie, a będzie ci się [illegible], bo z tego miejsca [illegible] obiecuję wydawcy [illegible] mi to przy [illegible] wiadomości [illegible].

powiadasz że mi włoski nic nie dadzą umysłowo,
bajka najmniejszy, [illegible] włoska podniosła
to znaczenia [illegible] pisarzy ani Potkan ani
Lgmund, ani Adam wielkiby ten Dan był,
nic nieznaczeli [illegible] literatury włoskiej, an-
gielskiej, wiedzą ci powiem, wszystkie idee pana
[illegible] dały tylko przerzucone z francuskiej
[illegible] literatury walenrodą ojca
Szekspira był Byron, a [illegible] Faust,
Arydjona i Nikolaj Byron autor Jandy-
ola, Bojnet, Poolanki, Corbay, Franz
v Stampergy, Janke i Quiet, Potkana
i X. Kołowidzkiego Cerva i Sowizdrzy, X Kołowi-
[illegible] [illegible] [illegible] [

Florencja 20 Marca 73.

Drogi mój Kazimierzu Brzozowski!

Od trzech miesięcy z emisariuszem żadnej wiadomości od Zadia Aleksandrowicza, co byłby ci z Nim dnieje bój ów Boży o niepodległość Kazimierza Brzozowskiego i wspólnej -

A pobytem moim w Florencji [illegible] co byłby od dwóch dni jest [illegible] co najmniej i po dwóch [illegible]

Czas zaiste [illegible] jaśniej głośnia [illegible] ale to nie wystarczy [illegible] [illegible] 2 Teatrów.

Ale to nie wystarczy [illegible]

ją do tej niezbędnej rzetelności, na którą chcę zgodzić się ja skłonię jak dworzyka wtyczkę do bitki jej się wydaje, że będę zeznawał a jeszcze wyżej stawiam, wychodzę bowiem z tego, że wydawnictwo takie dziwnego o jakiejś zasadzie przedrzeźniania głupiej wiary nie wątpi a niemożliwe jeśli ich działanie z Bolesławem – co bardzo że nie wyobrażę to dopiero postawi a podziwiać się ich dowiodą.

Wiersze moje jeśli wyjdą przejmując takim jeśli one nie dorastają miary wielkich artystów, to niepodobieństwo autorowi jej dorzucić dla dziecinne całe przepowiedzi, powiedzieć że jak nie będą. Że się jej stanie na prawdę.

Czytałem swój opis tawerny [illegible] wiersz, utrzymywało się to i ja [illegible] się u Żuli u Żuli pod [illegible] i w dniu [illegible] Grabowskiego. Tamtejszy [illegible] – [illegible] – [illegible] – [illegible] bracia ja [illegible] Ej, Michowski, Wolski i [illegible] ale najprzyjemniejsza była na [illegible] u Gospodarza [illegible] co [illegible] [illegible] [illegible]

Florencya 17/4 73. 128

Dzięki Ci Najczcigodniejszy Panie Kapitularzu za słowo o mnie wkładach - niezasłużyłem na dobre twoje i aż wstyd mnie że ci Dr. chowaniem tych wypowiadań mnóstwa, które były tak pragnęły życiem to jakoś okazać ale cóż robić powyjdzie za widnych.

Z listów do Jana widzę Drogi Panie Kapitularzu jakie pontyfikat papiezki i jemu to tak widać wspaniałym nad katolicką kościoła rozkrzewia i nie rozkrzewia, wspomnę matkę rozgłosu ewangelicy a potem Kościoły wschodnie a potem grzmotne ewangelia przychodzą i rozszerzy się daje ostatniego tupnia a już potem dobrze, jeżeli się jeszcze Zbawiciel z natrętnymi pytaniami jak się Jan Antoniem potrzymuje niepowszednią a bykowaniem spiorunuje krzyżowymi opowieści nie gapmy i to już by odpowiedzieli dzieci i nie pomyślą tego wszystko najstarszy Jan.

Powiem tym ostatnim albowiem wiele rzeczy trzeba do jednego patrona co ich tam pomodlą i odpędzi, ale słuchajcie słuchajcie trzeba się modlić i nie odwracać to jak się

[illegible] adien Kochanie wszędy na
cztiri jéj za tydzień kobyty.

Dziś to do mnie zaraczyć słonia gawotał
i wszelko pogyto ad zagu wszióre na kboże
wigdy sij niesharig pouhtadamy bowiem
nad Limno ie wszyden niemowiciej na
Lopowziania zgadnienia ktöre dobin
Eadward stary pothowniß Baylopowell
antoni Jonecki ktöry wszyß myślał coby
pan Lig mogt grubii dla emigranty
bez naruszenia zakrzeßan żadnego z państw
Europeyskich: i wymyślił narkezpie, ia
mogtby im dzi pozyczyć ciepło
bez ktorego kiepig bidali, cothing, kmiery
ij pomarzyczyj i mrzy.

Za parz miesiący robij brzyjść wizyt
en pozidnaß i ciggny do parkowy do
Karlsbad, ale cy dojedzy nievindomo, bo
bibi soli powiadam kiepsko z Radzivilem,
wyglądam jak zlodzi wymorzony eprofile,
a afronto skalem ij podobny dobrze
ozrzyzronemu skeletowi trzmiela

w gabinecie Bakteriologicznym czy Osteologicznym
i do tam chcecz.

Fantazja praktyczna i idea sprzyjają do
kocica: od czasu do czasu kiedy wielki kolis
przejdą stadami wilgoci marzy wpojmy wczor
i chudam wiersz który pisze dopraudy
zapomniam baty od zawistnego kolkarza
lotu otrzymam - pod taby kwiecie tgurg
wyobrażam sobie las mazowieckiego wycho-
wanka, dyscyplina, rozgi okrutny, wrosk
portugy, tysiąc i wiersz chmura na czole.

Ale a propos podobnych figur jakaś
to dama wnasiej literaturze dotychczas jak
autorowie opuszczają typy domowe - jakie
braki rysunku, jakie prospekty w ogóle.
aby dalej aby wyjść, wychodzi dziwo, ale pozostaje
jakimi byli Korzeniowski Rzewuski, jak Kaz
kowski a wy dopiero Chmielowski ale
potrzeby sobie drugie panie Kazimierzu
dzisiaj - krzyżowali jeden język pozostał
z niezrozumiałych i z tych wszystkich
wtedy .. dziewcząt.

Siedle rzeczowych Dziś Amsterdam i inne
wiem czy tam co wcześniej się przeniosło, podob-
nie to Szyszyńskiego rzeczywiście poznaję, ale
chyba go tu wrzucę, tej i owe o kolorach
przedstawieniach, ale wiecej by mnie niezmyślo
gdyby ustępował in Autoni Waga wydrze
Zoologię, in po Zeitnerze zostało coś
do nauki Geologii Dziennik tej nauki
Liceum polskiej. w matematyce in Francuzi
wiem jakie tutaj podręczniki wydano, bo to
wszystko do praktycznego użytku się przyda
i wiem dzięki wyobraźnie o pracy i na tym
polu wszystko polskiego - Pamiętam książkę
Stanisława Szczepanowskiego o Kredycie to
czy tej pracy nie mieniej zostałoby tej
tak wiele wiadomości potrzebnych to jest to
bardzo i ekonomia ogólnej historii handlu
dy wreszcie całe opisywanie Ameryki
Europejskie. wspomnienia wydania a nawet
wreszcie jak mówiłem że nie tak powiedział
o historii Greckiej o Rzymie i o tym
w Hiszpanii Chrześcijaństwie Chrześcijaństwie
że takie książki tak pełne nie dają jeszcze
przekonania a jednakże tych chwil kiedy
myśl się nie bronią wspomnienia

Introductio przyszły. 2 potem Boże
ciężka burza Dante – pod tymże
wodzeniem Astrologii sły tej wiary wajne
Izbata kwoplatnie dla pogrzebania tej
Ozyniśmi do wrotta Chrześcijaństwa
i stata Teologii wyprostowała skrzydła
na te pomiata chwarnij chwilom potro
ci ewangs zajrzenia autora dzieła
i bydlęta to dopuścił gdyby ci dowie
kłoin mi odbiera z tej dlaprzeina tej gwy
łki i skrzydła Florencia wyprzeciwiły
idli. i to nie publicznie ale do bizgo
samego wystawowanej przyjaciółki
Estin! o bydź jego pana pewnie pra
bowaniu jest szczęśliwej wajności i po
zostanie wiprzyty w dziecięcy dawnej bliz
kiej – prosty ci dzięki pani kapiemora
postrzeg ze serdecznie stanie –

Skrzydła tej zaprzyjaźnionej pra
dzieg zostawia P. Chatteaubriand o pa
miętnej przyjaźni mowy, zakład
to wkrótce tarcia do Lindzi za
tym polu i do wszystkiego czuły

mało o nas pomyślą.

Z tych dwóch systematów Kurta
p. Ferrari o pierwszym pobieżnie
wzmiankę tylko by i nam łacińskiej książki
i podobnego wykładu. W. czytam Kurta
Hebela o pneumatyczności powietrza
i niewiem czy to było ztamtąd / dziś
po drugiej wszystkich ustaw krajowych
prawa bycia sługą urządzenia czy kij
i obraz instytucji i administracyi
i konstytucyi państwa - krótkiego
przeglądu na wszystkie nauki i prawa
na ich podstawie ich i rozwoju potrzeby
w ludzkiej imaginacji a ich sprawo
dzenia, niemożliwości i konsideracyi
byłoby bardzo przyjemnem i pouczającem
dla młodzieży.

Fizyka i Chemija bez eksperimentu
dla uczniów jest to bardzo ignotum
ale takie książki na całej ogół czytają
mało i gusta ich otworzenia dowodzi
że mi drogi panie Kazimierzu czy
wolą cichy Kurta pomysł mozolnej

wiele razy kadzidełko - palcy
, literatura pijana wielbi idy Twoj
drogy dzieci to skipu kosaty ale proszy
kwiatów trzeba nam i starego głosa
nauki klora jedna daje chleb prawie
dnia Jeśli ona Bóg kazpiony da
zdrowie to po ostatnim przebyciu
kwadrat i Bolesne boga zabrzy ich
stiwisty ada do galicji powrócić
(o ym ostatni powodu klimatu i zachowa
nia prozy i wdzięczni Ludzkości chto
sero polskich w polsku Swoich tylko
chłopów, myśli otem powszechnem
Angielski Cieszkowski: inspirowania
mnie do tego zabytku zabawiony

Tym czasem wiadomości o mnie
drogi przyjacielu kochany pani kapi
mówi pamiętaj o drogim wyjechaniu
ku Litwy i na jesień wiadkowanie
wdzięczności i miłości prawdziwej
twój wspomnienia Teofil

Brakuje Boga Wandy, pamiętam a pamiętać
będę zawsze. Brak mi Was
jak to pamiętam u was, gdzie pobyt
mi takowych dopuszczony wstała do dr
obrachowi pozostawa widzę —

Piszę K mnie na koniec od Ks Arcybiskupa
Metr Kanclerza a Wojciechowskiego
Włoszy Cieszyn, wszyscy zdrowi Ks Arcybiskup
Ks Metr Zygmunta ustrzelony..

W ostatnie in Litwa bitwy Krzyżacy
Ks Władysław Duchowny wkrótce

Ks Bohomolca
K. W. Wyszkowski

wyd pobłogosławienie wszystkim
a p. Adamem. O. Felix L. Bis
dzieci do widzenia. Chmury gęste
ciężkie i deszcz zaczyna padać
ich pomyśle o Italiam Italiam

Szanowny Panie Kazimierzu!

Wielką mi sam przyjemność sprawił że rachunek podług mego życzenia przyszedł. Druk mego opisu wystawy obrazów Wiedeńskiej, w Bibliotece Wor:. Umieszczenie też tego artykułu w tem piśmie zawdzięczam też głównie Jego pośrednictwu.

Spodziewam się że też odbitki dla mnie zrobione zostały, o które ja niejednym upomniam.

Co do tego dodatku artystycznego z powodu projektu Kłosów oraz Tygodnika ilustr. była rozprawa, na ostatniej Sessji Komitetu T.T.S.P. z powodu opozycji jednego z członków Towarzystwa której uszanować nie mogę. —

W tych dniach będę w Redakcji, dla złożenia rysunku na drzewie, potwierdzam drzwi Gniezneńskich, przypominam też w razie potrzeby umieszczenie życiorysu Anny Dreszera do rycin Christusa z Tarczeskim

poważaj szczerze życzliwym sługą,

dnia 6 Marca 1874 r. Aleksander Lesser

№

Lisowski Stanisław.

Lit. do K. W. Wojcickiego, w interesie literatury.
27. Paźdz. ——— 1851. r.

c. w. Wilno, 6 Lipiec

Do wymienionych wczoraj książek raz Pan dołączyć jeszcze gazety i kurjera z dnia wczorajszego oraz Mickiewicza pamiątki historyczne krajowe [illegible] zbiór który był u mnie wieczorem wziął rękopism i [illegible] spodziewa się interesu ostatecznie załatwić

[illegible] i wzg. [illegible]

Mirowicz

1. Życie [illegible]
2. [illegible] archiwum [illegible]
3. [illegible]
4. Mickiewicz
5. [illegible]

Lisowski Stanisław

№

Loski Józef.

List do W. K. Wojciechowskiego. W interesie Litwinów. 13. Czerwca. 1877.

Szanowny Panie.

Posiłam fotografię Stanisława Augusta i obłatkę do ryciny mającej się przedstawić Cenzurze, przytem pragnąłbym widzieć czy już pierwszy krok zrobiony.

Jeżeli powstawiony przezemnie rękopis przedmowy do tego wydawnictwa jest jasny w Pańskim sądzie to proszę o nadesłanie mi go przez doręczyciela, gdyż chciałbym zrobić pewną poprawkę w zakończeniu, a jutro go z powrotem Panu odeszlę. —

z głębokiem poważaniem

J. Kostki

13/6 1877.
Hotel Angielski
№ 24

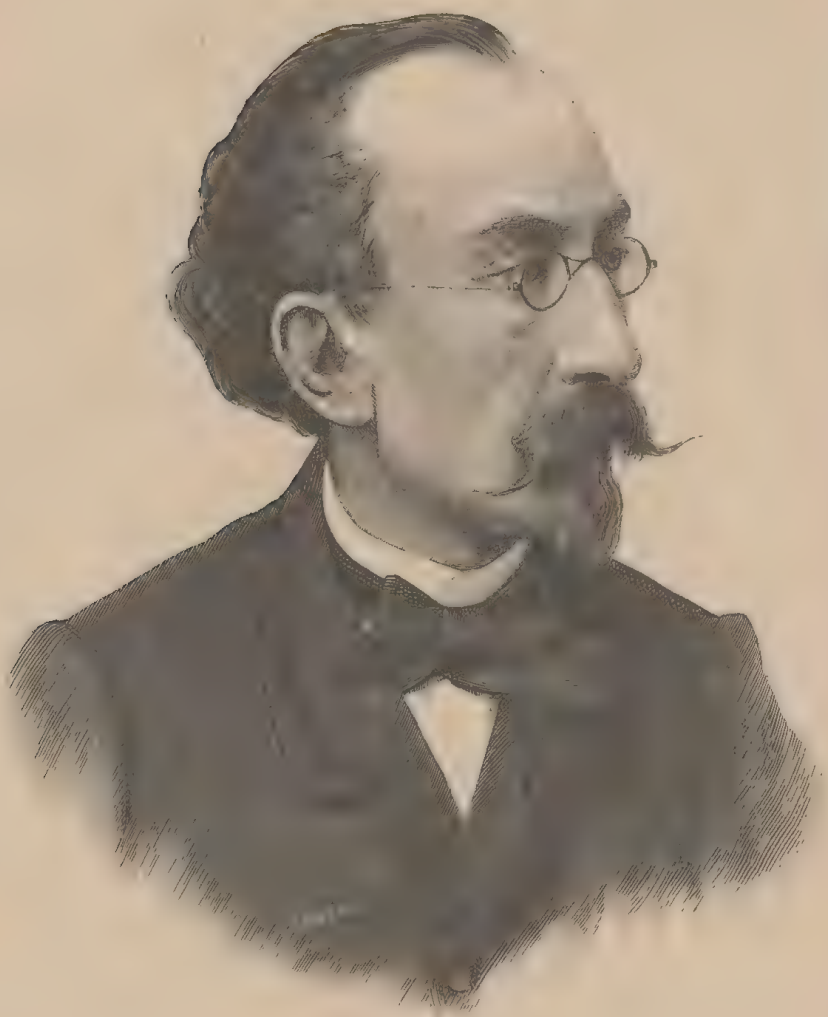

**Józef Łoski.**

Podług fotogr. Edera.

Sebastyana, który prawdo-
nie zdołał. Przebrana za
ezarya, udaje się na dwór
zyskuje jego przyjaźń i za-
wodzeniach, książę wysyła
azia na dwór Oliwii, z pro-
eszczu pod rynnę. Położe-
mnie, tak, jak tylko to na-
nacyi poetów. Wprawdzie
etnego zaparcia się, bo, sama
w swym panu, rozwija wo-
net, by swe poselstwo uczy-
abianka po-za temi ponęta-
patycznego chłopca, który
gustu, że mu wręcz sama
i postanawia uczynić go
, czy nie chce. Już wszystko
; brabianka kompromitować
e potrzeby, gotowa użyć siły
ezarya staje się na raz bar-
było-by położenie Olivii, ła-
w tém, jakby na zamówie-
saméj okolicy, bal nawet
n, Sebastyan, zaginiony brat
dobny z twarzy i z kostiumu,
nki, że, złudzona podobień-
a go jak swego w objęcia,
go tą czułą i nagłą demon-
o do ołtarza. Jednoczesne
styanem wykrywa nareszcie
nemu zadowoleniu, bo i mło-
ący ją w postaci mężczyzny,
wala się w swém przywiąza-
ę podwójnie uszczęśliwionéj

jki, zaczerpniętéj ze spółcze-
a mieszczącéj tyle prawdo-
dkach i sytuacyach, ile go
ącu nocy i jednéj." Tę ro-
ozmaica, a raczéj stawy jéj
komiczna, jaką przedstawia
vii. Są to wszystko figury
swojemu. Wuj jéj, Tobiasz,
ka i pijak, nadużywający go-
przyjaciel jego od kieliszka,
éj, głupiec i tchórz, ubiega-
ą Tobiasza, o rękę hrabianki

zapanuje, niewiadomo: ten chyba kto będzie grał lepiéj.

Czemuż nie zapanowała p. Ładnowska (Olivia), która w roli swéj ma po temu żywioły, w mierze przynajmniéj równéj z Modrzejewską, grając zimno i bezbarwnie, bez wniknięcia w organizm postaci i całości. Bo p. Ładnowska nie potrafiła wydobyć i wyzyskać na rzecz sztuki tych żywiołów tak, aby się z nich utworzyło życie odrębne i charakterystyczne, jakiém postać Olivii, przez pół poetyczna i zmysłowa, oddycha. P. Modrzejewska (Viola-Cesario), prawie na cały ciąg sztuki przybrawszy charakter młodzieniaszka i bawiąc się w mężczyznę, wszystko ku temu skierowała, ażeby jéj Cezaryo był gładkim, szlachetnym i sympatycznym. Według textu, nie jest to ów paź wietrznik, mający zawsze pełne ręce figlów, jakiego najczęściéj spotykamy w komedyach, ale raczéj paź sentymentalny, zakochany skrycie, a cierpiący miłością bez nadziei. Nie widzimy wreszcie w téj roli nic zastosowanego do miary talentu p. Modrzejewskiéj: wszystko tam nierównie niższe od niéj, nawet ten jedyny moment wydatniejszy, kiedy Cezaryo, zmuszony przyjąć pojedynek, objawami lękliwości zdradza słabość płci swojéj. Cała sztuka polega na tém, ażeby, bez usiłowań skierowanych do zdobycia cech właściwych mężczyznie, przez co można-by popaść w śmieszność, utrzymać jednak pozór w granicach przymiotów, obu płciom wspólnych. To téż ton rzewny, pieszczotliwa dykcya, ruchy miękkie, czynią Cezarya p. Modrzejewskiéj sympatycznym, ale zarazem zniewieściałym, i inaczéj być-by nie mogło. W jéj grze młodzieniec przedstawił się nam z tym niewieścim wdziękiem, jaki napotykamy w figurach męzkich, malowanych przez tak zwanych *peintres d'alcôve* z czasów Ludwika XV. Co prawda, to i sam książę Orsino nie więcéj przedstawia męzkości: rozmarzony miłością, tyle ma tylko życia, ile go zmieścić może pieśń rozkochanego, i tę pieśń p. Prażmowski z uczuciem odśpiewał. Jako brat Violi, Sebastyan, znacząco wystąpił p. Wolski: nietylko bowiem zainteresował grą wdzięczną i żywą, ale do istotnego złudzenia doprowadził podobieństwo z siostrą, w czém, rozumié się, dopomogła mu i jednostajność ubioru.

Do tych postaci, nie licząc zbyt epizodycznych ról pp. Grzywińskiego, Waliszewskiego, Ga-

do poprzednich naszych artykułów, notujemy tylko dla porządku rzeczy kilka dat najgłówniejszych, dotyczących wielkiego polskiego artysty dramatycznego. Urodził się w Warszawie, d. 4 Grudnia 1814 r. W r. 1832 wszedł do teatru jako chórzysta; d. 27 Października 1833 wystąpił po raz pierwszy w roli Anglika w operze „Fradiavolo." Jubileusz półwiekowéj swéj pracy na scenie, Aloizy Żółkowski obchodził d. 5 Grudnia 1882 r.

**Żółkowska Anna Ludwika** z domu Ebel, wdowa po sławnym komiku i autorze Momusa, Aloizym; była ona matką znakomitego do dziś żyjącego artysty sceny naszéj, p. Aloizego Żółkowskiego. Urodziła się w r. 1790 w Szczytnie, na Pomorzu pruskiém. W r. 1808 zaczęła zawód dramatyczny, pierwszy raz wystąpiwszy w operze „Woziwoda," w roli Luizy, dnia 18 Października tegoż roku; następnie ukazywała się przeważnie w charakterach komicznych, pracując obok artystki dramatycznéj, Józefy Hrabiny Ledochowskiéj. Między innemi grała role panny Anieli w komedyi „Damy i huzary," w komedyi „Zamieszanie" i w. i. W roku 1814 weszła w związki małżeńskie, a w r. 1844 opuściła scenę. Zmarła, jako emerytka, d. 7 Kwietnia 1853 roku, pochowana na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim pod Warszawą.

*D. c. n).*

## Ś. p. Józef Łoski.

Od niejakiego czasu śmierć tak straszliwie dziesiątkuje u nas szeregi pracowników w rozmaitych zawodach życia publicznego, iż rzadki tydzień mija, aby do kroniki żałobnéj nie weszło jakie nowe, mniéj lub więcéj znane i zasłużone, imię. Ubiegły Styczeń wszakże był wyjątkowo nieszczęśliwym w téj mierze, bośmy w ciągu tego miesiąca postradali: X. Biskupa Borowskiego, Odyńca, doktorów: Piotrowskiego, Brodowicza i Żulińskiego, K. Wolskiego, Sulimierskiego, Falkowskiego, Łoskiego i Żmijewskiego. Niejednakże ich wszystkich sława i nierówne zasługi; każdy z nich wszakże w swym zakresie radził czynił, co mu kazał duch Boży, każdy, według sił swoich i zdolności, służył poczciwie swojéj ziemi rodzinnéj.

Do liczby mniéj rozgłośnych, skromnych, cichych z natury, a niestrudzonych w zacnéj pracy, któréj nie przerywał nawet i wtedy, gdy go ciężka, półtorawarta roku ciągnąca się choroba, skazała na więzienie śród czterech ścian sypialni, — należał zgasły z d. 14 Stycznia ś. p. Józef Łoski, który dwa najważniejsze i najpożyteczniejsze swe wydawnictwa, mianowicie reprodukcye fotodrukowe dzieł sztycharzy polskich, lub w Polsce pracujących, i przepyszne Sobieskiana, prowadził, będąc przykutym już do łoża boleści. Zgon jego, który przypadł w wigilią śmierci X. Biskupa Borowskiego i Odyńca, wobec wrażenia, wywołanego wiadomością o tych ostatnich, przeszedł prawie niepostrzeżony, choć wszystkie czasopisma zaznaczyły go we wspomnieniach pośmiertnych. Mamy w nieboszczyku Józefie mieli życzliwego współpracownika, poczuwamy się więc do większego obowiązku względem jego pamięci i dla uczczenia jéj, przynotatce biograficznéj, portret jego dajemy.

Ś. p. Józef Łoski, przyszedł na świat r. 1827 na Podlasiu, w wiosce rodzinnéj Kostomłotach. Ojcem jego był półkownik byłych wojsk polskich, Jan Łoski, matką—Apolonia z Ratyńskich. Wychowanie bardzo staranne w domu radzicielskim pobierał, obok zaś pojętności i ochoty do nauk, odznaczał się zdolnością i pociągiem wrodzonym do sztuk pięknych, z których malarstwu, a jeszcze więcéj muzyce się oddawał z osobliwszém zamiłowaniem. Podróż po obcych krajach, odbyta z wielką i rozumną dbałością o kosztyść naukową, uzupełniła jego ukształcenie; lubo więc wkrótce potém, straciwszy ojca, zająć się musiał gospodarstwem na roli, nie przestał jednak i na mnie umysłowéj pracować. W pracy téj przedewszystkiém zajmowały go historyczne i archeologiczne badania: najpiérw tedy uwagę swoję zwrócił na Kodeń, dawną rezydencyą Sapiehów, a korzystając z miejscowego archiwum i galeryi portretów, ułożył Genealogią portretową Sapiehów; następnie wydał opis starożytnéj cerkwi Kodeńskiéj; dalej opracował źródłowy żywot księdza Pawła Szymańskiego, dziekana dyecezyi Chełmskiéj, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, i z zebranych swojém staraniem składek, wzniósł temu wielkich cnót i zasług mężowi pomnik w Dobratyczach, gdzie zwłoki jego spoczywają.

W podobnyż sposób uczcił pamięć znakomitego malarza polskiego, Czechowicza, zająwszy się z gorliwością chwalebną zebraniem funduszu na postawienie mu w kościele Kapucynów nagrobka *).

Rozmiłowany we wspomnieniach i pamiątkach przeszłości, odbywał częste w różne strony kraju wycieczki, dla odkrywania starożytnych zabytków, szperania po archiwach i poszukiwania rzadkich przedmiotów do swych zbiorów archeologicznych, w których dosyć poczesne miejsce zajmowały medale; zbyteczna zaś powiadać, że co było godném uwagi, tego nie omieszkiwał do publicznéj wiadomości podawać, zasilając artykułami swemi *Bibliotekę* i *Gazetę Warszawską*, jako też *Tygodnik Ilustrowany*, który zawdzięczają mu sporą liczbę rycin różnych miejscowości i biografii, z widokami i portretami. Jednym z najcenniejszych owoców tych wycieczek był wyniesiony z Sulgostowa, gdzie czasowo był osadzony Muzeum i Biblioteka Świdzińskiego, który nieboszczyk przejrzał i dokładnie opisał.

To wszakże nie przeszkadzało mu bynajmniéj służyć czynnie interesom ziemiańskim, czy to zajmując się pracowicie urządzeniem dróg bocznych w swym okręgu, z tytułu prezesa ich budowy, czy pełniąc obowiązek Członka Rady swego powiatu, czy wreszcie zasiadając w Towarzystwie Kredytowém jako Radca Dyrekcyi Główn

W roku 1863 ś. p. Łoski wyjechał był powtórnie za granicę, zkąd wróciwszy dopiéro po dwóch leciech, ujrzał się w smutnéj konieczności sprzedania ojcowizny, poczém osiadł w Warszawie i oddał się przeważnie naukowo-literackim zajęciom, uprawiając szczególniéj dział archeologiczno-historyczny. Wszystkich prac jego: życiorysów, opisów miejscowości, zabytków starożytnych, dawnych malowideł, rycin i t. p., rozproszonych po różnych czasopismach, wyliczyć nie zdołamy; wspomnimy więc jedynie, oprócz wyżéj już wymienionych, i [illegible] osobnych skazały broszurach a mianowicie „Wspomnienie o Wojciechu Jakubowskiego", oraz „Franciszka z Łosia Łoskiego", protoplasty autora.

Najprzedniejszą wszakże zasługą nieboszczyka były wydawnictwa następne, dokonane między 1878 i 1881 rokiem

Ryciny z XVII i XVIII wieku, portrety osób historycznych (fotodruki) z textem polskim i francuzkim, opracowanym przez samegoż wydawcę

Ryciny polskich i [illegible] również fotodruki z życiorysami [illegible] i osób przez nich portretowanych opracowanemi przez Łoskiego.

Pomnik Króla Jana III. odtworzony na kilku arkuszach w częściach swoich składowych, podług [illegible] togramów, zdjętych we [illegible] staraniem hrabiego Starzyńskiego, z rzeźb, wykonanéj na drzewie przez Piotra [illegible] artysty współczesnego z Sobieskim, z textem Łoskiego.

Wreszcie prawdziwe a najpiękniejsze uwieńczenie pracy i życia nieboszczyka, pomnik we wydanie przepysznego albumu, zawierającego portrety Króla Jana III, jego rodziny, towarzyszy broni, z dołączeniem wizerunków rozmaitych zabytków, mających jakibądź związek z bohaterskim obrońcą Chrześcijaństwa, oraz z życiorysami przedstawionych w owych portretach osób i z wiadomościami historycznemi o pamiątkach po wielkim królu.

Gdyby nic więcéj nad to wspaniałe wydawnictwo jubileuszowe Łoski nam nie zostawił po sobie, już ono samo nadało-by mu było niezaprzeczone prawo do wdzięcznéj u potomnych pamięci i posłużyło-by mu za pomnik niepożyty; cóż dopiéro, gdy z nim złączymy długi szereg prac innych, poświęconych bądź wyświecenia i uczczenia zasługi mężów znakomitych w narodzie, bądź téż odebrania z pyłu zapomnienia zabytków chwały kultury ziemi rodzinnéj. A wszystko to ś. p. Józef przedsiębrał i wykonywał nie dla zysku materyalnego, ani téż dla rozgłosu, [illegible] w tym celu, aby dać spółziomkom swym poznać, uczcić i ukochać, co sam czcił i kochał najgoręcéj. Niechaj-że cześć i wdzięczność jego zacną pamięć uświęcą!

*Kłosy Ptaj.*

*) [illegible] artykuł [illegible] XXXIII [illegible]

## Przegląd teatralny.

TEATR WIELKI. — Występy p. Heleny Modrzejewskiej. *Wacław Trzeci Król*, komedya w pięciu aktach [illegible]

Każdy pobyt gościnny p. Modrzejewskiéj przysparza nam coś do repertoaru; a jeżeli nie się w nim dotąd z tych przybytków nie utrwaliło (Dama Kameliowa, Antoniusz i Kleopatra, Nora), to tylko zapewne dlatego, że nikt nie ma odwagi zastąpować miejsca przez nią uświetnionego i narażać się na porównania. Rzecz to już, z którą artystka liczyć się nie ma obowiązku: wprowadzając produkcye nowe lub mniéj znane, spełnia ona w każdym razie akt postępu i oddziaływa ożywczo na scenę.

W tym roku, przybywszy przeważnie z repertoarem dawnym i mocno ograny, o którym jużeśmy w swoim czasie na tém miejscu dosyć się rozpisywali, dała nam głównie siebie samę, pozwoliła rozkoszować się tą grą, coraz bardziéj skończoną, coraz głębiéj sięgającą w naturę sztuki i ujawniającą jéj tajemnice. Co będzie Modrzejewska jeszcze za lat kilka, jako artystka, nie wiemy i nie przewidujemy; ale nie ręczymy znowu za jaką nie spodziankę, nakształt téj, która przed kilku laty uderzyła nas w jéj „Norze", kreacyi mistrzowskiéj, a tak pełnéj świeżości, że zdawało się jako-by wiosennym kwiatem okryła talent i postać samej artystki.

Co jest atoli najwidoczniejszém i niezaprzeczonem, w rozwoju jéj talentu, to, że Modrzejewska dzisiejsza, w porównaniu z dawną, ogromnie zyskała na indywidualności. Przechodząc przez rozmaite stopnie reprodukcyi mniéj więcéj biernéj, improwizacyi mniéj więcéj szczęśliwéj, dzisiaj już ona widocznie doszła do tego kresu, gdzie twórczość wciela z łatwością ducha utworu, ale tłómaczy go według form własnego ducha samodzielnie i na każdym szczególe piętno indywidualne wyciska, zupełnie tak samo, jak działają wielcy wirtuozi z utworami muzycznemi. Dziś Modrzejewska stanęła na tym punkcie, że utwór musi jéj szukać, ażeby się sam poznał w pewném wcieleniu, może nie jedyném doskonałém, ale posiadającém charakterystyczne i zdeterminowane znamię doskonałości. Był czas, kiedy Modrzejewska szukała i, przy pomocy niepospolitego talentu, znajdowała zawsze środki pewnych wzruszeń i efektów, składających się na całość wdzięczną; dziś ten okres dla niéj zamknięty, ona nie nagina się niewolniczo do textu, z czego powstawać mogą efekta wdzięczne, lecz powierzchowne; ona raczéj text nagina do swoich założeń, własném ja wypełnia jego ramy, pracuje razem z autorem, lecz na własną rękę.

Proszę tylko zobaczyć jéj „Małgorzatę Gauthier", a przekonamy się, że jest to Małgorzata więcéj Modrzejewskiéj, niżeli Dumasa. Lecz gdzie ta indywidualność przedstawia się najbardziéj imponująco, to w takiéj wielkiéj, a wielce poetycznéj kreacyi, jak Szyllerowska „Marya Stuart". Historyczna, czy nie, w każdym razie jest to skończony objaw geniuszu poetyckiego, kobieta z pewnym charakterem, do którego odmalowania poeta użył swych najpiękniejszych barw, wprawił ją w położenie, w którém zdolne są odkryć się najszlachetniejsze popędy duszy i budzić sympatye najżywsze. Potrzeba tylko nadać ciało tym żywiołom rozproszonym po kartkach, tę muzykę duszy niejako skrystalizować, ująć w kształty plastyczne, utworzyć całość. Wszystko złożyło się na to, ażeby taka właśnie postać, jaką nakreślił król romantyzmu, stała się arcydziełem spotężniałego talentu artystki polskiéj. Królowa, a więc wymaga postawy i ruchów dystyngowanych; kobieta uczuć rzewnych i cichych—musi posiadać te delikatne akcenta, z których tworzą się akordy, melodyjnie wnikające do duszy; bezbronna ofiara tyranii — porwać musi wzniosłą rezygnacyą, obudzić żal za czémś słodkiém, sympatycznem. Tym sposobem, ażeby przed-

stronna w jéj zalecaniu, ale w każdym razie zadziwiająca często trafnością swych orzeczeń.

Jakbądź jednak radzi-byśmy byli sądzić jak najmniéj surowo ową namiętną żądzę zabawy, która cechuje dzisiejsze społeczeństwa, trudno nam nie widzieć opłakanych skutków, jakie ona wszędzie wywiera. U nas mianowicie są one może szkodliwsze jeszcze, niż gdziekolwiek, przez to, że, nie grzesząc w ogóle zbytkiem zastanowienia, podkopujemy często w ten sposób nasz byt materyalny, nadwerężając zarazem w sobie ową poważną podstawę moralną, któréj tak niezbędnie potrzebujemy dla uniknienia zupełnéj zagłady. Dodać też należy, że usposobienie to, wywołując w wielu rzeczach odpowiedni sobie kierunek, wprowadza, że tak powiem, *przemysł*, tam nawet, gdzie dotychczas praca ludzkiego ducha w wyższych sferach szukała natchnienia. A przemysł ten tak jest zyskowny, tak niezawodne zapewnia korzyści, że niedziw, iż się w krótkim czasie tak wydoskonalił.

Wiemy dobrze, że w sztukach i w literaturze odbijać się musiał zawsze duch współczesny, ależ i one samoistnemi utworami często na niego silny wpływ wywierały, zwłaszcza, gdy im wybitny talent nadawał swe piętno; zatém oddziaływanie tutaj było zwykle wzajemném, podczas gdy dzisiaj jedna tylko strona narzuca samowładnie drugiéj swoję wolę. Wprawdzie w czasach dawniejszych rzadko się zdarzało, aby pęzel lub pióro kogo wzbogaciły; obecnie zaś, nie jeden wspólkowy fabrykant fars lub operetek krocie może wydać na zbudowanie godnego siebie pałacu, a pracownie artystów, cieszących się rozgłosem, którego wyrok potomności może nie zatwierdzić, często wspaniałością swoją zasługują na oddzielne wystawy. Ale jeśli dzieła ludzkiego ducha tak hojnie bywają obecnie opłacane, to tylko pod warunkiem, aby w zupełności odpowiadały żądaniom epoki. Więc niechaj będą przedewszystkiém silnie zaciekawiające, a raczéj sensacyjne, i niech tylko — Boże uchowaj — nie zmuszają umysłu do głębszego zastanowienia. Pożądańszém jest daleko, aby drażniły rozkosznie nerwy — że już nie powiemy po prostu: zmysły, gdyż w ostatnich czasach, krocząc po pochyłości, na któréj trudno się zatrzymać, schodzi się już i do takich środków, — nie tylko nawet w literaturze i w sztuce od szarego końca.

Ha! cóż na to poradzić? O nowy pomysł coraz trudniéj; przebierać niepodobna, chcąc „wyjść na swoje". Interes to dobry, niezaprzeczenie, pozbyć się we wszystkiém krępujących drażliwości; toż z pewnością ani *Reitan* nawet, ani *Skarga*, po świecie obwożeni, tylu nie ściągną widzów, co taka *Nana* naprzykład, albo Muzeum Preuscher'a których widoku niejedna nawet kobieta nie umié sobie odmówić. Że zaś piérwszorzędnym jest tu względem pragnienie rozrywki, przykrawa się do tego i reszta. Niby to należy się pozbyć przestarzałych pojęć, i dziwném było-by żeby uczciwą kobietę zepsuć miał widok piérwszego lepszego obrazu, lub posągu; zresztą, alboż to ona nie ma we wszystkiém tych samych praw, co mężczyzna? Ale te zdania stanowią tylko haft, zastosowany do tła, na którém występują; głównie tu chodzi o usunięcie powodu odmówienia sobie upragnionéj zabawy.

Owa tak ogólna jéj potrzeba najwybitniéj dziś oddziaływa na stan prasy peryodycznéj, zwłaszcza codziennéj. Tu już potrzeba naginania się do upodobań publiczności wytwarza kierunek prawie wyłączny,—a dodać musimy — opłakany. Gdzie te czasy, niedawne jednak, w których dawały się słyszéć narzekania na feljetonową literaturę powieściową, zagrażającą poważniejszym stronom belletrystyki? Skarżono się wtedy na pośpiech roboty, z dnia na dzień wykonywanéj, więc koniecznie grzeszącéj brakiem obrobienia. Daleko już odeszliśmy od pory, w któréj zaprzątać się można było podobnemi usterkami. Po czasowém królowaniu odcinka w pismach codziennych, ustąpić on musiał przewadze reporterstwa, które tak rozprzestrzenia swe państwo z dniem każdym i tak zuchwale inne działy coraz bardziéj zaciśnia, jak, nie przymierzając, pewna żelazna potęga, któréj nic ostać się nie zdoła. Jak-że poszukiwane są pisma, przodujące innym w tym względzie, za pomocą tak wyćwiczonéj armii reporterów, że niejedna rzecz już przez nich bywa dostrzeżoną, zanim się stanie. Jak pilnie bywają one odczytywane, jak chętnie rozsyłane znajomym, nie cieszącym się stałém ich posiadaniem! Cóż-bo to za rozkosz, dowiedzieć się najpiérwéj i to szczegółowo: w jaki sposób ktoś został okradziony, dlaczego czyjaś żona z domu uciekła, i jak się nazywał człowiek, który zwaryował, albo życie sobie odebrał! Doszło się bowiem już do tego, że, dla uczynienia ciekawszém opowiadania, nazwisko bywa w niém całkowicie wymienione, a wtedy można doznać przyjemności objaśnienia prenumeratorów innych pism, którzy z łaski zbytniéj delikatności redakcyi, o piérwszéj tylko dowiedzieli się literze. Że zaś tam jaka rodzina dowié się zdaleka tym sposobem o swojém nieszczęściu, to cóż na to poradzić, skoro bez takich środków nie ma dziś korzystnego interesu? Korzyść zaś, to niemały wzgląd w dzisiejszych czasach, a umieć ją zdobyć—najlepsza podobno mądrość tegoczesna.

Owo rozgłaszanie jak najszczegółowiéj wszelkiego wyjątkowego nieszczęścia, zgorszenia, lub zbrodni, ma jeszcze to do siebie, że oddziaływa na szersze koło czytelników, niż jaki-bądź inny duchowy pokarm. Korzysta najskwapliwiéj z tych sensacyjnych wiadomości służba domowa; schodzi w takich razach zaciekawiające pismo aż do bramy domu, aby tam był odczytany „wypadek" stróżowi i jego rodzinie. Proszę więc zważyć, ile tu osób jedna rzecz zabawiła od razu i czy wzgląd ten nie potrafi zrównoważyć demoralizujących jéj wpływów?

Bywa wprawdzie, i to nierzadko, iż wieść tego rodzaju okaże się nazajutrz fałszywą. Pani X., nie uciekła wcale od męża, albo też pan Y. którego ogłoszono furyatem lub samobójcą, zdrów i przytomny chodzi daléj po świecie. No, to i cóż wielkiego? Pomyłka to była, która będzie najsumienniéj sprostowana, a ztąd wynikną jeszcze dwie dobre rzeczy: — oto czytelnicy dowiedzą się znowu o czémś niespodziewaném, a reporter także coś więcéj zarobi na artykule, skóry swojéj nie narażając. Bo od czegóż opieka redakcyi, umiejącéj oceniać wartość pożytecznego pracownika?

Radzi-byśmy innym razem jeszcze powrócić do przedmiotu, który nam nastręczył powyższe uwagi. Poprzestając dziś na nich, przypomnimy już tylko axyomat słynnego niegdyś smakosza, Brillat-Savarin'a: — „Powiedz mi, co jadasz, a powiem coś ty za jeden", — dodając, że zastosowanie tego zdania do duchowego pokarmu człowieka, (boć on przecież nie samym chlebem żyje), nie bardzo-by wypadło korzystnie dla dzisiejszego pokolenia.

*M. F.*

---

# Teatr warszawski przed półwiekiem,

przez

**Juliana Heppena.**

(Dalszy Ciąg. — Patrz Nr. 102.)

**Werowski Ignacy**, urodził się w Wilnie dnia 2 Sierpnia 1783; wychowanie i nauki pobierał w szkole księży Pijarów Wileńskich. Od r. 1802 do 1813 w Mińsku pracował na scenie. Po raz piérwszy wystąpił w roli syna strażnika w sztuce p. t. „Henryk IV na łowach." Teatr miński czynił wycieczki do Połocka, Witebska, Mohylewa nad Dnieprem i t. d.; ze sceną tą ruchomą podróżował i Werowski, grywając role komiczne w komedyach i operetkach.

W r. 1797 dyrektor teatru Mińskiego, Każyński, ze swém towarzystwem artystów dramatycznych, oparł się o Moskwę, gdzie wielkie finansowe odniósł korzyści. Pomny tedy dobrego przyjęcia w Moskwie, w r. 1806 udał się ze swym teatrem do Petersburga, gdzie grywał w Wielkim Teatrze. Tu Werowski szczególniéj się podobał w operze Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale," w roli górala Bryndusa. W r. 1813 — 5 Werowski był artystą Teatru Wileńskiego, którego kierunek objął Każyński. Uniwersytet ówczesny w Wilnie i zamożne rodziny, dla wychowania dzieci swoich w mieście tém osiadłe, stanowiły liczną publiczność, przybywającą stale do teatru; Werowski był jéj ulubieńcem — i zaczął występować w tragedyach i dramatach. Wspaniała powierzchowność, głos czysty, dźwięczny i wyrazisty, siła w oddaniu charakterów i dokładne zrozumienie i przejęcie się rolą, postawiły go w rzędzie najpiérwszych tamtejszych artystów dramatycznych.

Osiński, ówczesny dyrektor teatru Warszawskiego, zapragnął mieć Werowskiego na scenie, któréj sterował, — sprowadził go więc do Warszawy i tu w Teatrze Narodowym Werowski wystąpił po raz piérwszy w roli Otella, w tragedyi, tenże tytuł noszącéj. Od razu zdobył względy publiczności. Następnie występował w tragedyach: „Alzyra" (Woltera), „Horacyusze" (Kornela), „Bolesław Śmiały" (Wężyka), „Barbara Radziwiłłówna" (Felińskiego), „Ludgarda" (Kropińskiego), „Mahomet prorok" i t. d.

Znakomity rysownik, Sokołowski, ze szkicu Piwarskiego, wyrył na miedzi wspaniałą i wzniosłą postawę Werowskiego w scenie z „Ludgardy," kiedy wymawia ten wiersz:

„[illegible] państwa sławę i granice.
Troi współrzędem, ocalitem naród i stolicę".

Grywał też Werowski i w komedyach: np. we „Wszystkowiedzu," „Dwóch Sieciechach," rotmistrza w „Damach i huzarach" (Fredry), w „Angliku" i t. d.

Warszawscy aktorowie, w epoce owéj, także robili wycieczki po prowincyi; z gronem zatém dramatycznem Warszawskiém, Werowski zwiedził Płock, Kalisz, Poznań i inne miasta.

W r. 1821 wystąpił w Wilnie, rodzinném swojém mieście, zkąd znowu wróciwszy do Warszawy, zostawał w niéj do skonu t. j. do dnia 8 Sierpnia 1841 roku.

Z przedstawianych ról przez ś. p. Ignacego, pamiętamy wybitniejsze: w tragedyi „Intryga i miłość," w „Matce rodu Dobratyńskich," w „Andromedzie" (Orest), w „Zairze" (Woltera), w „Życiu Szulera," w „Edypie," w „Parawiedesie" (jest rycina przedstawiająca w téj roli Werowskiego). Pozostawił Werowski piękną bibliotekę, z 2000 to mów złożoną, a nabytą następnie do księgozbioru Ordynatów hr. Zamoyskich. Powieść jego historyczna p. t. „Piotr Krempa," wyszła z druku w Warszawie w r. 1853

**Wolków Anna**, urodziła się d. 26 Sierpnia 1808 r., umarła d. 24 Czerwca 1846 r. W r. 1823 była uczennicą Szkoły Dramatycznej i Śpiewu, później elewką na koszcie rządu w Konserwatoryum. Na examinie publicznym d. 9—11 Grudnia 1824 r. otrzymała pochwałę.

Dnia 28 Sierpnia 1830 r. śpiewała ś. p. Anna Wolków piérwszy raz w operze „Turek we Włoszech," rolę Fiorilli i usprawiedliwiła powzięte o niéj nadzieje.

Ówczesny rektor Konserwatoryum, Soliva, czy trafiał na talenta, czy tak umiejętnie szkołę prowadził, trudno dziś orzec, ale wszyscy jego uczniowie i uczennice, bez wyjątku, wychodzili z Konserwatoryum z wielką łatwością w śpiewie i ze znajomością muzyki.

Występ Wolkowówéj odznaczył się tak grą jak i śpiewem. Młoda artystka podobała się ogólnie. Swoboda, zręczność, wdzięk i dowcip były jéj przymiotami. Wyborną była Rozyną w „Cyrulíku Sewilskim," Laurą w operze p. t. „Opera włoska w podróży," Henryką w „Narzeczonéj"; i inne wreszcie partye zwiększały dla niéj uznanie i zapał publiczności. W r. 1833, 17 Kwietnia wyjechała do wód za granicę, — w przejeździe, w Kaliszu śpiewała publicznie i przyjętą została tam tak, jak zasługiwała, z uniesieniem. Po powrocie, wystąpiła w roli Zerliny w „Fradiavolu" a grzmot oklasków powitał ulubioną śpiewaczkę i długo nie ustawał. Dnia 25 Listopada 1837 r. opuściła scenę na zawsze, oddawszy rękę pułkownikowi, późniejszemu generałowi inżenieryi, Staninkowiczowi.

**Żółkowski Alojzy.** Życiorys tego znakomitego artysty, którym do dziś chlubi się scena nasza przeszło od pół wieku, niejednokrotnie już zamieściliśmy w „Kłosach". Odsyłając zatém czytelnika

# Józef Łoski.

Dziś w nocy, po długich cierpieniach, zmarł zasłużony na polu pisarstwa i wydawnictw artystycznych, Józef Łoski, były radca dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego w Warszawie.

Urodzony w r. 1827-ym w krakowskiem, po ukończeniu szkół i zakładu agronomicznego w Hohenheim, osiadł na Podlasiu i tam łan ojczysty uprawiał.

W chwilach wolnych od pracy zajmował się archeologją sztuki i badał pomniki naszej przeszłości umysłowej.

Studja te zaprowadziły go na pole dziejów sztycharstwa polskiego, którym później kosztowny poświęcił nakład.

Z pomiędzy wydawnictw jego wymieniamy: „Genealogję portretową Sapiehów" (1856), „Cerkiew zamkową w Kodniu". „Bibljotekę muzeum Świdzińskiego" i „Życiorys Wojciecha Jakubowskiego".

W *Bibljotece warszawskiej* Łoski pomieścił kilka cennych rozpraw do historji sztuki oraz starożytnictwa.

Najcenniejszą jednak jego publikacją, której wszystkie siły poświęcił, były „Ryciny polskich i obcych rytowników". Wydawnictwo to, specjalnym sposobem (fotodrukowym) wykonywane, obejmuje cenne podobizny prac sztycharzy naszych z dwóch ostatnich wieków i stanowi żywy monument polskiego artyzmu w tej epoce.

Łoski nie doznawał należnego poparcia od publiczności, mimo to nie ustawał w trudach i złożył znaczne ofiary na ołtarzu bezinteresownego tego wydawnictwa.

Ryciny, wykonywane pod jego nadzorem osobistym, są niepospolitą ozdobą tej publikacji, do której sam tekst dorabiał. Facsimilja rycin Falcka, zaginionych w pomroku lat, odżyły nanowo dzięki jego trudom i przeszły do młodszych pokoleń, które tylko w muzeach i bibljotekach dotąd spotykać je mogły.

Najwięcej prac Łoskiego drukowała *Bibl.* i *Gaz. warsz.*, poczem ukazywały się w oddzielnych odbitkach, w bardzo małej liczbie.

Genealogję własnego rodu skreślił w broszurce „Franciszek z Łosia Łoski, podkomorzy warszawski, regent koronny".

Do zajmujących prac jego należy biografja ks. Pawła Szymańskiego, wydana przez Bergera.

Zmarły należał do umysłów otwartych, oddany swej specjalności, interesował się jednak wszystkiem co kraju tyczyło.

Niezmiernie skromny, nie dbał o reklamę, dlatego i prasy obwiniać nie można o milczenie, skoro, proszony o informacje co do strony technicznej wydawnictw swoich, stale ich odmawiał.

Znając wybornie język francuski, przygotował w tym języku tekst informujący do swoich „Rycin" pt. „*Gravures du XVII et XVIII siècle, portraits de personnages historiques*", wydany w r. 1878-ym.

Na pamiątkę jubileuszu Sobieskiego Łoski wydał podobiznę pomnika bohatera, podług fotogramów, zdjętych w Wiedniu z rzeźby Piotra Vaneau.

W edycji tej znajdują się *facsimilia* innych pomników, z dołączeniem odpowiedniego opisu, który nieboszczyk sam przygotował.

Ostatnie lat kilka spędził Łoski w Warszawie wyłącznie dlatego, aby osobiście nadzorować artystyczną stronę wydawnictwa, której tajemnice, przed wprowadzeniem w wykonanie, sam posiadł.

Za granicą jego zabiegi uwieńczono wysokiem uznaniem.

Czasopismo *Art* powielekroć odzywało się o jego publikacjach w sposób najpochlebniejszy. Również prasa angielska zabierała głos w tej sprawie z pomyślnym skutkiem, bo muzea londyńskie stale prenumerowały te wydawnictwa.

Łoski, jako człowiek prawy i zacny obywatel, niosący usługi własnemu społeczeństwu, dobrze się zasłużył ogółowi i pozostawił po sobie trwałe a chlubne wspomnienie. *Kur. Warsz. 1885. r*

Pokój jego popiołom. *14. Styczn. № 14.* *K. W.*

widzę, że dla Fonsia nie ma pomarańczy!..."

## Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Łoski**, b. obywatel ziemski, opatrzony sakramentami, przeżywszy lat 58, zakończył życie dnia stycznia 1885 r. Pozostałe siostry zapraszają krewnych, jaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się m w dniu 15-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **9 pół** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowad zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **2-ej i p** południu na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Eleonora księżniczka **Woroniecka**, opa św. sakramentami, zakończyła życie w Warszawie dni stycznia r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w ko św. Krzyża dnia 15-go b. m., t. j. we czwartek, o god **11-ej** zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz powązkowski. Na te smutne ob siostrzeńcy, zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

† Ś. p. Marja z Mannów **Völlnagel**, po długiej i c chorobie, przeżywszy lat 32, w dniu 14-ym stycznia r. cie zakończyła. W głębokim smutku pozostały mąż z trzema synkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajo na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. ża, w dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **1** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż d tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz wązkowski. 3-

† Ś. p. Antoni **Kaliszewski**, radca dworu, budow kawaler orderów, emeryt, po krótkiej lecz ciężkiej cho w dniu 13-ym stycznia 1885 r. przeniósł się do wiecz przeżywszy lat 78. Pogrążona w smutku córka i zięć z szają krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne n

— 4 —

= **Przytomność umysłu.**

Dzisiejszej nocy o godzinie 3 ej, p. T., urzędn kolejowy, powracał z zabawy z ulicy Mokotowskie

Przy rogu ulicy Marszałkowskiej opóźniony prz chodzień został zaskoczony przez dwóch rabusió którzy zaczepili go zapytaniem: „która godzina?"

P. T. widząc niebezpieczeństwo, począł zapewni rzezimieszków, iż sam należy do ich korporacji właśnie powraca „z roboty".

Wybieg poskutkował; rzezimieszkowie bowiem zażądaniu papierosa oddalili się, uprzedzając mni manego kolegę, iż przy rogu ulicy Kruczej znajdu się stójkowy.

Tym sposobem, dzięki pomysłowości, p. T. unikn niezawodnej grabieży.

= Grabież w mieszkaniu.

Dziś rano, o godzinie 7-ej, do mieszkania pa T., na Hożej, wszedł jakiś człowiek i zbliżywszy s do wstającego z łóżka lokatora, odrazu przystępu do rzeczy:

— No, dawaj pieniędzy, bo inaczej będzie z to źle...

Widocznie służący, który wyszedł po bułki, zost wił drzwi otwarte, z czego rabuś skorzystał.

Pan T., człowiek wiekowy, nie czując się na s łach, oddał portmonetkę z kilkudziesięciu rublan

Łotr z portmonetką wybiega, lecz w przedpoko zostaje wstrzymany przez służącego.

Wszczęła się między nimi walka, w której sł żący zdołał złodziejowi wydrzeć trzymaną w ręka portmonetkę.

Na krzyk pana T. podążał stróż domu, lecz zł dziej wyrwał się już z rąk służącego i przewróciw szy stróża, idącego po schodach, wybiegł na ulicę.

Puszczono się za nim w pogoń, ale ptaszek u knął bezkarnie.

= Kradzieże.

W ciągu minionej doby zameldowano policji o następu cych kradzieżach: na Pradze pod nrem 391-ym z mieszk p. K. P. otworzonego wytrychami niewiadomi sprawcy brali bieliznę, garderobę i różne drobiazgi, wartości 310 do mieszkania p. M. A. zamieszkałego na Pradze pod nr w dniu wczorajszym wieczorem za pomocą wyłamania z ków, dobrał się rzezimieszek Marceli Petrykowski, lecz we spostrzeżony został zatrzymany i odprowadzony do cyrk

47

48

A. Łoski

(wydawca)

№

Lubieński hr. Leon.

a.) List do W. W. Wojcieckiego. O Kółpsie
o młodzieży polskiej na Uniwersytecie
wrocławskim. ex: Z Wrocławia. 16. Lipca. 1858
b.) do tegoż w interesie osobistym Wojcieckiego.
18 Lutego — 1860.

tych Księg, Inskrypcje
Wszystkie z wieku
Dwóch Imion
Różnych Wszyscy
Co Bibliotekę ukr
yło Niemiecki tych
i Dawnie o Liter
tyczne wszystkie
wie czy wiem
wiedz o Tomicia
nach. Pomiędzietam
wam że wzgl
wy z odzyczaj
ków i wszelkiem za
wzgl Dziwy Jak wiem

Joachim

W Kurimiatz

Wojciechi

Mówiłem z Kantym i ze
wszystkie wnieść o
Głosowania miejsca
Arabiniszty i ale ich
potrzebuje ale ze
tobą wobec o stary
mnie przy pensji
i przy Bibliotekarstwie
umieścić i wiśniewie
i ustnie Drzewieckiem
ale zwoma i mu
gg żeby się mój ój
Bujwowie Bibliotekę
mieć to być umieścić
wszyscy na wiśnie
przez miejsce jeden
miesięcznie 40 Dziesiątki
tak gdzie
W Kantyn mnie

Sydzi Kwaty że ty się
o swoje dzieci
mogą się obawiać
ale się trzeba jakoś
ułożyć. Pozdrowienia od
Tuby, Jeana z Tybetu
Tuby Tuwinki Jeleni
Angeli od wszystkich
Ich

Lena

19/2 60

W. Kwiecinska Wdowa Wojciechowska

Podaje przemówienie
którego
i którego
wolenne
Ostrowii
pełto
Tłumacz
Adresy 2 egzemplarze
do Kuliszen Zgromadzenia
Rudo
enty egzemplarz V. 1843
nakazy

"...
...
...

W. Weygandt

19 stycznia 1[illegible] r.

Jutro, przed naszemi oknami rozwinie się jaskrawy i wesoły widok Zabawy kwiatowej; z naszego ganku jak z loży możemy się przypatrywać; lecz najmiléj nam dzielić tę przyjemność z gronkiem życzliwych; — gdyby więc Pan Dobrodziéj chciał jutro wieczorem nas odwiedzić, dla Rodziców mocich byłoby to wielką radością, a cóż dopiero dla mnie która każdą chwilę rozmowy z uczonym Autorem Zarysów domowych uważam za szkołę w jakiéj się uczę naszych dziejów i ducha naszéj poezji; oczekując pożądanego zobaczenia się pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Jadwiga Łuszczewska

Wielmożny X. W. Wańkowicz.

Wielmożny Mci Pan. Dobrodziej.

№.

Tuszczewska Nina.
(matka Deotymy)

Bilet do K. W. Wojcickiego. Zaprasza jący go na obiad. – Sierpień – 1853.

Prawdziwą Łaskę wyświadczysz Bóg i nam Sam-
Dobr. uszczęśliwisz nasz pusty i przy-
bywaj że do nas na Obiadek w przyszły
Czwartek o godzinie czwartej i rozmaicie
nam uczuć swego zawsze pożądanego - tyle
razem wszystkich towarzystwa na pewnej
szczerej satysfakcji

Wasz Stanisław

Wtorek rano

Sierpień 1853.

Wielmożny Kazimierz Wł. Wojciechowski
w Jarosławiu Dobr.

odebrał osobiście

'66

Wiktor Brudzki

Panie Kazimierzu!

Prosiłem cię ostatnio podać artykuły odnoszące do Kanyewa o przemianie na Hipolyta prawosławnego, z wyrażeniem "że przemianę czyli chrzest przyjmuje książę Kanyewa całe walka a cały za biletami upro- szone o do osoby." Do Boga jutro jedziemy na zjazdzie do Jerzówny: bo- tekst czyli będzie p. Cyprianki, bliższego o do upomnienia, dzienia tak p. Kucharski, a ty wewnątrz rób. Pani wszystkie całujemy

W. A. Matejowski

Sobota
dn. 7. Czerwca
1876.

Wielmożnemu Panu
Wojciechowi
Dyrektorowi Towarzystwa przytułku
Towarzystwa przemysłu wełny
w miejscu.

№

Matejko Franciszek.

literat.

(brat malarza)

List do K. W. Wojcickiego. Przesyła mu do druku artykuł o literaturze czeskiej. —
21. Lutego 1862. —

Kraków D. 21 Lutego 1862 r.

Szanowny Panie Doktorze!

Przy odesłaniu opisu bieżącej posiadłości Pana Doktora mamy obowiązek [illegible] nadmienić, że [illegible] Kraków przyjęte [illegible] Komisyi w odbytem [illegible] Komisyi [illegible] Jeśli można [illegible] o jaki rok [illegible] wypadnie [illegible] [illegible] Pana Doktora [illegible] [illegible] [illegible]

Listy

Jul. hr. Mniszkowego

3

Acta 20/7 Obr. 57

(1) Wilnius 5 Jun. Jakubczyc.

Uległy zagrzenie Wilnianyo Pana ze rzeczo-
nemi z nadesłanemi do nas pismy Obu
Imc. P. Redaktorów. Dorzeczone rysunki wzgl.
kie. prosze domow z Wilenska zapewne wkrótce
nie omieszkam Ryszardowi Trickiemu z uwagą, by
raczył sprostać Szanownej Redakcyi Szanownego
ze Lego niedzielnego Pismiku z listu Pana Jakubczyc
nis jednak spostrzegł przy tym przypadku nie zatrzy-
mał dotąd u mnie; czego by nis Labie dopatrzyć
mogła w liście Wilno Pana, postaram, natychmiast
Dziękuję za Tłumaczenie, Klorem wiersz z odpowiedzi
nadesłane; że Klorelli jest bardzo dawno odesłano
(odeszło) mię ze względu Szanownego Redaktora
bardzo przepraszam) i nie mogę jednak tego za-
mina, bo o ile sobie przypominam, przez Pana Szan.
Redaktora do Szczegółowe polecone Panu Trickiemu,

przesłania Klocków z moimi wyjaśnieniami
wprost do Wiednia i podróży — moje obawy
sprzeciwienia się niejednego warunku nastręczyć
się tłumaczeniu, że co odpowiadać nie mogę.
Spieszę na dal ś. ś. Kleinau Annie mojej
rzeczywiście Pawnie Jadwidzie, że ewentu uwagi
i uregulowanie sprawy przyszłej, gdzie jak niemy
nadaremnie bym moje zgłoszenia u p. Friedleina
Z tylu z życzliwości i szacunku Ale W. Dotr.

Mój
Jerzy Kotiński

w Krakowie d. 7 Lutego.

Czerwiec.

Ulica Krupnicza Nr 101. I. Piętro.

(Od jadących czasu w Wiedniu zagadnienie nie,
odkrywam!

Ust. W. Krzyżanowski
nr Warszawa

9/3 Bruxelles

Szanowny Pani,

Nie posyłam przykro zawiadomienia "Wspomnienia z podróży po Wschodzie" bo czekam na treści. Pobudzają mnie przy tym zarazem wątek, aby mówić tem żywiej i tem spieszniej powrócić pracy naprzód. Czekam więc i zapytam [illegible] Pana Dobrodziejowi wyrazami wielkiego uszanowania z jakiem dla Niego zostaję

Pozostały sługa

J. I. Kra[illegible]

Mam [illegible] przykrą [illegible] zawiadomić: Nieznane towarzystwo w Belgradzie zawiadomiło prawdopodobnie na swych [illegible] honorowych p.p. Antoniego Matechiego, Franciszka Matejki i Zygmunta Miłkowskiego.

Hrabia W. Krasicki
w Petersburgu



18/8 68 Bruxelles

Szanowny Panie,

Nie mogąc być jeden z dzisiejszych uczestników, żałuję
wiele, że prośbie co do upiększenia mego pióra, przyjmuję z
radością, zdobną. Dziś pojmuję Pan Dobrodziej, iż for
byłe uważałbym mi mogę być nadal Krajowi służyć. Nie
jestem w stanie i natomiast ja do wymagalnego szanowania
z_ _ _ rzeki pisma. Czekanie mi tranowanego Pana Do
brodzieja o zamknięcie i opatrzenie kwartalnego ma
ich rachunku.-

Dzisiejsze Pana Dobrodzieja za zapewnienie
i uprzejmie zdjęcie pozdrowienia mi w p. Stöckh
berga - uprzejmie mi dobrze Jego na jeziorze jedna a wiele
Dnia prośbie wypełnienia. Czas pan Dobrodziej przyjaźń i
przyjaźni w miejscu imienia pana Stöckhertza; aby, za
pomnieć dzisiejsze zdjęcie do księgi, [illegible] pozdrowienia
Tamże go w księgarni p.p. Göbeltera i Wolff w Warszawie.
Pana to samo uczynić i z zdjęciem "Nauczycielki", je
żeli (pomnę ja) nie jest to pozdrowienie do rachunku Klu
sów uciążliwe. - Upodobienia mi, i Dedalcia bito-

[illegible] [illegible] [illegible] [

10/10 bz. Brussel

Szanowny Panie,

Trochę po radzieniu [illegible] bm. pospieszam z odpowiedzią na ostatni list pański na wyparciedliwienie moje mam tylko to, żem ja od dawna [illegible] odpisać i nie odpisywałem z przyczyn nie zależnych od mojej woli powszech. Wiadomo mi z kazanym wydawcą czynić otwierania odpowiedzi obszerną. Powiem mu tylko tyle, że moje pretensje autorskie nie są bynajmniej bolesne obniżenia. Obchodzi mnie wielce literatura nasza literatury, a w tym literackim (mowa o myśli) dobrostanem aktorowi do hypnotyzji, należącą na znachowanie dzieła a objaśnieniu pudrowaniu dobrego. Mamy za zdaje, że tobie uwolnić mi mowy czyli na dobre: że przeciwdziałać mu należy za pomocą wiwisekcji, która jest bolesna ale skuteczna. Zamiast [illegible] mi objaśnić realizm. Prawda – staramy się i nasz wysiłek i wysyłamy, aby je tym pomocniej ulecieć; mowa czytającej publiczności daje obraz [illegible] a bardziej mocno mocnem mowie mowie czyli, że mi przewodzi [illegible] – zgromadzenie. Czy chcesz jednej z mowie pomocnej, wróżby [illegible] i z [illegible] w [illegible] tkwiącej [illegible] wyżej wyżłopuje mowie jako do mowy schodzenia. Nawet w ostatniej "Helenie" nie dopuściłem się tej obrazy, za którą należałoby mnie wchodzić na [illegible] hańbę w hipnotyzm z hamowaniem myśli. – Oto w krótkości moje tłómaczenie, które, aby pozbawić mnie jako mi[illegible] dobry [illegible].

Zamykam tramwajem Pana Dobrodziejowi [illegible] [illegible] moje i głębokiego poszanowania, z jakiem pozostaję [illegible]

14/26. Września 1857.

Kochanej Pani Kazimierze

d'Obrodzaj!

Pisząc do Ciebie onegdaj nie miałem czasu napisać żadnej prawdziwie biografii mojej. Ona ci więc tutaj, streszczona, a wiele znasz sobie w resztę . .

— —.

Urodziłem się w r. 1804. w Guberni Wileńskiej, Powiecie Oszmiańskim, we własnej wsi ojca mego, Giejstunach. — Nauki szkolne odbyłem w powiatowej szkole XX Bazylianów w Borunach, (1814—1820); uniwersyteckie w Wilnie (1820–1823.) Od roku 1826 do 1829 mieszkałem w Warszawie, gdzie zajmowałem się przygotowywaniem rzeczy ludzi do Dziennika..... którego Jw. Odyniec Stanisław Zamojski miał wydawać własnym kosztem przy szkole Srzebrzeszyńskiej, przeznaczając go wyłącznie dla młodzieży, która, po ukończeniu szkół, nie mogła mieć sposobności nauk Uniwersyteckich odbywać, a w której to pracy poprzednikiem, może był P. Józef Korzeniowski,

mia katedry professora w Lyceum Krzemieńcu otrzymał. — Tu z P. Antoniem Edwardem Odyńcem literatem utrzymywał pierwszy projekt wydawania Encyklopedyi Powszechnej, bo ujęcie na widnie Antoniego Edwarda Odyńca, z którym ja miałem (po odbyciu podróży za granicą) [illegible] redaktorem. — Od lipca 1829 do Października 1830, podróżowałem z Adamem Mickiewiczem, po Niemczech, Włoszech i Szwajcaryi; w której to ostatniej podróży, spotkałem [illegible] Zygmunta Krasińskiego. — Potem sam jeden byłem w Paryżu i Londynie, a od początku 1831 do [illegible] 1837 r. mieszkałem w Dresznie. Tu jako korespondent, byłem jednym z tych pierwszych założycieli i wydawców Przyjaciela Ludu, wychodzącego w Lesznie u Günthera, (którego drugimi byli X. A. Tyc i P. Popliński;), i dopomagałem, o ile mogłem, P. Bobrowiczowi w wydawnictwie Biblioteki Klassyków Polskich; między innemi pisałem [illegible] życia, a zwłaszcza krótkie wiadomości o życiu [illegible] mniejszych Autorów, jak np. Brzozowskiego, Szymonowica, Zimorowica i innych, na które się dużo umieszczono. Rzecz z początku dobrze szła w końcu r. 1837. Byłem redaktorem Encyklopedyi Powszechnej, wydawanej przez Glücksberga, i w ciągu roku 1838—1839, wydałem w Wilnie dwa jej tomy, zawierające litery B i C. — Od r. 1840, jestem redaktorem gazety Kurjera Wileńskiego, wydawanej przy Instytucie Wileńskim Instytucie i dotąd wiadomością tegoż Instytutu.

Spis rzeczy mieć jest następujący:

Poezye — 2 tomiki; wydane naprzód w Wilnie w latach 1825 i 1826, a potem przedrukowane w Poznaniu w Parnasie Polskim.

Melitele Mickiewicza. 3 tomy; — dwa pierwsze wydane w Warszawie 1829 i 1830, trzeci w Lipsku w 1835, nakładem Brockhausa.

Grota Deotymy w 3 aktach, Warszawa 1829. Przedruk w Poznaniu, w Parnasie Polskim.

Pamiętniki, tomów sześć:

Tom 1: — Dziennik z Genewy, powieść waltera Scotta.

Tom 2: — Narzeczona z Abydos, Byrona i Cyrulik Weneckiego, Tomasza Moora. Lipsk. 1838.

Tom 3: — Kordyan i Niebo i Ziemia, Byrona. Lipsk. 1841.

Tom 4: — Pieśń Ostatniego Minstrela powieść waltera-Scotta. Wilno. 1842.

Tom V: — Mazeppa Byrona, Peri i Ruj, Moora. Ballady i Basnie.

Tom VI. Dziennik Orleańska, Tragedya Delavigne'a. Wilno. 1843.

Felicyta, czyli Wszystko dla Wiary, Dramat w 5ciu aktach. Wilno. 1849.

Trzy Rymy Jmć Pana Jenowefskiego Stamatyckiewicza. Wilno 1849.

Przy tej jestem wydaniu zdania do wskazówek, p. t. Ostatniego Rzym-

---

PP. Matuszewicz i Zaleski wydali także znaczniejsze tragedye swoje, chociaż nazwisk przecież swoich.

Wasza Wasz
Wł. Syr

tho Katolicki (Lipsk. 1846 i wydanie drugie 1857.). Czy zaś prawdziwie rozumiem, że te dzieła (które wprawdzie i podstawę tej ostatniej Dziejów Polski wydany p. Lelewelowi) jest dziś niekompletniejsza i najsystematyczniej wzięta od innych: o tem chciej się najlepiej sam przekonać przeczytawszy je. —

23 Czerwca
5 Czerwca

Zwłaszcza ze dziś pisanie tej ciekawości, bo nabycie na biografia Malwiny chcę, która interesuje — równie jak książki do p. Mintera, o której zresztę wyrzekłem się na zawsze. — Babinicki był w tych dniach w Dreźnie: attaché go z jakiejś prawdziwej biografii. Obiecał się ją przesłać wprost z Drezna; mnie zaś tylko polecił, aby się od niego wiadomość. —

Co prawda czekam z największą niecierpliwością listu od Ciebie, a w nim zawiadomienia o ostatecznym losie Barbary; jako też odpowiedzi na prośbę, w przedmiocie której mam wyrzuty — I o Spitzbe do Ciebie myśl

Twój
L. Zborowski

Petersburg, 29 Października
10 Listopada 1858 r.

Szanowny i Kochany Panie,

Nad kupiu licznych zajęć mo-
ich ledwie mi starczy czasu na swój
pan do Szanownego Pana. Korespondencja
Pana nikt w całym P. Zero, ogło-
szonym w zeszycie Wrzesińskim
B. 10., najusilniej upraszam o
umieszczenie ich w 11m. N° ab-
y wyjdzie po otrzymaniu o-
becnej mojej prośby. I Vadkon
prosząc Szanownego Pana o
wysłanie jak można najspiesz-
niej rękopismów i drzeworyt-
ków, a które prosiłem Pana
i których u niego [illegible]

Ścisz oznajm. Prosz Pan
najusilniej o umieszczenie
przesłanego do Pana Dobro-
dzieja naszego naszego
prospektu w dziennikach
Warszawskich.

Polecam się łaskawej
pamięci i życzeń Pańskich.

Sługa najniższy

J. Chrzyk

Odp. 3/8 57 Jrs

Szanowny Panie

Dwa miesiące temu jak wyprawiłem do Pana Stanowskiego do Jego listu pod adresem Jennewalda dwa moje rękopisma jeden Parlamentu Pierwszej Połowie Eberhardem wydziału a rozbiorem dzieła tego o Kaspara i Alexandra Radu Pierwszego Parę Edemplany drugie moim nakładem wydanych - nie mam dotąd odpowiedzi - tedy może że Pan Jennewald nie Pana nie wręczył może że ci Pan oto do pomni -
Jeżeli Pozwolisz moja prośba

zostanie

mam przygotowaną drugą
powieść pod tytułem Dwa Wesela
i kilka innych drobnych rzeczy które
bym poddał do Biblioteki
Edemplarze dzieł moich nakładem
Dem wydanych poddałem
Panu Janowi Kupca na jakąś (umowę)
mi Kupca na jakąś liczbę
Edemplarzy - kardo bym
Pana był uprzedził co przy
bieżących moich drobnych
funduszach nabyć wygodzi
nakładał -
Obok tego prosił bym o odesłanie
mi wynagrodzenia za Garbaty
Tydzień - Piszałem w poprzednim
liście że Drukarnia ocenił
Ja sto Rubli - gdyby wynikło

Ta Cena wydała się Panu
Za wysoką ale widząc się
Zupełnie do Jego przekonania
Zostaję z szacunkiem W. Pana
Dobr. Sługa i Przyjaciel

Ostrowski

(i 15 Czerwca
Rx.
1085 fr.

Mój adres zawsze przez Berdyczów
(a Pedynek

de KW Wageningen

Szanowny Panie

W Razie Kostym Listem
do Szanownego Pana uno-
szącego Pana Tadeusza Komara
(do odebrania rękopismu mego
Powieści Barbata Teresia
w takim razie jeżeli jest
Pan Szanowny sam jego nie
czyt – niemam wiado-
mości co się stało –
Jeżeli zaś Pan jego nie czyta
i nie wręczył Komarowi
to w takim razie Upraszam
uprzejmie niniejszym Pisemem
Pana Andrzeja Deskura
do odebrania tego rękopismu

Który Obiecy Tadeuszowi
mu wręczyć —

Jeżeli Łaskawy Pan obaczysz się z Panem Alfredem
Kimborowiczem Proś
Go ademnie aby mi
Swój Adres przysłał

Zawsze z Prawdziwym Szacunkiem Życzliwy Stryj

Cyprjan Witkiewicz

Racz mię zawiadomić czy
Dowód Kasy Zwrotnej nie
List w którym przesłałem

Wiersz w Ukraińskim
Języku na Wasz Obchód
25 letniego pożycia Małżeńskiego
Wiedzący atem że ten rodzaj
Moich poezyi przypadł Panu
do smaku uważałem za
Zrobię Panu tym przyjemność
Emulowani Zachciało mi się
z Drogą Który bardzo mnie
Cieszy że tej Okoliczności
napisałem Wiersz — On zaś
to sam zamek podał mi tę
Myśl — Której się uchwyciłem
i Jeżeli to Panu przyjemność
Zrobiło — Drogie nasze się zastaną
Jeżeli zaś rubasem wyrosną

W Panie Jezykowi Ktorzy przeszedł
i sto wrone do Ducha i Obymaja
tego Wszedu co tym Jezykom
mówi probito Ci wszedzie
to przez moja wina -
. mea Culpa

Ze K W Wojciechowskiego